

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 21 marca — mars 1976 ● Rok wydania XIX ● Nr 12 (961) ●

# LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Urok warszawskiego Barbakanu

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Obrazy artysty malarza Jana Aniserowicza, laureata wielu nagród i wyróżnień, eksponowane były nie tylko w Polsce. Oglądała je publiczność w Barcelonie, Madrycie, Moskwie, Pradze i w kilku miastach Szwecji. Wiele z nich znajduje się w muzeach i prywatnych kolekcjach miłośników sztuki. Artysta przygotowuje kolejną wystawę w warszawskiej Galerii „Zapiecek”.

● 2

Koniaków, jedna z najbardziej malowniczych wsi w Beskidzie Śląskim, nie tylko koronkami słynie, ale także zespołem regionalnym. Piękny folklor beskidzki, prezentowany przez koniakowskich artystów ludowych, poznali widzowie wielu krajów Europy.

● 3

Odbiorcami tkanin wytwarzanych w Zakładach Przemysłu Włókienniczego im. Sierżana w Białymstoku są fabryki odzieżowe w Kraju oraz firmy zagraniczne, m. in. z Japonii, Kanady i krajów skandynawskich. Przeprowadzona ostatnio modernizacja parku maszynowego wpłynęła na jakość i wielkość produkcji, a także na poprawę warunków pracy załogi.

● 4

Krakowskie Zakłady Elektroniczne TELPOD produkują różnorodne podzespoły dla przemysłu elektronicznego. Jedną z ostatnich nowości jest wzmacniacz do radioodbiorników stereofonicznych. Rocznie wytwarzać się ich będzie 100 tys. sztuk.

● 5

Państwowe ośrodki maszynowe i zakłady usług mechanizacyjnych okres zimy wykorzystwały na remont maszyn rolniczych. Dobrze przygotowany sprzęt i sprzyjająca pogoda pozwoliły rolnikom przystąpić do wiosennych prac polowych już w pierwszych dniach marca. (Fot. CAF)



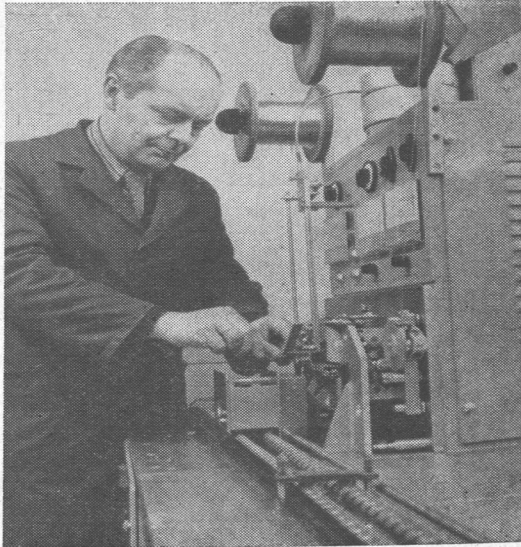
● 1



● 2

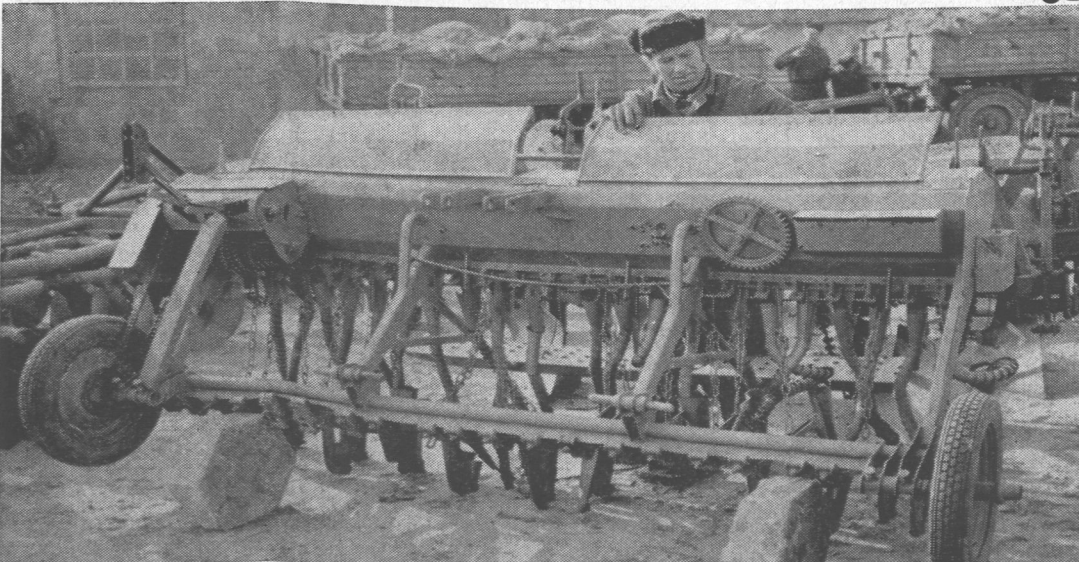


● 3



● 4

● 5





### W numerze

Z roku na rok wzrasta liczba polonijnych turystów. Dlaczego przyjeżdżają do Kraju? **5**

Grać na fortepianie, gitarze lub innym instrumencie można się nauczyć również korespondencyjnie **8**

Najmłodszy z Wojterów pasjonował się sportem, marzył o lotnictwie, pisał wiersze, ale pozostał na ojcowiznie. Zdecydował o tym... sad **12**

Metale, kwiaty i tenis — trzy pasje profesora Jana Węgrzyna **15**

W czasie letnich wędrówek po Kraju warto odwiedzić Olsztynek — mieszka w nim twórca wspaniałych wiatraków **18**

Barwy życia i twórczości Włodzimierza Terlikowskiego — malarza, którego prace znane są na całym świecie **20**

Jak wyglądał król Bolesław Krzywousty — „powiedziała” uczonym czaszka polskiego monarchy **28**

Syn polskiego górnik z Nordu zdobywa sławę francuskiego piosenkarza **35**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Ministrowie Stefan Olszowski i Jean Sauvagnargues podpisali konwencję konsularną

# Wizyta ministra spraw zagranicznych PRL we Francji

**Ostatnio na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Jean Sauvagnargues przebywał z oficjalną wizytą we Francji minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski.**

Trzydniowy program wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych był nader obszerny. Już w pierwszym dniu minister Stefan Olszowski został przyjęty w Pałacu Elizejskim przez Prezydenta Republiki Francuskiej, Valéry Giscard d'Estaing. Obecni byli także ambasadorzy — PRL we Francji Emil Wojtaszek i Francji w Polsce — Louis Dauge. Rozmowa, która miała serdeczny charakter, dotyczyła całokształtu stosunków między obydwojma krajami, jak też niektórych problemów aktualnej sytuacji międzynarodowej, w szczególności spraw związanych z utrwaleniem procesu odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Ministra spraw zagranicznych PRL przyjął tego samego dnia w Pałacu Matignon premier Jacques Chirac. Rozmowa premiera Chiraca z ministrem Olszowskim dotyczyła przede wszystkim obecnego stanu dwustronnych stosunków gospodarczych, które uznano za bardzo dobre i podkreślono, że mają one perspektywę jeszcze lepszego rozwoju. Wskazano również na potrzebę współdziałania

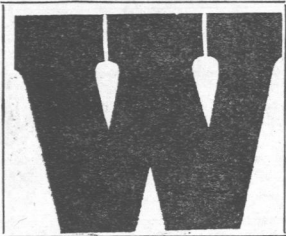
dyplomacji polskiej i francuskiej na rzecz utrwalenia procesu odprężenia w Europie i na świecie. Premier Chirac ponowił zaproszenie prezesa Rady Ministrów PRL, Piotra Jaroszewicza, do złożenia oficjalnej wizyty we Francji. Wizyta ta, jak głosi wspólny komunikat, przyjęty na zakończenie pobytu ministra Stefana Olszowskiego we Francji, nastąpi w niedługim czasie i będzie miała istotne znaczenie dla trwałości dialogu polsko-francuskiego oraz przyczyni się do dalszego umocnienia więzi między obydwojma krajami.

Rozmowy ministrów spraw zagranicznych Francji i Polski — Jean Sauvagnargues i Stefana Olszowskiego — dotyczyły stosunków dwustronnych oraz problemów sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy odprężenia.

W godzinach wieczornych pierwszego dnia pobytu ministra Stefana Olszow-

Dalszy ciąg na stronie 6





# Wybory do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych

21 marca Polacy w Kraju podążą do urn wyborczych, by wybrać skład najwyższej władzy państwowej — Sejmu oraz wojewódzkich rad narodowych. Jak zwykle, w miastach i wsiach, lokale wyborcze udekorowane będą barwami najbliższymi wszystkim Polakom — biało-czerwonymi. W tę niedzielę panować będzie podniosły nastrój. Uroczysta oprawa tego ważnego aktu politycznego, jakim są wybory do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych jest zrozumiała. Przecież wybór najlepszych przedstawicieli społeczeństwa zasiadających w Sejmie i wojewódzkich radach narodowych, gdzie podejmowane są uchwały, decydujące o tym, by Polska rozwijała się jeszcze pomyślniej, a ludziom żyło się lepiej, jest doniosłym wydarzeniem w życiu narodu polskiego.

W okresie kampanii wyborczej Front Jedności Narodu, skupiający w swych szeregach partie i stronnictwa polityczne oraz organizacje społeczne — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, kobiece, rolnicze i spółdzielcze, organizacje społeczno-zawodowe i kulturalne, stowarzyszenia katolickie itp. przedstawił wspólną deklarację wyborczą.

Wspólna platformą wyborczą, która znalazła wyraz w deklaracji, jest program uchwalony przez VI i rozwinięty następnie przez VII Zjazd

PZPR. Wyrósł on ze zbiorowej woli, doświadczeń i dążeń narodu polskiego, został przez niego zaakceptowany i jest śmiało wcielany w życie, bo odpowiada rosnącym potrzebom i aspiracjom całego polskiego społeczeństwa.

Deklaracja wyborcza mówi więc o dalszym dynamicznym rozwoju gospodarki narodowej, rozbudowie i unowocześnianiu wszystkich jej dziedzin, podnoszeniu jakości pracy i efektywności gospodarowania, wskazuje drogi rozwoju postępu naukowo-technicznego i społeczno-kulturalnego. Jest ona programem wszechstronnego urzeczywistniania idei sprawiedliwości społecznej, dalszego umacniania socjalistycznych zasad w stosunkach międzyludzkich, socjalistycznej jakości życia, stworzenia jak najlepszych materialnych i duchowych warunków rozwoju człowieka. Front Jedności Narodu przedłożył ten program z głębokim przekonaniem, że wszyscy Polacy udzielią mu świadomego poparcia, uznają go za własny.

Spółeczeństwo polskie zdaje sobie w pełni sprawę z tego, że konsekwentna polityka rozwoju gospodarki Kraju, jego rozbudowy i modernizacji służy podniesieniu na wyższy poziom jakości życia narodu, umocnieniu autorytetu Polski w świecie. Wie ono dobrze, że im nowocześniejsza i prężniejsza będzie gospodarka, tym większy będzie dochód narodowy, tym większa jego część przypadnie każdemu z 34 milionów Polaków w

uczciwym i sprawiedliwym podziale, tym lepsze i pełniejsze będzie życie każdego obywatela i całego Kraju. Wie ono dobrze, że to, co Kraj w minionym trzydziestoleciu osiągnął, jest rezultatem aktywnego zaangażowania i codziennego trudu wszystkich ludzi pracy, jest więc wspólnym dorobkiem Polaków.

Ten obywatelski i patriotyczny stosunek do ojczyzny, gotowość służenia sprawie Polski, jej rozwojowi i dobremu imieniu, wysokie poczucie godności narodowej, duma z osiągnięć Polski w minionych latach, niejednokrotnie znajdowały dobitny wyraz w czynach i postawie Polaków, niezależnie od ich światopoglądu, poziomu wykształcenia i zajmowanego stanowiska. Dziś natomiast stanowią najlepszą rękojmię, że nakreślony przez Polaków program dalszego rozkwitu ojczyzny, przedstawiony w deklaracji wyborczej Frontu Jedności Narodu, zostanie pomyślnie zrealizowany.

Dzień wyborów do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych w Kraju jest więc nie tylko oddaniem głosu przez Polaków na swych najlepszych przedstawicieli — działaczy politycznych i społecznych, uczonych, lekarzy, robotników, rolników, nauczycieli, pisarzy, twórców i pracowników kultury. Jest także manifestacją na rzecz najwyższych wartości, jakie łączą Polaków na co dzień i jakie inspirują ich do pracy i działania na rzecz najbliższych, całego społeczeństwa, Kraju. Tymi wartościami są właśnie miłość do ojczyzny oraz duma z jej osiągnięć i zajmowanego miejsca w świecie, z autorytetu Polski na arenie międzynarodowej, z podziwu w świecie dla jej osiągnięć i dynamicznego rozwoju.

Wybrane w dniu 21 marca br. najwyższe przedstawicielstwo narodu polskiego — Sejm i wojewódzkie rady narodowe reprezentować będzie wola Polaków, którzy swą codzienną pracą, słowem programu nadadzą najwyższy walor rzeczywistości.

URSZULA KOZIEROWSKA

## W sierpniu zjazd lekarzy

W dniach od 9 do 15 sierpnia 1976 roku w Warszawie i Krakowie obradować będzie Międzynarodowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Celem Zjazdu jest zaprezentowanie dorobku medycyny polskiej oraz osiągnięć społecznych Kraju, a także zapoznanie Polonii zagranicznej i społeczeństwa polskie-

go z wkładem Polaków w rozwój medycyny światowej. Ponadto Zjazd ma służyć pogłębieniu przyjaznych kontaktów i stworzeniu klimatu i warunków do nawiązania bezpośredniej współpracy między lekarzami praktykami oraz naukowcami polskiego pochodzenia i polskimi środowiskami medycznymi.

Program Zjazdu obejmuje 3-dniowe obrady w Warszawie i 3-dniową sesję wyjazdową w Krakowie. Głównymi tematami obrad plenarnych będą problemy współczesnego kształcenia i doskonalenia lekarzy oraz rehabilitacja i leczenie uzdrowiskowe.

Oprócz obrad plenarnych przewiduje się spotkania i dyskusje naukowe na terenie instytutów i klinik w Warszawie i Krakowie. Będą one zorganizowane przez specjalistyczne towarzystwa lekarskie w zależności od zgłoszo-

nych wcześniej tematów interesujących uczestników.

Dla osób towarzyszących przygotowano oddzielny program, umożliwiający poznanie historii i kultury polskiej oraz zabytków i osiągnięć Warszawy i Krakowa.

Po zakończeniu Zjazdu w dniach od 16 do 23 sierpnia 1976 roku odbędzie się dwie kilkudniowe wycieczki po Polsce, które umożliwią gościom zapoznanie się z lecznictwem sanatoryjno-uzdrowiskowym, jak również z zabytkami kultury polskiej.

(J. K.)





*Jaka jest dzisiaj Polska, ojczyzna przodków? Na to pytanie szukają odpowiedzi polonijni turyści odwiedzający coraz liczniej Kraj. Oto jedna z grup zwiedzających gdańską starówkę*

## Dlaczego przyjeżdżają do Kraju

**W ubiegłym roku przebywało w Polsce 300 tysięcy Rodaków z zagranicy. W porównaniu z latami poprzednimi była to liczba rekordowa. Przyzwyczajono się już w Kraju wprawdzie do tego, że liczba turystów polonijnych z roku na rok wzrasta. Nie zawsze jednak wiadomo, jakie są rzeczywiste przyczyny tego zjawiska i co stanowi o atrakcyjności starego Kraju.**

Wśród przyczyn, które mają wpływ na rozwój turystyki polonijnej, wymienić należy przede wszystkim czynniki wynikające z aktualnych tendencji ogólnoswiatowych. Zaliczyć do nich należy: szybki rozwój współpracy międzynarodowej, dalszy postęp w światowym przemyśle turystycznym, poszukiwanie krajów i regionów mniej „skażonych” produktami cywilizacji technicznej, przy tym atrakcyjnych turystycznie, pragnienie poznania odmiennych kultur i ludzi, czy też poszukiwanie tańszych możliwości rekreacji i wypoczynku. Ale okazuje się, że nie tylko te względy decydują o wyborze Polski jako miejsca wypoczynku.

Według opinii pilotów polonijnych grup turystycznych, wśród motywów przyjazdu do Polski podaje się przyczy-

ny: ekonomiczne, sentymentalno-rodzinne, krajoznawczo-wypoczynkowe i mówiące najogólniej — historyczno-poznawcze. Podróż ma być odpowiedzią na pytanie: Jaka jest dzisiaj ta Polska, ojczyzna przodków? Czy jej obraz podobny jest do wizerunku zachowanego z przekazu rodzinnego? Czy można być z niej dumnym, podobnie jak i ze swego polskiego pochodzenia?

Polska nowoczesna, która rozwija szybko swoją gospodarkę, naukę, kulturę, technikę, jak również inne dziedziny życia, wzbudza coraz większe zainteresowanie Rodaków, oddziałuje na ich wyobraźnię, kształtuje i utrwala poczucie dumy z tego, co jest wspólne. Toteż zainteresowanie turysty polonijnego życiem w Polsce jest ogromne. Świadczą o nim

setki pytań zadawanych pilotom wycieczek, przedstawicielom Towarzystwa „Polonia” bądź innym rozmówcom. Świadczy też poszukiwanie książek w językach obcych, slajdów, informatorów, albumów.

Jak wyglądało życie w Polsce podczas wojny? Czy w Polsce istnieje swoboda wyznaniowa? Jakie są płace robotników i innych grup społecznych? Czy szkolnictwo wyższe jest bezpłatne? Jak wysokie są renty i emerytury i jaka jest cena biletów do kin i teatrów? Są to często zadawane pytania.

Motywacje sentymentalno-rodzinne przeważają u ludzi urodzonych w Polsce, ekonomiczne, podobnie jak historyczno-poznawcze dotyczą prawie wszystkich. Nie bez znaczenia jest stosowany w Kraju system ułatwień i preferencji dla turystów tej kategorii, umacnia on świadomość szczególnego traktowania Rodaków.

Rozwojowi turystyki polonijnej sprzyja proces przeobrażeń społeczno-kulturowych obserwowany dzisiaj w wielu środowiskach Polonii. Ma on charakter utwierdzenia autoidentyfikacji etnicznej i wiąże się z ogólnymi tendencjami kulturowymi zachodzącymi w niektórych krajach imigracyjnych. W tym kontekście — szukanie i umacnianie więzi z Krajem ma dla członków Polonii znaczenie praktyczne — sprzyja umocnieniu się własnego prestiżu społecznego w kraju osiedlenia. Nie jest to wszak proces repolonizacyjny, jak próbuje się go w niektórych kręgach w sposób uproszczony interpretować, ale nie można go przecież pominąć, mówiąc o przyczynach i perspektywach rozwoju turystyki polonijnej, zwłaszcza że świadczy on równocześnie o stałym wzroście pozycji społeczno-zawodowej Polonii.

Niejako równoległe z ilościowym rozwojem turystyki polonijnej można zaobserwować także inne zjawisko — zmiany w jej strukturze społecznej i zawodowej. Coraz częściej zaczynają odwiedzać Polskę ludzie z szerszych kręgów społecznych, więcej niż w latach poprzednich przybywa młodzieży, osób reprezentujących świat nauki, gospodarki i kultury. Ogromną większość, jeśli chodzi o grupy zorganizowane, stanowią kobiety. Należy też podkreślić, że większość uczestników wycieczek przyjeżdża do Polski po raz pierwszy. To ostatnie spostrzeżenie wskazuje na potencjalne możliwości dalszego rozwoju turystyki polonijnej.

Turystyka grupowa, organizowana w przeważającej mierze w krajach zamorskich, rekrutuje swych klientów głównie spośród członków wielkich organizacji polonijnych. Jeśli chodzi o teren północnoamerykański są to: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek, Zjednoczenie Polskie, Polski Narodowy Kościół Katolicki, Związek Klubów Małopolskich, Związek Polaków w Kanadzie itd. Z krajów Europy najpoważniejszy udział w organizowaniu wycieczek zbiorowych ma Związek Polaków „Zgoda” w RFN.

Wyraźne zmiany dają się także zaobserwować w charakterze turystyki indywidualnej. Przyjazd do Polski łączy się coraz częściej z uprawianą działalnością naukową, handlową czy kulturalną. Pobyt wypoczynkowy w Polsce wykorzystywany jest do omówienia wzajemnej współpracy, podjęcia nowych inicjatyw, uczestnictwa w zjazdach, posiedzeniach i seminariach.

Turystyka polonijna ma już swoją utrwaloną tradycję, ale jednocześnie stale się zmienia. Występują w niej nowe treści, dla których szukać trzeba nowych form organizacyjnych. Podejmuje je skutecznie Towarzystwo „Polonia”, główny organizator i inicjator polonijnego ruchu turystycznego do Polski, a także biura podróży.

ALEKSANDER LEWANDOWSKI



# Wizyta ministra spraw zagranicznych PRL we Francji

Dalszy ciąg ze strony 3

skiego we Francji, w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyło się przyjęcie na cześć polskiego gościa, podczas którego ministrowie Stefan Olszowski i Jean Sauvagnargues wygłosili przemówienia.

W drugim dniu oficjalnej wizyty we Francji minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski złożył wieniec na płycie grobu Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. Podczas uroczystości obecny był sekretarz stanu do spraw kombatantów André Bord. Wzięły w niej udział również liczne delegacje kombatantów francuskich i polskich, walczących o wyzwolenie Francji w latach 1940—1944.

Kontynuowane w kolejnych dniach wizyty przez obydwu ministrów spraw zagranicznych Francji i Polski rozmowy przebiegały w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zaufania. Oba ministrowie dokonali przeglądu różnych aspektów stosunków francusko-polskich, stwierdzając z zadowoleniem ich pomyślny rozwój. Ministrowie wyrazili również wolę dalszego rozwijania współpracy w dziedzinie kultury, informacji i kontaktów między ludźmi. Wyrazem tego stała się nowa konwencja konsularna, podpisana na zakończenie wizyty przez obydwu ministrów spraw zagranicznych.

Dotychczas obowiązywała konwencja, podpisana 30 grudnia 1925 r. Żywa i coraz pomyślniej rozwijająca się we wszystkich dziedzinach współpraca Francji i Polski zrodziła potrzebę stworzenia nowoczesnego instrumentu, który stanowiłby wyraz modelowych stosunków między dwoma zaprzyjaźnionymi państwami oraz ułatwiałby ochronę interesów i sprawowanie opieki nad obywatelami obu krajów.

W przemówieniu wygłoszonym z okazji podpisania nowej konwencji konsularnej minister Olszowski stwierdził, że jest ona pierwszym dokumentem podpisanym przez Polskę i Francję na helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Jest jeszcze jednym dowodem, że oba kraje przywiązują duże znaczenie do wyników tej konferencji i w sposób praktyczny realizują jej postanowienia.

Minister Jean Sauvagnargues również podkreślił znaczenie nowej konwencji konsularnej, uznając ją za istotne wydarzenie w stosunkach francusko-polskich. Dodał, że konwencja jest zgodna z „duchem Helsinek” i dopomaga w praktycznej realizacji postanowień dokumentu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Interesującym szczegółem wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Paryżu była konferencja prasowa, zorganizowana w klubie prasy dyplomatycznej, a także spotkanie ministra Stefana Olszowskiego z czołowymi przedstawicielami francuskiego świata politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Minister spotkał się ponadto z działaczami Stowarzyszenia „France-Pologne”. Na przyjęciu wydanym w siedzibie Ambasady PRL w Paryżu, wśród przybyłych gości znajdowali się m. in. minister Jean Sauvagnargues, minister Michel d'Ornano, minister zdrowia pani Simone Veil.



**1** Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski został przyjęty przez premiera Francji Jacques Chiraca

**2** Spotkaniom obu ministrów spraw zagranicznych towarzyszyła atmosfera przyjaźni i wzajemnego zrozumienia

**3** W uroczystej ceremonii złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym min. S. Olszowskiemu towarzyszył sekretarz do spraw kombatantów, André Bord

**4** W uroczystości pod Łukiem Triumfalnym uczestniczyły też delegacje byłych kombatantów francuskich i polskich, walczących o wyzwolenie Francji w latach 1940—1944

Zdjęcia:  
ACTUALITES  
PHOTOGRAPHIQUES  
PARISIENNES





3

4



La visite qu'a effectuée dernièrement en France le ministre polonais des affaires étrangères sur l'invitation de son collègue français Jean Sauvagnargues a connu un programme très chargé pendant les trois jours de sa durée.

Dès le premier jour, le ministre Stefan Olszowski était reçu au palais de l'Élysée par le président Valéry Giscard d'Estaing en la présence des ambassadeurs des deux pays, respectivement de la Pologne en France M. Emil Wojtaszek et de la France en Pologne, M. Louis Dauge. Au cours de la conversation, l'ensemble des rapports franco-polonais fut passé en revue ainsi que la situation internationale en particulier la consolidation du processus de détente dans les relations internationales.

Ce même jour le premier ministre Jacques Chirac recevait l'hôte polonais. Les rapports économiques furent discutés, on se félicita de leur aspect actuel en insistant sur la perspective d'un développement encore meilleur de ces rapports. Le premier ministre français réitéra son invitation pour le premier ministre polonais Piotr Jaroszewicz, visite officielle qui se déroulera sous peu et aura une signification particulière pour la stabilité du dialogue polono-français et resserrera plus encore les liens entre les deux pays.

Les deux ministres des affaires étrangères, Jean Sauvagnargues et Stefan Olszowski eurent plusieurs entretiens relatifs à la situation internationale et ils furent là encore particulièrement attentifs aux problèmes de la détente. Dans la soirée du premier jour de la visite, les deux ministres prononcèrent chacun un discours lors de la réception donnée en l'honneur de Stefan Olszowski.

Le second jour, après avoir déposé une gerbe sur la tombe du Soldat inconnu à l'Arc de Triomphe, cérémonie au cours de laquelle de nombreuses délégations de combattants français et polonais étaient présentes ainsi que le secrétaire d'état aux affaires des combattants André Bord, les deux ministres continuèrent leurs entretiens. Le fruit de ces entretiens devait être la signature d'une nouvelle convention consulaire. La convention précédente datait de 1925. La vive coopération qui se développe sans cesse entre la France et la Pologne nécessitait la création d'un nouvel instrument qui serait une expression des rapports modernes entre les deux pays amis et protégerait les intérêts de leurs citoyens réciproques. Dans son discours le ministre Olszowski fit remarquer que c'était le premier document signé après la Conférence de Sécurité et de Coopération en Europe, d'Helsinki. A son tour le ministre Jean Sauvagnargues assura que la convention était conforme à l'„esprit d'Helsinki". C'est bien la preuve que les deux pays attachent une grande importance aux résultats de cette conférence et d'une façon pratique réalisent ses résolutions.

Lors de son séjour, le ministre polonais donna une conférence de presse au club de la presse diplomatique. Stefan Olszowski rencontra encore les principaux représentants de la vie politique française, économique et culturelle ainsi que les animateurs de l'Association „France Pologne". Au cours de la réception donnée dans les salons de l'ambassade de Pologne on a pu remarquer parmi les invités, outre le ministre Jean Sauvagnargues, le ministre Michel d'Ornano et le ministre de la santé madame Simone Veil.





Koncerty w Pałacyku Szustra cieszą się dużym powodzeniem wśród warszawskich melomanów

## Muzyka dla każdego

**Założone 105 lat temu dzięki inicjatywie znanego krytyka muzycznego i pedagoga Władysława Wiślickiego Warszawskie Towarzystwo Muzyczne postawiło sobie za cel „uprawianie sztuki muzycznej za pomocą wzajemnego kształcenia się, zachęty i wspólnej zabawy muzycznej”. Tak głosiła pierwsza ustawa Towarzystwa z 30 listopada 1870 roku.**

*Parmi les nombreuses associations animant la vie culturelle de la capitale la Société Musicale de Varsovie peut se vanter non seulement des meilleures traditions, mais surtout d'excellents résultats de son travail.*

*Créée il y a 105 ans, dès le début elle s'attacha à éveiller et à développer la culture musicale dans la capitale. Il serait difficile de citer ici toutes ses initiatives, notons toutefois que c'est elle qui a créé la première école de musique à Varsovie, organisée des sections consacrées à Stanisław Moniuszko et à Frédéric Chopin destinées à rassembler des souvenirs relatifs à ces deux éminents compositeurs. C'est encore elle qui a pris l'initiative d'ériger à Żelazowa Wola le monument de Chopin, de créer un fonds de bourses pour les jeunes musiciens, enfin d'organiser les premiers concours internationaux Frédéric Chopin et Henryk Wieniawski célèbres aujourd'hui dans le monde entier.*

*Aujourd'hui tous les amateurs de musique de Varsovie connaissent bien le siège de la Société Musicale situé depuis dix ans dans le beau palais Szustra dans le quartier de Mokotów. C'est là que deux fois par semaine ont lieu des concerts de musique avec la participation des meilleurs artistes. C'est ici que mènent leurs activités différents clubs de musique, se tiennent des réunions des membres des sections, des répétitions des ensembles musicaux amateurs etc.*

*Mais les concerts ne sont qu'un domaine du vaste champ d'activités de la Société Musicale. Une des tâches les plus importantes*

*qu'elle s'est fixée est de répandre la culture musicale parmi les enfants les plus jeunes. Pour cela des équipes de musiciens, souvent aux noms célèbres, font une fois par mois le tour des maternelles et des écoles primaires avec un programme spécialement préparé et présentent aux enfants les oeuvres de grands compositeurs, expliquent les instruments de musique etc.*

*Une activité pédagogique est également menée par la Société Musicale dans ses 32 cercles de musique où tous ceux qui veulent apprendre à jouer d'un instrument peuvent suivre des cours d'une durée de six ans, répondant au niveau des écoles primaires de musique. On pense également à ceux qui n'habitent pas Varsovie et qui ne peuvent pas suivre directement les cours de musique, mais veulent apprendre à jouer. Grâce à une méthode simplifiée nommée „Izomorf”, élaborée par des musiciens polonais, on peut apprendre à jouer au piano, à la guitare, à la mandoline et à la batterie par correspondance. La Société Musicale publie des manuels contenant des leçons et les envoie à tous ses élèves. „Izomorf” a beaucoup d'adeptes non seulement en Pologne, mais aussi à l'étranger: en Australie, aux Etats Unis, en Union Soviétique, en Tchécoslovaquie etc.*

*La Société Musicale de Varsovie élargit tout le temps le champ de ses activités pour une propagation de la culture musicale en Pologne en offrant à chacun la possibilité d'une participation non seulement passive, mais avant tout active dans la vie musicale du pays.*

Nie starczyłoby miejsca, gdybyśmy chcieli wymienić wszystkie cenne inicjatywy Towarzystwa, ale warto wspomnieć, iż to właśnie ono było inicjatorem utworzenia własnej szkoły muzycznej, powołało sekcje poświęcone Stanisławowi Moniuszce i Fryderykowi Chopinowi, gromadzące m. in. pamiątki po tych twórcach. To dzięki jego inicjatywie wmurowano w kościele św. Krzyża w Warszawie tablicę pamiątkową ku czci Chopina w miejscu, gdzie spoczęła urna z sercem wielkiego kompozytora, postawiono pomnik Chopina w Żelazowej Woli, utworzono szereg funduszy stypendialnych dla muzyków. Wreszcie to właśnie Towarzystwo było inicjatorem zorganizowania międzynarodowych konkursów im. Fryderyka Chopina i im. Henryka Wieniawskiego.

Dzisiaj każdy z warszawskich miłośników muzyki dobrze zna siedzibę Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Od dziesięć lat mieści się ona w pięknie odrestaurowanym pałacyku Szustra na Mokotowie. Tu właśnie, w stylowo urządzonej salonach, odbywają się popu-





Audycja umuzykalniająca, to dla przedszkolaków wielka atrakcja, nauka połączona z zabawą

larne w stolicy „koncerty przy świecach” z udziałem najwybitniejszych muzyków, tutaj działają różne kluby muzyczne, odbywają się zebrania sekcji członkowskich Towarzystwa, prowadzą próby i występują rozmaite amatorskie zespoły. Tu po raz pierwszy spotykają się z publicznością młodzi absolwenci, a nawet studenci konserwato-

rium, szkół muzycznych. Działalność koncertowa Towarzystwa Muzycznego nie ogranicza się jednak wyłącznie do terenu własnej siedziby. W Warszawie, poza pałacem Szustra, Towarzystwo organizuje od lat koncerty w Łazienkach, m.in. w Starej Pomarańczarni czy w Teatrze na Wyspie, a w roku ubiegłym zainaugurowało koncerty

na Zamku Królewskim, w surowych jeszcze murach przysiężnej sali koncertowej.

Akcję upowszechniania kultury muzycznej prowadzi Towarzystwo na terenie całego Kraju, organizując na zamówienie wieczory muzyczne w zakładach pracy, Domach Kultury, Klubach Książki i Prasy, muzeach itd. W ubiegłym roku takich koncertów

odbyło się ponad sześćset. Zadaniem Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego jest jednak nie tylko upowszechnianie muzyki poprzez organizowanie koncertów, ale również, a może przede wszystkim, kształcenie umiejętności jej odbioru przez społeczeństwo i to począwszy od... przedszkola.

Akcja umuzykalniania dzieci w wieku przedszkolnym prowadzona jest już od lat i korzysta z niej 260 warszawskich przedszkoli. Są to audycje przygotowane tak, by odpowiadały możliwościom percepcyjnym małych dzieci. Otóż raz w miesiącu ekipa składająca się zwykle z trzech osób: prelegenta oraz dwóch muzyków udaje się do przedszkola, by zaprezentować dzieciom konkretny program przygotowany dla nich. Raz więc tematem będą piosenki o Warszawie, innym razem tańce ludowe czy twórczość Fryderyka Chopina. Jednocześnie demonstrowane są różne instrumenty. W czasie audycji dzieci śpiewają razem z wykonawcami piosenki, klaszczą do rytmu, lub też słuchają utworów różnych wybitnych kompozytorów. Taki koncert to dla nich wielka atrakcja, nauka połączona z zabawą.

Polskie osiągnięcia w dziedzinie umuzykalniania wychowanków przedszkoli spotkały się z dużym zainteresowaniem i uznaniem Międzynarodowej Organizacji Wychowania Muzycznego (ISME), gdzie na forum międzynarodowym w Paryżu przedsta-

Pałac Szustra na Mokotowie — od 10 lat siedziba Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego



Dalszy ciąg na stronie 10



wiano tę akcję Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

Umuzycznianie małego dziecka jest jednak dopiero etapem przygotowawczym do dalszej pracy już na terenie szkoły podstawowej. Opracowano specjalny dwustopniowy program: cykl audycji łatwiejszych dla klas młodszych i program trudniejszy przeznaczony dla uczniów starszych. Audycje te odbywają się regularnie, raz w miesiącu, a prowadzone są często przez najwybitniejszych polskich muzyków.

Niezwykle ważnym odcinkiem pracy Towarzystwa jest działalność pedagogiczna prowadzona na terenie ognisk muzycznych (patrz: reportaż obok). Obecnie na terenie Warszawy działa 40 ognisk, a na terenie stołecznego województwa 32 ogniska, w których kształci się ponad 3 tysiące osób.

Pracą pedagogiczną zajmuje się również działające przy Towarzystwie od 11 lat Studium Postępu Technicznego Muzyki „Izomorff”. Placówka ta prowadzi lekcje muzyki systemem korespondencyjnym w oparciu o nowy, uproszczony system nutowy, opracowany przez polskich muzyków i naukowców. Tą metodą można samodzielnie nauczyć się gry na fortepianie, gitarze, mandolinie, perkusji i akordeonie. Kurs trwa rok. Wszyscy uczniowie otrzymują raz w miesiącu skrypty, na podstawie których sami opracowują kolejne lekcje. Ponadto mają możliwość odbywania dodatkowych konsultacji, w ośmiu punktach konsultacyjnych na terenie Kraju. Metoda ta cieszy się dużym powodzeniem. Studium ma ponad 17 tysięcy słuchaczy z całego Kraju, a nawet z zagranicy: Australii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Wśród uczących się największy procent stanowią osoby ze środowisk wiejskich, dla których forma nauki korespondencyjnej jest niekiedy jedyną drogą opanowania gry na instrumentach. Znaczenie tej działalności jest więc olbrzymie.

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne stale rozszerza swoją działalność służącą umasowieniu kultury muzycznej w Polsce. Ogniska muzyczne, umuzyczniające audycje dla dzieci, młodzieżowe zespoły instrumentalne i wokalne oraz rozwijająca się działalność koncertowa obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa, stwarzając możliwość nie tylko biernego, ale i czynnego udziału w życiu muzycznym Kraju.

ANNA RYBICKA

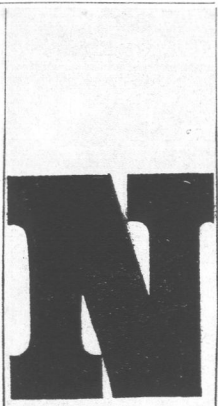
Zdjęcia:  
PIOTR KOCHAŃSKI



Uczennica ogniska muzycznego Alicja Kimszol po czterech latach nauki pod kierunkiem p. Kamili Dorant, dobrze opanowała grę na gitarze.

**Przychodzi  
taki moment,  
że granie  
staje się  
radością**





łatwo na planie Warszawy odnaleźć ulicę Profesorską, niewielki przesmyk łączący schodkami ulicę Myśliwiecką i Górnośląską, miejsce zaciszne, gdzie stoją stare wille, nie ma ruchu samochodów, a także przechodniów tu niewiele. Łatwiej natomiast tam trafić kierując się... słuchem. Tu właśnie, w jednej z willi, mieści się największe w Warszawie ognisko muzyczne. Już z daleka dobiegają nas dźwięki fortepianu, śpiew skrzypiec, brzdąkanie gitary, uderzenia perkusji.

Mimo późnej pory ruch w ognisku duży. Większość lekcji odbywa się bowiem po południu i wieczorem. Wszystkie klasy zajęte. Na korytarzach już następni uczniowie czekają na swoją kolej.

— To prawda, że na brak chętnych do uczenia się muzyki nie możemy narzekać — informuje dyrektor Ognisk Muzycznych p. Halina Smiechowska. — Na terenie Warszawy w ogniskach muzycznych lekcje gry na różnych instrumentach pobiera ponad dwa tysiące osób. Głównie jest to młodzież szkolna i akademicka, ale nie brak też i dorosłych. Organizujemy również grupowe lekcje umuzykalniania dla najmłodszych dzieci w wieku od 4 lat. Śpiewają one piosenki, uczą się rytmiki, zapoznają z klawiaturą.

Pani Halina Smiechowska jest absolwentką wydziału wokalnego Wyższej Szkoły Muzycznej. Przez wiele lat prowadziła w ogniskach studium piosenki i tańca. Teraz, gdy pełni funkcję dyrektora nie ma już — jak mówi — czasu na pracę pedagogiczną.

— Zajmuję się głównie sprawami organizacyjnymi związanymi z działalnością ognisk muzycznych. Ognisko przy ulicy Profesorskiej jest największe w Warszawie. Prowadzimy tu naukę gry w klasach fortepianu, akordeonu, skrzypiec, gitary klasycznej, perkusji, śpiewu solowego, piosenkarstwa i umuzykalniania. Lekcje udziela 19 pedagogów — wszyscy ze średnim lub wyższym wykształceniem muzycznym. Wśród ponad 300 uczniów największym powodzeniem cieszy się gitara klasyczna, fortepian i perkusja. Nauka w ognisku trwa siedem lat. Dwa razy do roku odbywają się egza-

miny, a po zakończeniu nauki uczeń zdaje egzamin dyplomowy przed komisją pedagogów ze średnich szkół muzycznych. Nasz dyplom jest równorzędny ze świadectwem ukończenia podstawowej szkoły muzycznej. Poza nauką gry wszyscy uczniowie ogniska mają również obowiązkowe lekcje teorii, odbywające się raz w tygodniu, a także niedawno wprowadzone lekcje słuchania muzyki.

Pani Smiechowska dużą wagę przykłada do tych lekcji.

— Dzisiaj młodzież jest głucha, nierozśpiewana. Nie chcę powiedzieć, że nie ma słuchu, bo przecież tak nie jest, lecz słuch ten jest jakby wypaczony przez wieczne słuchanie muzyki beatowej o synkopowanym rytmie. Rzadko kto potrafi ładnie zaśpiewać choćby najprostszą melodię. A przecież naszym głównym zadaniem jest właśnie umuzykalnianie. Nie każdy z naszych uczniów ma przecież talent. Każdy jednak może nauczyć się poprawnej gry na instrumencie. Nawet ci, którzy nie mają słuchu, często mogą sobie ten słuch wyrobić. I o to nam chodzi. Chcemy wychować młodzież muzyczną, przyszłych słuchaczy sal koncertowych, popularyzować kulturę muzyczną. Jak wygląda to w praktyce? Aby się o tym przekonać, zajrzyjmy do klas, skąd dobiegają dźwięki muzyki. W jednej z nich odbywa się właśnie lekcja gry na gitarze klasycznej. Nauczycielka, pani Kamila Dorant słucha uważnie, co jakiś czas korygując grę uczennicy.

Pani Dorant jest doświadczonym pedagogiem. Już od dwudziestu lat uczy w ogniskach muzycznych gry na gitarze klasycznej oraz na skrzypcach.

— Praca ta ogromnie wciąga i daje olbrzymią satysfakcję. Największą radość sprawia mi zawsze ten pierwszy moment, gdy widzę jak uczeń zaczyna być zadowolony ze swej gry, jak cieszy się, gdy udaje mu się zagrać dobrze jakiś utwór. Obecnie mam 28 uczniów. Większość z nich to młodzież szkolna, studenci, ale nie brak też ludzi starszych. Gitara stała się w ostatnich latach bardzo popularnym instrumentem...

Uczennica, Alicja Kimszol, jest studentką pierwszego roku Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Na gitarze gra już czwarty rok właśnie pod kierunkiem pani Dorant.

Gdy przyszedłam na pierwszą lekcję, pani Dorant zagrała mi piękny utwór hiszpańskiego kompozytora Gomeza. Pomyślałam wówczas, że chyba nigdy nie potrafię tego zagrać, było to dla mnie jakieś nieosiągalne marzenie. A właśnie przed chwilą sama po raz pierwszy zagrałam ten utwór. Olbrzymia satysfakcja. Im dłużej uczę się grać, tym większą mi to sprawia przyjemność. Jest to znakomity relaks, odpoczynek.

Nie przeszkadzamy dłużej w lekcji. Zza sąsiednich drzwi dobiegają dźwięki granego na fortepianie walcu Griega. Lekcję prowadzi pani Janina Zwyrzykowska, znakomity pedagog, także absolwentka

Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Uczy gry na fortepianie już ponad trzydzieści lat. Pracę tę zaczęła jeszcze jako uczennica, kiedy to w czasie okupacji dawała lekcje w tajnej podstawowej szkole muzycznej w Białymstoku. Największą satysfakcją jest dla niej doprowadzić swego ucznia do dyplomu, a szczególnie dumna jest z tych, którzy później ukończyli średnią, a niekiedy wyższą szkołę muzyczną.

Iwona Dojlido, która właśnie grała walc Griega włączyła się do rozmowy.

— Najtrudniejszy jest pierwszy okres, gdy trzeba przełamać wszystkie bariery techniczne, opanować nudne gamy i pasaże. Później przychodzi taki moment, gdy granie zaczyna być prawdziwą radością, potrzebą. Uczę się grać już piąty rok. Niedługo będę zdawała maturę. Pracy w szkole mam bardzo dużo, ale muzyka stanowi dla mnie najlepszy odpoczynek. Zawsze kiedy jestem zmęczona nauką, siadam do fortepianu, albo też słucham płyt z nagraniami moich ulubionych kompozytorów. Wydaje mi się, że życie bez grania, bez muzyki byłoby nudne i smutne...

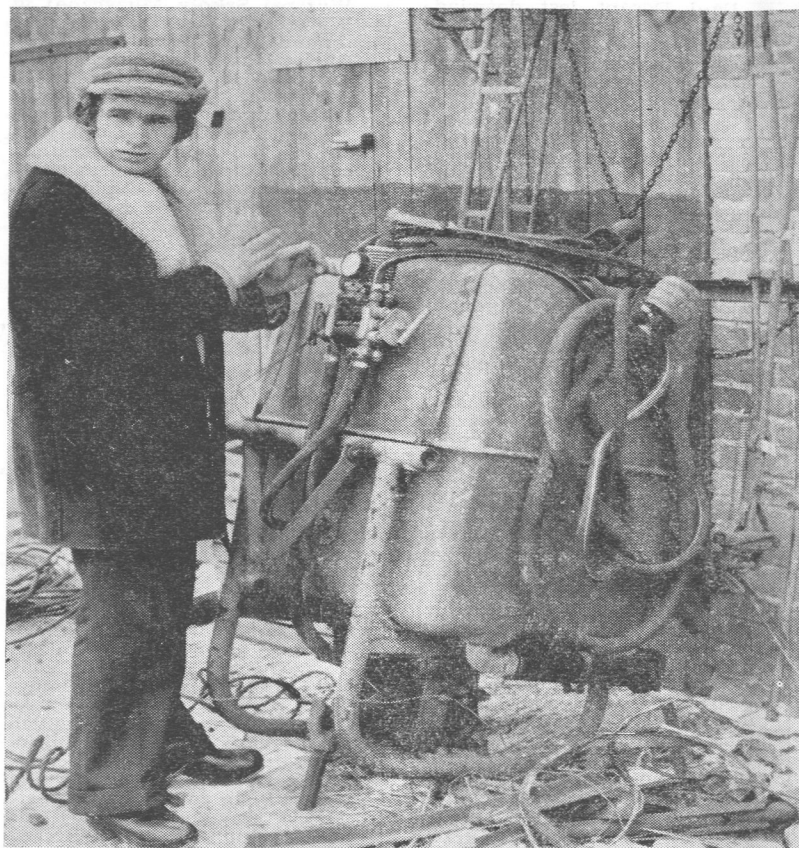
Podobne są opinie innych nauczycieli i uczniów ogniska muzycznego, z którymi mieliśmy okazję rozmawiać. Dla wszystkich muzyka stała się i jest źródłem wielkiej radości; dumy i satysfakcji z osiągniętych rezultatów.

Każda pasja wzbogaca życie człowieka. Do jednej z piękniejszych należy muzyka. (ar)

Lekcja gry na fortepianie. Janina Zwyrzykowska koryguje grę uczennicy Iwony Dojlido

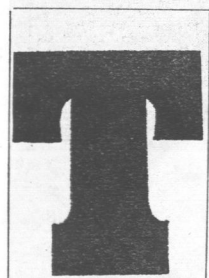






POLSKIE RODOWODY

# Wojterowie



Ten sad, który wiosną wypełnia cały dom odorującym zapachem, a dzisiaj stoi za oknem nagie, bezlistne, umyślił posadzić lat temu dziesięć Ojciec. Chytrąś zamiaru była dobrze skalkulowana. Żyto i ziemniaki, ziemniaki i żyto, choć u Wojterów plonowały obficie niż u innych i nie kazały się bać przyszłości, przecież dla Cześka pokusą były żadna. Całuśki hektar jonathanów, o których do tej pory w Niedoniu nikt nie słyszał, to dopiero pułapka. Miała chłopaka przywiązać na dobre do ojcowizny.

Starsze dzieci już dawno

poszły do miasta, więc wedle rodzicielskich planów dziedzicem gospodarki powinien zostać najmłodszy. Właśnie Czesio. A on chodził po ziemi z głową w chmurach. I marzył mu się mundur lotnika. Niech no tylko zakwitną jabłonie, rozumował Ojciec, niech zaczną rodzić, a zaczną akurat wtedy, kiedy Czesiu skończy Technikum Rolnicze, wówczas syn nie zdoła oprzeć się sadowi.

Tymczasem Czesław w Technikum Rolniczym w Łowiczu biegał na 100, 200 i 400 m. Skakał wzwyż. Grał w siatkówkę, w piłkę nożną. I niezmiennie marzył o lotnictwie. Czytywał namiętnie Norwida. Pisał wiersze, posyłał do prasy literackiej i nawet zaczęli go drukować. I przynajmniej wtedy ani myślał wracać w swoje sieradzkie.

Przecież przyjeżdżał do rodzinnego domu na wakacje, i sam dzisiaj przyznaje, że za każdym razem czekała go jakaś niespodzianka. Ojciec, Franciszek Wojtera, zawsze chętnie nadstawiał ucha wia-

domościom z szerokiego świata, sprzyjał rolniczemu nowinkom, nie stronił od ryzyka. I ciągle coś w tej swojej gospodarce ulepszał. Te właśnie uparte próby wychodzenia poza tradycyjne opłotki zjednały syna zamiarom Ojca. Dzisiaj Czesław Wojtera powiada całkiem szczerze, że decyzja objęcia rodzinnej schedy nie była szybka ani łatwa. Skoro jednak powiedział: TAK, był zdecydowany choćby i gwałtem przekabacić tę nie najlaskawszą, nie najlepszej klasy ziemię, podejść ją tak, żeby rodzica więcej, plonowała obficie.

Pawrót do Niedonia. Głowa nabita wiadomościami. Już wiedział jak gospodarować, ale to nie zaspokajało jego ambicji. Jak najszybciej chciał się dowiedzieć dlaczego właśnie tak, a nie inaczej.

— Zawsze w biegu brałem przeszkody — mówi — więc póki głowa nawykła do nauki — na studia. Ciężko, bo zaocznie, w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Ojciec zawsze chętny nowemu, słucha uważnie syna, który ob-

staje za specjalizacją gospodarki. Ale specjalizacja kosztuje i to dużo, zwłaszcza na początku. Trzeba dużo inwestować. Biorą więc kredyty państwowe. Nie mijają rok, a jego raty zaczyna spłacać... sad. Jabłonie rodzą aż miło. Zakładają więc plantację czerwonej porzeczeki, wieczorami obmyślają projekt fermy kurzej. To nie jest cel sam w sobie: raczej próba pokerowego przebicia. Ryzykowny, ale przecież sposób na uwolnienie się od dokuczliwych trosk, których nie szczeni lekka o podłożu bielecym gleba. Trzeba jej nawozów, trzeba jej dobrych maszyn. O pierwsze łatwiej i taniej niż o drugie.

Porządkują generalnie obejście. Nie mijają więcej niż pół roku, a jedno skrzydło podwórca zamyka nowoczesna stodoła, raczej nawet magazyn i garaż. Magazyn przestronny, bo i plony coraz lepsze: przekraczają 40 q z hektara. W garażach najpierw

Dalszy ciąg na stronie 14





Niedoń est un petit village comme un autre pas très loin de Sieradz, avec 400 habitants dont une centaine ont des fermes dirigées plutôt de façon traditionnelle. Dans ce village, la ferme de Czesław Wojter ne peut passer inaperçue, au point que les voisins viennent voir ce qui s'y passe. Le père de Czesław, Franciszek Wojter, était pour beaucoup dans l'aspect que prit la ferme. Toujours curieux des nouveautés, il fut le premier à planter un verger de pommes Jonathan, une nouveauté, il pensait grâce à lui, fixer à la terre son plus jeune fils qui était alors pensionnaire au technicum agricole de Łowicz mais rêvait d'aviation. Les autres enfants étaient partis à la ville. Et le vieux Wojter pensa bien. Revenu au village, Czesław veut enrichir son savoir et termine, en cours du soir, l'école supérieure d'agronomie. Pour moderniser la ferme, il faut investir. Les Wojter font un emprunt à l'état et après un an, ce sont les revenus du verger qui paient les traites. Une plantation de groseilliers est faite, l'élevage de poulets est en projet. Tout finit par être réalisé et bien d'autres choses encore.

Dans les environs on parle du jeune Czesław auquel tout réussit, qui est intelligent et sait conseiller. Il n'a pas encore 22 ans qu'on lui propose de poser sa candidature pour être député à la Diète. Aujourd'hui il a 26 ans, est marié, a une petite fille et vit avec sa mère. Avant de mourir son père a vu son fils siéger à la Diète. Il s'avère que pour ceux qui restent à la terre c'est partir gagnant dans la Pologne d'aujourd'hui.



# Wojterowie

Dalszy ciąg ze strony 13

staje traktor, a potem kolejno przybywają maszyny towarzyszące: rozrzutnik, opryskiwacz, kultywator, plugi, brony. Obok pomieszczenia dla maszyn rolniczych, przezornie budują garaż na samochód go stareńka Syrena, która przeszła rok temu ustąpiła miejsca Volkswagenowi 411. Jeszcze ciągle mają żywy inwentarz: wysokomleczne

przeciętnie zwyczajna. 400 mieszkańców, prawie setka gospodarstw; 5—7 ha to jest ta średnia. Model gospodarowania raczej tradycyjny. Do ryzyka nikt nie jest zbyt skory. Ale ciekawość nie kosztuje, więc na kolonię Emiljanów, raz po raz, jakiś sąsiad zagląda. Emiljanów to właśnie ta część Niedonia, gdzie Wojterowie z dawien dawna mają swoje siedlisko i swoją ziemię. I robi się o nich, a osobliwie o Czesławie, coraz głośniej w okolicy. Mówią w gminnych Grusz-

wołają na Sylwię — Kasia. Ojciec dożył jeszcze tej chwili, kiedy jego syn ze społecznym mandatem zasiadł w ławach polskiego parlamentu, ale przed półtora rokiem zmarł. Pod jednym dachem mieszka więc z nimi tylko matka. I to jest życie rodzinne posta, najmłodszego w VI, a więc poprzedniej kadencji Sejmu. Fotogeniczne życie rodzinne! Nie ma dwóch zdań. Wszakże taka okazja, jak dzisiaj, żeby wszyscy siedli obok siebie na wersalce w pokoju gościnnym, nie zdarza się często.

węgłów na żonionych, dwudziestoletnich plecach się wspierają. Pralka automatyczna „Candy” zafundowana Halinie zeszłego roku na urodziny, rachunków nie wyrównuje. Tak naprawdę, tłumaczy go chyba tylko jedno: zawsze odkąd pamięta, jeżeli do czegokolwiek się brał, robił to tak, jak umiał najlepiej. Z całym, cokolwiek despotycznym, uporem. Przyszłościowym, chłopskim uporem.

Rodzeństwo Czesława Wojtery, starsze zresztą o lat kilkanaście, swojego awansu społecznego musiało dorabiać się w mieście: siostra Joanna jest główną księgową w jednym z łódzkich przedsiębiorstw, brat Henryk dyrektorem Łódzkim Okręgowym Zakładom Gazownictwa.

Najmłodszy z Wojterów, to kim jest dzisiaj, zawdzięcza temu, że na swojej wsi pozostał. Tak się czasy zmieniają, takie są realia polskiej teraźniejszości. Ziemia, wieś daje dzisiaj szansę życiową nie mniejszą i nie gorszą niż miasto.

Temat pracy dyplomowej inżyniera rolnika Czesława Wojtery brzmi: „Projekt urządzenia własnego gospodarstwa”. Więc tak ferma kurza już jest, sad pięknie owocuje, plantacja porzeczek rodzi obficie. Pozostałe dziesięć hektarów ziemi Wojtera po raz pierwszy tej wiosny obsieje najnowszą odmianą buraka pastewnego „polypast”, którego wydajność sięga 600 q z ha. Tymi burakami skarmiać się będzie lochy, które lada miesiąc staną w ogromnej, nowoczesnej chlewni. Ta inwestycja powstaje sumptem Wojtery i jeszcze dwóch niedońskich rolników. Zawiazali się w zespół, z ołówkiem w rękę skalkulowali, że połączony wysiłek jest zwyczajnie efektywniejszy. Chlewnia obliczona jest na 170 macior i 3000 warchlaków odchowanych rocznie. Bez kredytu państwowego nie daliby rady: wzięli na spłaty grosz nie-mały, przeszło 4 miliony złotych. Dlatego wszystko musi być starannie przemyślane; pełna mechanizacja, to jasne. Konsultacje ze specjalistami. Studiowanie doświadczeń zagranicznych. Gra naprawdę o dużą stawkę.

Taki zespół — mówi Czesław Wojtera — to nie tylko szansa większej inwestycji, wysiłku, na który nie zdobyłby się rolnik w pojedynkę. To także, a może przede wszystkim, sposób na wyzwolenie się z codziennego kieratu gospodarskich obowiązków. To czas dla siebie. Bo jego brak stale doskwiera. Można by się na przykład wziąć za pracę doktorską, i jeżeli wszystko pójdzie pomyślnie, to już jesienią, kto wie... Plan śmiały, ale do odważnych świat należy!

NATALIA IWASZKIEWICZ

Zdjęcia:  
LEOPOLD DZIKOWSKI



krowy (ponad 4000 litrów mleka rocznie daje każda z sześciu), świnie; tych ze trzy tuziny. Ale Czesław namawia Ojca żeby sobie tę część gospodarki darować. Jak specjalizacja, to specjalizacja. Budują nowoczesną fermę kurzą: 2000 saseksów i rodajlendów i 200 niuhampszyrów. Nośność dzienna blisko 1500 jaj wylęgowych. Poza tym 1000 niosek „zwyczajnych”.

Na Wojterów popatruje cała wieś. Nie mała, nie duża,

czycach, a i w niedalekim Sieradzu, że ten młody Wojtera, głowę ma otwartą, myśli śmiało, rękę szczęśliwą i podejście do gromadnych spraw mądre, obywatelskie. Wtedy właśnie, a Czesław nie ma 22 lat skończonych, pada propozycja, aby kandydował do Sejmu.

Dzisiaj Czesław Wojtera ma dwadzieścia sześć lat, czarną żonę Halinę i półtoraroczną córeczkę Sylwię. Żona mówi do niego Leszek, oboje

Gospodarka potrzebuje swojego czasu i posłowanie swojego. Trzeba sprawiedliwie pomiędzy nie dzielić godziny, bo przecież zaufanie do chłopskiego posła nie z czego innego, a z jego codziennego gospodarowania przede wszystkim się bierze. Patrzą sąsiedzi, jak kto siedzi. A już z Wojtery oka nie spuszcza.

Więc lekko licząc, to jest szesnaście godzin dziennie na nogach, przeważnie poza domem. Trzy z czterech jego





Prof. dr inż. Jan Węgrzyn.



Stożek z miedzi, który jako pierwszy był spawany metodą na zimno w jednej z nyskich fabryk

# Krawiec polskiego złota

Metodę spawania miedzi na zimno zaliczono do dziesięciu najważniejszych wynalazków, dokonanych w Kraju w powojennym trzydziestolecu. Również zagraniczne placówki naukowe wyznały temu dokonaniu wysoką rangę. Wynalazcą jest profesor Jan Węgrzyn z Instytutu Spawalnictwa w Gliwicach.

## Kaprysy miedzi

Jeszcze do niedawna określenie, co to jest spawanie było oczywiste. Mówiło się: jest to łączenie metali przy pomocy ciepła, co oznaczało użycie palnika acetylenowego lub łuku elektrycznego. Dziś można łączyć metale przy pomocy wielu innych metod, chociażby przez skręcanie czy przez zastosowanie wybuchu. Również i tradycyjne metody spawania przeszły szereg modyfikacji i usprawnień. Dało to wiele nowych możliwości, jak na przykład łączenie metali ze szkłem, a także zwielokrotniło precyzję wykonania spawu. Tylko z miedzią był kłopot.

Miedź jest metalem, który odznacza się doskonałym przewodnictwem elektryczności i ciepła, dlatego wykorzystywana jest szeroko w przemyśle elektrotechnicznym i chemicznym. Jednakże jej doskonałe przewodnictwo ciepła nastęrczało wiele kłopotów właśnie przy spawaniu — ciepło, zamiast pozostawać skupione w jednym miejscu i topić metal, rozchodziło się szybko po całej powierzchni spawanego elementu.

Radzono sobie z tą niedo-  
godnością przez podgrzewa-

nie blach do wysokiej (ponad 500 stopni Celsjusza) temperatury. Jednak, w przypadku elementów o znacznej grubości spawanie stawało się bardzo utrudnione lub wręcz niemożliwe. Bo jak sobie wyobrazić spawacza we wnętrzu miedzianego cylindra podgrzanego do kilkuset stopni?

Przed kilkunastu laty na takie trudności natknęła się załoga jednej z fabryk aparatury chemicznej w Nysie. Zwrócono się z prośbą o pomoc do Instytutu Spawalnictwa. I tak problem spawania miedzi trafił do inżyniera Węgrzyna.

## Metale, kwiaty i tenis

Metalami zajmował się Jan Węgrzyn od czasów okupacji, kiedy to, szukając możliwości zwolnienia od wywiezienia na przymusowe roboty do Rzeszy, trafił do szkoły górniczo-hutniczej w Krakowie. Kiedy wojna się skończyła rozpoczął studia na Akademii Górniczo-Hutniczej, a potem był właśnie tworzący się Instytut Spawalnictwa. Tu rozpoczęła się wielka przygoda Jana Węgrzyna z metalami, która miała mu przynieść światową sławę.

Jedną z przygód była miedź, która nie od razu poddała się wiedzy i praktyce inż. Węgrzyna. Po kilku próbach zdecydował się ją spawać metodą łuku elektrycznego, używając elektrody w specjalnej otulinie, mającej zapobiegać uciekaniu ciepła z punktu spawania, a także

zapewniającej wysoką jakość spawu. Jednakże wynalezienie takiej otuliny nie było łatwe, a prace nad jej skonstruowaniem nie zawsze przebiegały pomyślnie; był taki moment, że elektroda została skreślona z programu Instytutu. Ale codzienna praktyka przemysłu nie zna skreśleń — miedź trzeba spawać, a od spawania jest Instytut Spawalnictwa.

Rok 1963 przyniósł decyzję o opatentowaniu elektrody do spawania miedzi na zimno. A potem pamiętny dla doktora Jana Węgrzyna kongres specjalistów spawania w Glasgow, gdzie mógł najwybitniejszym specem z całego świata, nie bardzo wierzącym w powodzenie nowej metody, zaprezentować swoje odkrycie.

Sława, tytuł profesora w naszym nie zmieniły Jana Węgrzyna. Zawsze opanowany, elegancko ubrany, mówiący spokojnie i precyzyjnie nie bardzo przystaje do stereotypu odkrywcy, ogarniętego pasją poznawczą. Dla przybysza z zewnątrz bardziej chyba do wizerunku Profesora przystają dwie inne jego pasje: tenis (podobno w Gliwicach ma niewielu godnych siebie rywali) i kwiaty, które sam, w niewielu wolnych chwilach, maluje.

## Dior od blach

— Te elektrody to już przeszłość — mówi o swym wynalazku profesor Jan Węgrzyn — a w ogóle ten cały rozgłos wokół nich trochę mnie dziwi. Miedź powoli tra-

ci na znaczeniu, zostały wynalezione nowe materiały, które doskonale ją zastępują i mają nad nią sporo przewagi. Natomiast o wielu sprawach najwyższej rangi, którymi się zajmujemy w Instytucie, nikt poza wąską grupką specjalistów nie ma pojęcia. Na przykład, taka metoda spawania łukiem ukrytym...

Profesor mówi z nieco większym ożywieniem, widać, że ten tajemniczy ukryty łuk jest obecnie jego najukochańszym dzieckiem.

Aparat do spawania stali metodą łuku ukrytego nie wygląda na nic specjalnie sensacyjnego. Uruchomiony robi dosyć zabawne wrażenie. Nad spawanym elementem przesuwa się prawie bezgłośnie spora łapa, z której równomiernie wysypują się duże ilości szarawego proszku. To topnik, od którego wszystko zależy, jego skład to tajemnica firmy. Dopiero posuwająca się w pewnej odległości za ramieniem spawającym szczotka odgarnia topnik i odsłania rozżarzoną do czerwoności spoinę.

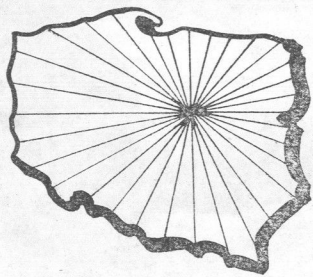
Okazuje się, że ta niezbyt imponująca, trochę śmieszna maszyna jest ostatnim cudem techniki, że zespawanie wielu supernowoczesnych konstrukcji, chociażby w takim przemyśle okrętowym, byłoby bez niej niemożliwe.

Toteż można być pewnym, że do ponad stu oryginalnych publikacji naukowych i 28 patentów przybędzie w dorobku Profesora nowa pozycja. Tytuł Diora od blach, jakim ochrzcili Profesora dziennikarze, zobowiązuje.

JACEK ŚWIDZIŃSKI



# PROSTO Z POLSKI

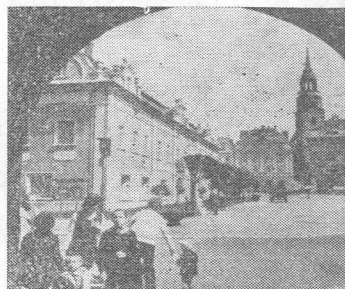


## AZALIE NA TALERZU

Polscy rolnicy wprowadzą w tym roku do uprawy trzy nowe odmiany ziemniaków, których twórcami są naukowcy z Instytutu Ziemiaka w Boninie koło Koszalina. Rewelacyjnie zapowiada się szczególnie „Azalia”. Jest to odmiana bardzo wczesna, wyróżniająca się wysoką jakością i smakiem. Twórcą „Azalii”, której wykopki po raz pierwszy odbędą się w czerwcu br., jest dr Edward Werner z Bonina. Zapowiada on, że jego „Azalia” zyska sobie większe uznanie rolników i smakoszy niż wysoko odlatceniowane w Polsce „Amerykany”. Dwie pozostałe odmiany to późna „Janka” i średniopóźna „Kora”. Obydwie odmiany zaliczane są do spożywczo-przemysłowych.

## WIELKIE HOLOWANIE

Polskie Ratownictwo Okrętowe ma swoją wysoką markę. Świadczy ono usługi nie tylko typowo ratownicze. Przykładem może być ostatnia, głośna akcja, która otrzymała miano „wielkiego holowania”. Otóż statki Polskiego Ratownictwa Okrętowego holowały z Gdańska do Goeteborgu olbrzymi pływający dok. Wyprodukowany on został w Gdańskiej Stoczni Remontowej na zamówienie szwedzkiej stoczni A. B. Goetaverken. Transportowany segment doku miał 220 metrów długości, 23 m wysokości i wagę 20 tys. ton, jego nośność wynosi 55 tys. ton. Akcja, którą dowodził kapitan żegluga wielkiej Benedykt Wierzbicki, jest jedyna w swoim rodzaju, nie mająca dotąd precedensu nie tylko w polskiej marynarce, ale także w żegludze europejskiej. Jedynie w Japonii produkuje się i transportuje podobnie olbrzymie urządzenia. W kwietniu przewidziane jest



holowanie dwóch pozostałych segmentów doku. Będzie to już znacznie łatwiejsza operacja, bo konstrukcje te są znacznie mniejsze.

## AUTOBUSY CZERWIENIĄ MIGAJĄ

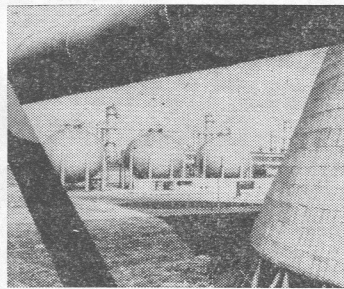
Tak brzmią słowa jednej z piosenek o Warszawie. Ale autobusy migają czerwienią i w innych miastach Kraju. W tym roku tabor komunikacji miejskiej w Kraju wzbogaci się o 400 wozów wyprodukowanych w Jelczańskich Zakładach Samochodowych. Będą to autobusy produkowane w kooperacji z francuską firmą „Berliet”. Z tej liczby 100 wozów stanowić mają najnowsze, trzydrzwiowe autobusy typu „PR-110”, obliczone na 110 pasażerów. Ich produkcja seryjna ruszy w drugim półroczu, po ukończeniu budowy drugiej hali, w której obecnie trwa montaż instalacji i wyposażenia.

## NOWOTARSKI HEJNAŁ

Nowy Targ pozazdrościł Krakowowi i... ma już swój hejnał. Józef Titz, autor wielu opracowań góralskich pieśni i muzyki, skomponował hejnał miejski, który grany jest na wieży ratusza w Nowym Targu. Muzyka hejnału oparta jest oczywiście na motywach góralskich.

## MASZYNY CZYSZCZĄCE

W wielu ośrodkach Kraju, a szczególnie w Warszawie, szpitale i przychodnie zdrowia mają kłopoty z zatrudnieniem salowych i sprzątaczek, które narzekają na zbyt uciążliwą pracę. Wyjściem z tej sytuacji byłoby zmechanizowanie szeregu czynności. Temu pro-



blemowi poświęcone było sympozjum zorganizowane niedawno w Warszawie w Szpitalu Wolskim. Obrady wspierał pokaz najnowszego sprzętu mechanicznego do czyszczenia podłóg, okien i glazury. Podobnym sprzętem dysponują już zresztą duże domy towarowe w Kraju oraz niektóre fabryki, jak np. warszawska Fabryka Samochodów Osobowych. Niewątpliwie więc odbyte w Warszawie sympozjum wprowadzi też korzystne zmiany w placówkach służby zdrowia.

## PRÓBA OGNI

Tak będzie się nazywał nowy serial polskiej TV, do którego realizacji przystąpiła ekipa Wytwórni Filmów Telewizyjnych z oddziału katowickiego. Treścią serialu będą przeżycia młodego absolwenta Akademii Górniczo-Hutniczej, który rozpoczyna swą pierwszą pracę zawodową w śląskich hutach. Rolę tę powierzył reżyser Marek Wortman krakowskiemu aktorowi Mieczysławowi Grabce. Partneruje mu znana aktorka Małgorzata Pritulak. Ale w filmie oprócz aktorów zawodowych wystąpią też hutnicy, którzy pełnią równocześnie rolę konsultantów. Realizatorom chodzi bowiem o to, aby film mówiący o życiu i codziennej pracy tego środowiska wypadł przekonująco.

## TEMAT TYGODNIA

Na jesieni i przedwiosniu choruje się więcej niż w pozostałych porach roku. Niżej atmosferyczne, częste zmiany pogody, dokuczliwe mżawki i chłodne wiatry powodują, że bardziej dają się we znaki dolegliwości reumatyczne, naczyniowe wieńcowych i dróg oddechowych, przeziębienia i grypy. W ośrodku zdrowia tworzą się kolejki do lekarzy, choć służba zdrowia robi wiele, żeby je zmniejszyć



do minimum, by każdy chory otrzymał poradę i pomoc lekarską maksymalnie szybko.

W ostatnich pięciu latach przybyło w Kraju 8780 lekarzy, ponad 2400 farmaceutów i przeszło 47 tys. średnio personelu medycznego — pielęgniarek, laborantek itp. Jak by nie oceniać jest to dużo, choć jeszcze nie tyle, by można było być w pełni zadowolonym. Personel medyczny to zresztą nie wszystko. Trzeba do tego dodać 20 tys. nowych łóżek szpitalnych, 660 ośrodków zdrowia i przeszło 6 tys. miejsc w uzdrowiskach. Duże liczby mają ten minus, że nie działają na wyobraźnię. Spróbujmy przeto o rozbudowie służby zdrowia powiedzieć inaczej. W ostatnich latach cała wiejska ludność Kraju zyskała uprawnienia do bezpłatnej opieki lekarskiej, na równi z pracującymi w przedsiębiorstwach, instytucjach i spółdzielczości. I zwróćmy uwagę, że w efekcie rozbudowy służby zdrowia przeciętna liczba osób przypadających na jeden ośrodek zdrowia zmniejszyła się aż o 1400, z czego wynika, że dostęp do lekarza jest o wiele łatwiejszy. W 1975 r. tzw. otwarta służba zdrowia, tj. bez leczenia i poradni będących własnością zakładów pracy i instytucji, udzieliła 271 mln porad. Proste przeliczenie arytmetyczne wskazuje, że każdy obywatel Kraju korzystał ośmiokrotnie z porad lekarskich. Oczywiście bezpłatnie, za przepisane leki płać zaś tylko 30 proc. ceny. Rencistów i emeryci za leki nie płać w ogóle.

Do ideatu w dziedzinie opieki zdrowotnej mimo to jeszcze jednak nie tak blisko. Toteż dąży się do bardziej równomiernego rozmieszczenia kadry lekarskiej, do zwiększenia liczby gabinetów specjalistycznych i oddziałów szpitalnych dla ludzi starszych, przewlekłe chorych. Niezależnie od bardzo poważnych kwot, które na rozbudowę służby zdrowia łoży Państwo, dużą pomoc stanowią środki finansowe Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, pochodzące z dobrowolnych świadczeń społeczeństwa.



## UN BOIS PETRIFIE PRES DE KATOWICE

Des géologues se livrent actuellement à des recherches sur les restes d'un bois datant de l'ère primaire qui a été découvert il y a peu de temps près de Katowice. On a trouvé plus de 100 troncs pétrifiés de calamites, ces arbres poussant il y a 280 millions d'années et qui ont contribué à la formation de la houille.

Les scientifiques ont réussi à recréer le milieu naturel dans lequel poussaient ces arbres et la raison de leur pétrification. Dans une vallée traversée par une rivière le bois poussait sur un terrain qu'atteignaient les inondations. En plusieurs dizaines d'années le bois fut envahi par une couche de 2,5 m de vase laissée par les inondations répétées. Pour cette raison les troncs ont été pétrifiés et ce sont conservés jusqu'à aujourd'hui.

Si on avait déjà trouvé des vestiges de calamites, c'est la première fois que l'on tombe sur tout un bois pétrifié en Pologne qui a permis de recréer leur environnement primaire.

## LA REAPPARITION D'UN LIVRE PRECIEUX

Quelle fut la surprise des employés des boutiques d'antiquités „Desa” quand ils virent, apporté par un jeune homme, un précieux missel du XVII<sup>e</sup> siècle que l'on croyait disparu. Ce missel „Missale Novissimum Romanum” avait été présenté en 1905 à l'exposition de l'artisanat d'art à Wrocław. Il faut dire qu'il est luxueusement relié d'ornementations dues au riche travail des orfèvres Jerzy



Nietsch et Henryk Hantke ce qui le fit souvent citer dans la littérature scientifique du genre.

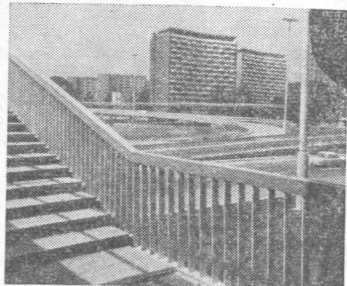
Jusqu'en 1939 il était la propriété d'une église de Głogów. Quel fut son sort au cours de la dernière guerre mondiale? Nul ne le sait, on le croyait à jamais disparu. Le jeune-homme qui le vendit à „Desa” affirme le tenir d'un oncle qui lui en fit cadeau. Il ignorait la valeur de l'objet en sa possession puisqu'il en demandait 5000 zł. La commission rassemblée l'évalua à 180 000 zł. C'est le musée historique de Wrocław qui en a fait l'acquisition.

## UNE MACHINE A ECRIRE POUR LES AVEUGLES

Une machine électrique pour les aveugles, c'est la grande découverte que vient d'accomplir l'ingénieur Wojciech Zawistowski de l'Académie Polonaise des Sciences. S'il existe actuellement des machines électriques mécaniques produites à l'Occident, elles sont compliquées à desservir, celle du Polonais est simple de construction et pèse tout juste 4,5 kg.

W. Zawistowski a perdu la vue et la main gauche pendant la guerre. En 1964 il a terminé l'Ecole Polytechnique de Varsovie et comme il travaille dans la programmation il a tout de suite cherché un moyen pour travailler sans l'aide d'un lecteur. Entièrement automatique, sa machine possède 63 touches disposées sur 5 rangs. 4 rangs sont identiques aux machines normales donc un collègue non aveugle peu s'en servir pour correspondre avec un aveugle. Bien entendu elle écrit en Braille.

Cette machine peut être utilisée dans les écoles pour aveugles et remplacer le tableau classique. L'instituteur écrivant sur la machine im-



prime automatiquement le texte dans les cahiers des élèves ou peut s'entendre avec un seul élève et vice-versa. Cette machine va encore résoudre le problème de l'édition en Braille jusqu'alors très compliquée et exigeant des spécialistes. La découverte de W. Zawistowski va faciliter l'étude et le travail des aveugles ce, à l'échelle mondiale. La production en série commencera l'année prochaine.

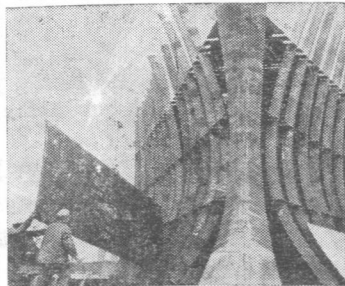
## EN COURANT

Sur la carte industrielle de la Pologne, une nouvelle localité vient de faire son apparition. Il s'agit du village de Malogoszcz dans la voïvodie de Kielce où une nouvelle cimenterie vient d'être érigée. Le petit village est devenu une bourgade vivante qui n'arrête pas de prendre de l'extension.

La ville de Władysławowo située à la base de la presqu'île de Hel va devenir un des plus grands centres récréatifs du littoral. Le début de la réalisation du programme ne commencera toutefois qu'en 1980. Dans le nouveau centre qui sera érigé, plus de 3500 personnes habiteront.

Toruń n'est pas seulement célèbre pour sa valeur historique et pour ses pains d'épice délicieux entre tous. Maintenant la fabrique de fromages de l'endroit commence à se faire connaître pour les 23 sortes de fromages qu'elle produit, allant des fromages fondus aux camemberts et à une sorte de roquefort!

A partir d'avril une nouvelle fabrique de meubles va être mise en route à Bydgoszcz. Dès le troisième trimestre de cette année l'usine connaîtra sa pleine production. Grâce à la production annuelle il y aura de quoi fournir des meubles à 15 000 appartements.

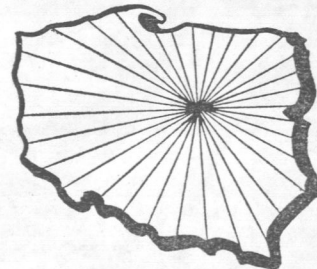


## L'AIR DU TEMPS

„Le festival des jeunes talents”. C'est sous un pareil mot d'ordre que la Philharmonie Nationale de Varsovie annonce tout un cycle de concerts qui seront tous exécutés par de jeunes musiciens et chanteurs ayant quitté depuis peu les murs des écoles supérieures de musique et les solistes sont tous des lauréats de concours tenus dans leur spécialité instrumentale. L'année dernière on avait vu la présentation des artistes de la génération du Trentenaire de la Pologne populaire qui avait connu un franc succès. Il ne fait pas de doute qu'il en sera de même pour ce festival-là qui se tient à la fin mars.

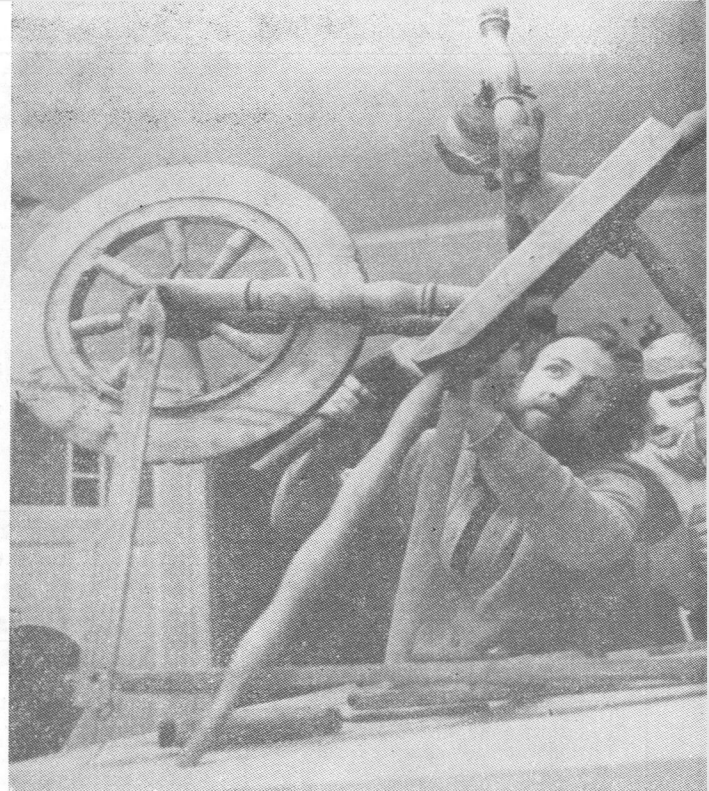
Le programme a été choisi avec soin. Pendant dix jours le public fréquentera et la grande salle de la Philharmonie et la salle de musique de chambre où seront donnés des concerts consacrés aux musiciens de ce vingtième siècle avec Britten, Lando夫斯基, Chostakovitch et Spisak, des soirées consacrées à Bach et à Schubert et aussi il y aura une soirée pour la musique polonaise d'avant-garde.

Les mélomanes se sont vite lancés à la chasse aux billets pour être sûrs de pouvoir entendre les jeunes musiciens et chanteurs dont non seulement on dit grand bien mais qui tous ont eu le temps de se vérifier et de se faire applaudir. Il ne fait pas de doute que cette fois, pour les jeunes, des billets d'entrée seront délivrés ce qui permet d'assister debout — ou assis par terre — aux concerts. Cette pratique est courante pour tous les concerts, elle prouve la compréhension de la direction pour les jeunes mélomanes et enlève à la fois à l'atmosphère des concerts tout air guindé. Car ces billets sont uniquement achetés par les jeunes, pour quelques zlotys.



# En direct de Pologne





Od ponad dziesięciu lat Zbigniew Daszkiewicz — mieszkaniec Olsztyńska, buduje modele wiatraków. Pieczołowicie składane z maleńkich deszczulek są wzorem doskonałości i wielkiej precyzji. Oglądających zdumiewa bogactwo pomysłów, wyobraźnia twórcy, który talent uzupełnia dużą znajomością folkloru i tradycji starego budownictwa wiejskiego. Pracownia Zbigniewa Daszkiewicza znajduje się w Miej-

skim Domu Kultury. Niezależnie od tego dysponuje on specjalnie dla niego rezerwowanym terenem w skansenie koło Olsztyńska.

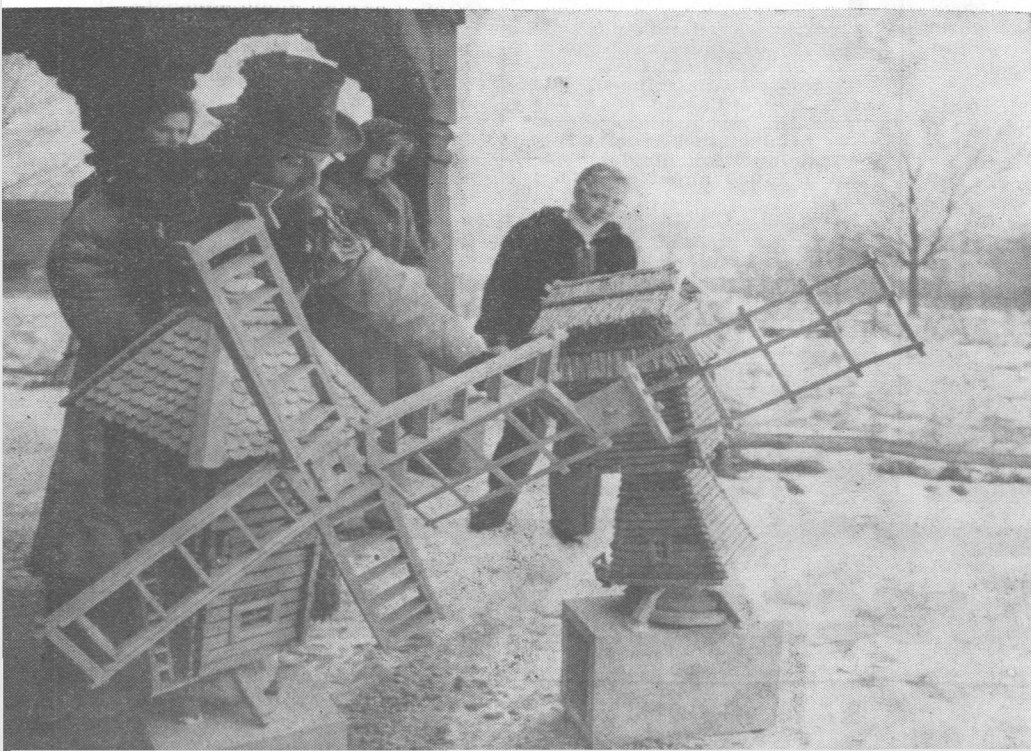
Choć wiatraki są jego największą pasją, Z. Daszkiewicz także rzeźbi. Postaci wiejskich ludzi, doskonale podpatrzone sceny ludowe wyobrażające życie współczesne i minione.

To jednak nie wszystko. Artysta jest również hobbystą. Zbiera stare rzeźby ludowe, kolekcjonuje broń,


naczynia, konserwuje zniszczone kołowrotki, unikalne zabytki sztuki anonimowych twórców ludowych. Wszystkie eksponaty pochodzą z regionu Warmii i Mazur. Nie jest ich wiele, dlatego pieczołowite gromadzenie świadectw kultury tych ziem jest niezwykle cenne dla polskiego muzealnictwa.

Mimo młodego wieku (Zbigniew Daszkiewicz ma 26 lat) artysta wykonał już 150 różnych prac twór-

czych i odtwórzo-k  
Zorganizował kilk  
człowiekiem, który  
ga wzbogacać zbior  
Olsztyńska, ale rów  
zować je przez in  
lekcje wygłaszane  
cych skansen tury

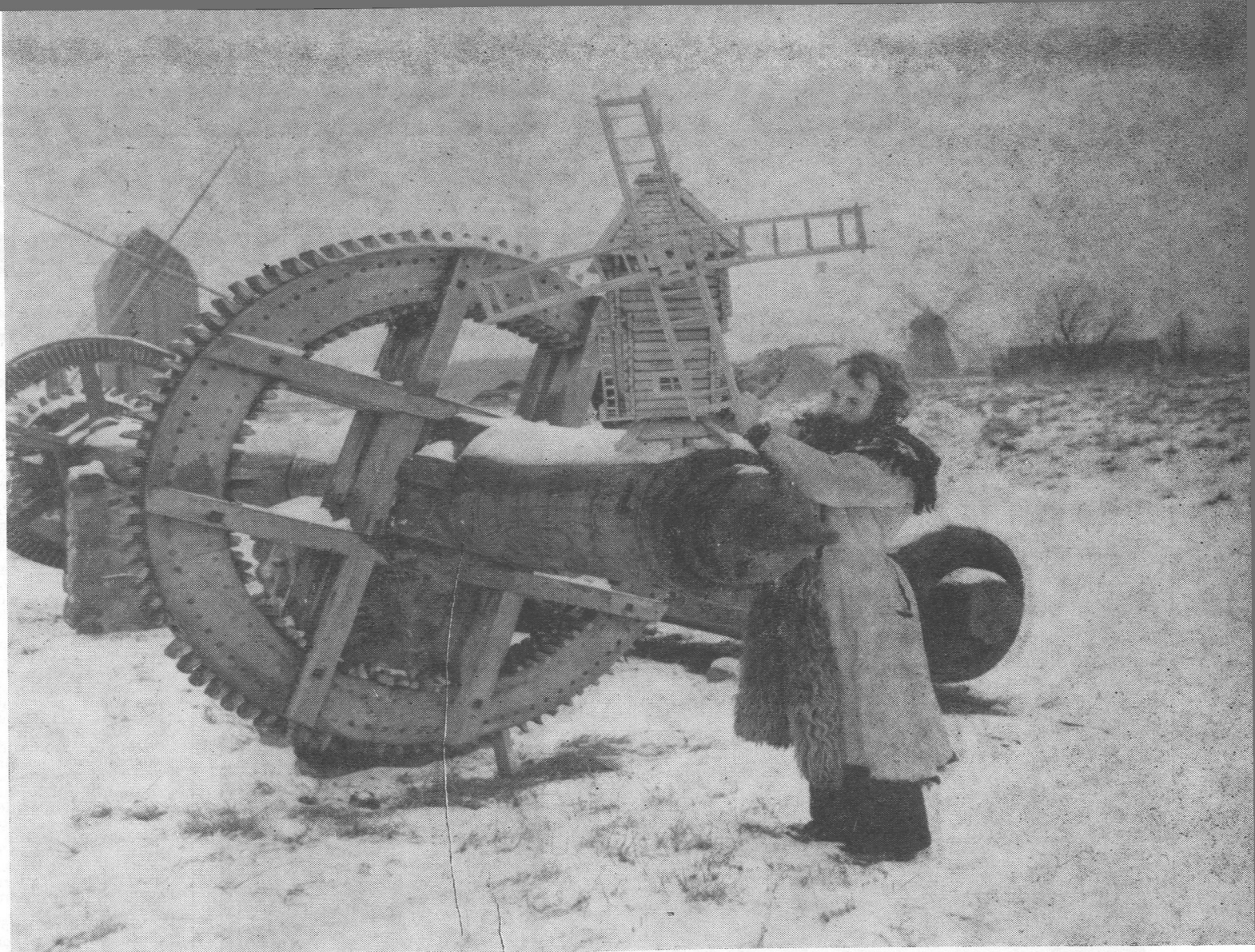







nszerwatorskich.  
wystaw. Jest  
ie tylko poma-  
skansenu koło  
nież populary-  
interesujące pre-  
lla odziedzaja-  
ów.

Zdjęcia: CAF



# WIATRANKI



Depuis plus de dix ans,  
Zbigniew Daszkiewicz  
qui est âgé de 26 ans,  
construit des modèles  
réduits de moulins à  
vent qui émerveille par  
leur beauté et leur  
grande perfection. L'ar-  
tiste a déjà exécuté plus  
de 150 modèles diffé-  
rents qui sont autant  
d'objets de musée. Ha-  
bitant Olsztynek, il s'est  
spécialisé dans le folk-  
lore de l'architecture de  
la Warmie et de la  
Mazurie; C'est aussi un  
grand collectionneur qui  
rassemble tous les ob-  
jets d'art populaire.





# Barwy dzieła i życia Włodzimierza Terlikowskiego

**Dwa lata temu, ściślej w czerwcu 1974 roku, w Galerie Bernheim-Jeune, jednym z czołowych salonów wystawienniczych Paryża, czynna była retrospektywna ekspozycja obrazów polskiego a zarazem polonijnego malarza Włodzimierza Terlikowskiego. Na wystawie zgromadzono około czterdziestu pięciu obrazów.**



*W dawnej pracowni mistrza Włodzimierza, przy Avenue Duquesne, którą obecnie zajmuje jego synowa, p. Helena Terlikowska wraz z córką, wisi portret „Małej Marokanki”*

Widoki Wenecji, martwe natury oraz kilka portretów, m. in. wizerunek twórcy paryskiego pomnika Mickiewicza sławnego rzeźbiarza Antoine Bourdelle'a. Obrazy te zwały do Galerie Bernheim-Jeune wielu amatorów sztuk pięknych, kolekcjonerów i malarzy. Wśród tych ostatnich znajdował się m. in. Alain de la Horbe, któremu jeden z francuskich krytyków poświęcił książkę pt. „Alain de la Horbe i jego trzej mistrzowie — Terlikowski, Vlaminck i van Dongen”. Przybyli również na wystawę pracujący nad monografią o polskim malarzu p. Léon Christophe oraz posiadający obrazy Włodzimierza Terlikowskiego i pamiątki po nim dr Viquier. Osobliwe było spotkanie na wystawie osiemdziesięciodwuletniego staruszka, który zaciekawiał zwiedzających swoimi wspomnieniami o Włodzimierzu Terlikowskim i jego znajomości z dwoma koryfeuszami malarstwa — Modiglianem i Soutinem.

Wystawa wykazała, że twórczość polskiego malarza wciąż skupia uwagę nie tylko Polonii, ale i Francuzów.

Retrospektywnej wystawy malarstwa Włodzimierza Terlikowskiego nie zorganizował jednak ani Francuz, ani Polak, lecz — co wyda się paradoksalne — młody Amerykanin nazwiskiem Vance Brown. Tłumaczy się to niezwykłymi kolejami życia naszego artysty. Włodzimierz Terlikowski, mimo że pracował się jak mało kto — pozostawił po sobie około pięciu tysięcy płócien — żył przy tym tak bujnie, że — jak powiada przedwojenny pisarz francuski, autor monografii o tym malarzu, Arsène Alexandre — z powodzeniem mógłby zostać bohaterem powieści.

## W poszukiwaniu przygód

Nie ma w tych słowach ani krzty przesady. Życie Włodzimierza Terlikowskiego — istotnie cechowała nadzwyczajna barwność. Urodził się w roku 1873. Ojciec jego pracował na kolei jako zawiadowca stacji w Wyszkwowie, nie-



daleko Warszawy. Rodzina była wielodzietna. Przyszły malarz miał dziewiętnaścioro rodzeństwa. Jeden z jego młodszych braci, Feliks Kazimierz (1885—1951), który ogłosił ponad sto prac naukowych w dziedzinie chemii, wybił się dzięki opracowaniu nowej klasyfikacji gleb polskich. Z kolei Stefan, urodzony w 1883 r., który walczył w szeregach bajorczyków, a w 1915 r. został śmiertelnie ranny pod Arras, zapowiadał się na dobrego karykaturzystę. (Vance Brown przechowuje w Stanach Zjednoczonych mnóstwo jego rysunków. Może zaprezentuje je w Polsce razem z obrazami Włodzimierza?)

Włodzimierz Terlikowski ma zaledwie kilkanaście lat, kiedy ucieka z domu i w poszukiwaniu przygód trafia aż do... Francji. Tu, w Paryżu, nawiązuje stosunki z rodakami, m. in. z Władysławem Mickiewiczem, chodzi do Luwru i chwytą się najróżniejszych zajęć.

## Wędrowki po świecie

Ta pierwsza bytność we francuskiej metropolii nie trwa długo. Niebawem młodego adepta plastyki ogarnia tęsknota do słońca. Wybiera się więc pieszo do Marsylii. Miał ze sobą, jak pisze jego biograf Arsène Alexandre, szereg szykownych paryskich drobiazgów, nabytych za cały posiadany kapitał 50 franków. Zamierzał te przedmioty sprzedać z jakimś zyskiem prowincuszom. Stało się inaczej. Ledwo przekroczył rogatki paryskie, wszystkie te drobiazgi porozdawał. Natknął się bowiem na odbywających spacer uczniów Szkoły Batignolskiej. Widok rodaków i dźwięk mowy ojczystej tak go wzruszył, że niewiele myśląc, cały swój majątek rozdał między batignolczyków. Kiedy się z nimi rozstawał, stwierdził z przerażeniem, że jego hojność uczyniła go biednym jak mysz kościelna. Ale choć pozostał bez szeląga, jednak do Marsylii dotarł. W drodze spotykają go — rzecz jasna — dalsze niezwykle przygody; m. in. znajduje zatrudnienie w cyrku w charakterze woltyżera.

Stanąwszy w Marsylii, wpada na pomysł portretowania dziewcząt ulicznych i wychodzi na tym tak dobrze, że może sobie pozwolić na podróż do Afryki Północnej. Zarabia tam pędzlem i wkrótce stać go na podróż do Polski. Pobyt w Kraju nie trwa długo. Ciągnie go świat. Szlak jego podróży prowadzi prawie przez wszystkie kontynenty. Poza sztuką chwytą się różnych prac zarobkowych. Wreszcie wraca do Paryża. Zdobywa znaczną pozycję nie tylko w artystycznym, ale i w towarzyskim świecie, sta-



Na retrospektywnej wystawie malarstwa W. Terlikowskiego znajdowało się sporo portretów, wśród nich ten, który autor zatytułował „Poeta”

Dalszy ciąg na stronie 22



# Włodzimierz Terlikowski bourlingueur et peintre de grand talent

„En sa jeunesse, Terlikowski, s'était niché avec sa toile dans un des recoins de cette place Saint-Séverin — raconte Arsène Alexandre, le biographe de l'artiste dont nous allons faire la connaissance dans cet article. — Tandis qu'il peignait passionnément (...) un bonhomme (...) s'était planté derrière lui, et regardait le travail avec curiosité (...) Enfin le quidam se décide à dire: „Ce n'est pas mal.” Un peu agressive la réponse: „Ça vous intéresse?”

Ce vieux petit bourgeois de s'excuser modestement: „C'est que je vais vous dire... je suis peintre moi aussi”.

— Et voulez-vous me permettre de vous demander votre nom?

— Renoir.

Terlikowski n'avait pas encore pu revenir de sa confusion (heureuse confusion, certes, entre toutes) — poursuit Arsène Alexandre — que le „bonhomme” était loin, non sans avoir laissé la lumière de cette dernière parole: „Je vous assure qu'il y a quelque chose, que ce n'est pas mal du tout. Il y a de l'étoffe”.

Lorsque, bien des années après la scène dont nous venons d'être témoins ses toiles seront présentées aux amateurs, la critique parisienne saluera en lui tout ensemble „un novateur prompt, robuste, passionné”, „un magicien” et „un coloriste enthousiasmé par la pureté et la douceur de notre lumière”. Et lorsqu'en

1936 une grande exposition Terlikowski — exposition qui solennisera le cinquanteenaire de son activité artistique et qu'inaugureront l'ambassadeur de France et l'ambassadrice de Pologne — se tiendra à Rome, les journaux écriront que „L'originalité de W. de Terlikowski est inoubliable. Elle s'impose d'emblée, saisit et suscite l'admiration, l'enthousiasme”. Et ils diront aussi de son art qu'il est „la peinture de la Lumière qui vit”.

Faisons maintenant les présentations. Włodzimierz Terlikowski — qui francisa son nom en Wladimir de Terlikowski — naquit en 1873 dans une famille de dix-neuf enfants. Son père exerçait les fonctions de chef de gare dans la petite ville de Wyszaków à côté de Varsovie.

„Vers l'âge de huit ans, le petit Włodzimierz quitta le logis familial et partit à l'aventure. Ramené au domicile paternel, il sembla en prendre son parti, mais quatre ans plus tard, à douze ans, il fit une nouvelle fugue” (...)

La troisième réussite — il l'entreprendra à treize ans. Des bateliers qui seront ses premiers modèles l'emmèneront d'abord à Gdańsk. Puis il traversera — en quatrième classe et debout! — l'Allemagne et gagnera Paris. Puis il se remettra en route et commencera à rouler sa bosse à travers le monde. Il visitera successivement l'Algérie, la Tunisie, l'Egypte,

l'Italie, Singapour et l'Australie, d'où il reviendra enfin — mais via la Nouvelle-Zélande et l'Angleterre — sur les bords de la Seine. Car c'est à Paris qu'il choisira de se fixer. C'est également à Paris qu'il épousera en secondes noces la fille d'un ancien président du conseil, Jeanne Leygues et c'est aussi à Paris qu'il rendra en 1951 le dernier soupir.

Artiste prolifique, Terlikowski a laissé quelque cinq mille toiles. Cet oeuvre immense se compose surtout de portraits, de paysages — et notamment de vues de Venise, Rome et Paris — et de compositions représentant des fleurs. Tous ces tableaux ont été peints au couteau, que Terlikowski préférait de beaucoup au pinceau.

En juin 1974, une rétrospective des toiles de Terlikowski a eu lieu à la Galerie Bernheim-Jeune, où le peintre avait exposé à maintes reprises de son vivant. Cette exposition — qui visait à rappeler aux amateurs parisiens que „Wladimir de Terlikowski est un des maîtres de l'art figuratif moderne” — a été mise sur pied par un jeune Américain — M. Vance Brown.

Vance Brown est le petit-fils de l'épouse française (car la première était Polonaise) du „peintre de la lumière”. Sa mère est née d'un premier mariage de Jeanne Leygues. Féru de la peinture de Terlikowski, il envisage de donner de

Dalszy ciąg ze strony 21

je się także jedną z najpopularniejszych znakomitości polonijnych.

## Wśród francuskiej Polonii

Oczywiste jest, że przystępuje do Koła Artystów Polskich w Paryżu. O założeniu tego koła w swojej monumentalnej monografii o nowoczesnym malarstwie polskim pisze znany krakowski historyk sztuki Tadeusz Dobrowolski: „W 1928 r. przebywający w Paryżu, nawet czasowo, artyści polscy utworzyli pod przewodnictwem rzeźbiarza Augusta Zamoyskiego Cercle des Artistes Polonais à Paris”. Dowiadujemy się także z tej książki, że zrzeszenie to „objęło około trzydziestu artystów”, m. in. współtwórcę krakowskiego pomnika Grunwaldzkiego — rzeźbiarza Franciszka Błačka, Alicję Halicką — malar-

kę, która po ostatniej wojnie należała — jak pamiętamy — do czołowych działaczy Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie oraz Włodzimierza Terlikowskiego.

Terlikowski malował Paryż i Marsylię, utrwalił pejzaże Bretanii i Lazuruwego Wybrzeża, a także Szampanii. W Troyes, gdzie jest przeciwieństwo spore i żywotne skupisko polonijne, Terlikowski mieszkał i tworzył w okresie I wojny światowej, a w 1918 r. zorganizowano tam wystawę jego prac. W Troyes pozostawił około pięciuset obrazów. Jeden z nich zdobi wnętrze ratusza. Ale czy z innymi zetknęli się kiedykolwiek członkowie miejscowej Polonii?

Wcześniej niż w Troyes Terlikowski wystawiał swoje obrazy w Paryżu, bo już w 1900 r. Potem były wystawy — stale w tej samej Galerie Bernheim-Jeune — w latach 1913, 1919, i 1929, a nado publiczność francuska mogła oglądać jego kompozycje na wystawach urzędowych w tuileryjskim Musée du Jeu-de-Paume, w Galerie Charpentier w Paryżu oraz w muzeach w Bordeaux, Marsylii i Lyonie.

## Kolorowe opowiadanie

Laury zbierał Terlikowski także i poza granicami Francji, mianowicie w Zurychu, Wenecji i Rzymie. W wiecznym mieście i w grodzie dożów spotkały go nawet niebywałe triumfy. W kilka dni po wernisażu jego wystawy w Rzymie, który nastąpił 22 lutego 1936 r. — korespondenci pism polskich i francuskich donosili znad Tybru, że wystawa ta stała się „wydarzeniem artystycznym największej miary”, że „Terlikowski jest we Włoszech dawno znany i ceniony”, że „niedawna jego wenecka wystawa, zapowiedziana na cztery tygodnie, trwała cztery miesiące”, i że jedno z wystawionych w Rzymie dzieł — tryptyk zatytułowany „Plac św. Marka w Wenecji” — nabył za milion dwieście tysięcy franków francuski przemysłowiec Schneider z Le Creusot.

W recenzji z rzymskiej wystawy Terlikowskiego, jaką w marcu 1936 r. przyniósł warszawski „Kurier Poran-

ny”, twórczość artysty nazwana została „kolorowym opowiadaniem malarza o jego wrażeniach, o ludziach i rzeczach”.

Owo „opowiadanie” stworzył Terlikowski nie pędzlem, lecz szpachlą. Artyści malarze używają szpachli do nakładania farby na płótno lub do rozcierania i mieszania farb na palecie. Terlikowski



Vance Brown, wnuk drugiej żony W. Terlikowskiego, będący entuzjastą malarstwa mistrza Włodzimierza



nouveau au public parisien un aperçu de l'art de notre artiste et projette également d'organiser une exposition à Varsovie, ce dont les mânes du maître doivent lui savoir un gré infini. En effet, ce Français d'adoption témoigna durant toute sa vie un profond attachement à son pays d'origine. Arsène Alexandre rapporte que lors d'un de ses voyages au pays natal, „avant toute autre préoccupation, et toute recherche même du gîte et du vivre”, Terlikowski prit soin „de baiser la terre polonaise avec une pieuse allégresse”. Décrivant l'atelier que le maître avait loué dans la Cour de Rohan, le même auteur nous apprend qu' „avec Terlikowski, l'atelier (...) eut bien un locataire, mais plusieurs hôtes”. Et: „Il devint un centre de ralliement et d'assistance mutuelle pour toute une petite colonie polonaise — riche seulement de projets, mais intrépide — et joyeuse — explique-t-il (...) le peintre trouvait des ressources suffisantes non seulement pour sa vie matérielle, mais encore pour procurer à ses compatriotes et compagnons le manger occasionnel — et le boire légendaire”.

Terlikowski avait deux fils du premier lit. La veuve de l'un deux, Mme Hélène de Terlikowski, qui a assisté son beau-père dans ses derniers moments et qui occupe, avenue Duquesne, l'atelier où le maître travailla de 1923 jusqu'à sa mort, garde elle aussi souvenance de la dilection de l'auteur de „La place Saint-Marc à Venise” (triptyque que l'industriel creusotin Schneider acheta dans les années trente pour un million deux cent mille francs) à l'endroit de sa patrie.

— Au soir de sa vie, il m'a confié que pendant toute son existence, il n'avait cessé de penser à la Pologne — dit-elle.

(SK)

Głowa Włodzimierza Terlikowskiego — rzeźba Xawerego Dunikowskiego



posługiwał się wyłącznie szpachlą, warstwując farbę w bruzdy i wypukłości grube prawie na palec.

W paryskim okresie życia Terlikowskiego niemałe znaczenie miało, drugie z kolei, jego małżeństwo z córką Georges Leygues — długoletniego ministra (przejściowo piastował nawet godność premiera) Trzeciej Republiki. Terlikowski poślubił Jeanne w połowie lat dwudziestych. Małżeństwo to uwolniło go od kłopotów natury materialnej i otworzyło szeroko podwoje do wielkiego świata. Co prawda jak twierdzi Vance Brown, który jest właśnie wnukiem Jeanne Leygues, a dokładniej synem jej córki z pierwszego małżeństwa, w to środowisko wszedł już Terlikowski w czasach kawalerskich.

## Vance Brown mecenas mistrza Włodzimierza

Vance Brown ma dla twórczości Terlikowskiego szcze-

gólną adorację. Skupuje jego obrazy, kontaktuje się z ludźmi, którzy go znali, stale popularyzuje jego malarstwo.

— Obrazy Terlikowskiego rozproszone są po całej Francji — mówi Vance Brown — ba! po całym świecie. Jeden z jego pejzaży zdobi muzeum Tananariwy, stolicy Madagaskaru. Szereg dzieł trafiło do rąk znanego szwajcarskiego zbieracza, p. Oscara Ghez, który ma w Genewie własne muzeum. We Francji płótna Terlikowskiego wiszą w Muzeum Luksemburskim w Paryżu oraz w kilku muzeach prowincjonalnych, m. in. w Bordeaux i w leżącym w departamencie Puy-de-Dôme mieście Riom. Choć od śmierci artysty dzieli nas już całe ćwierćwiecze, jego krajobrazy, kwiaty i portrety — był bowiem zarówno pejzażystą, portrecistą jak i malarzem kwiatów — nadal znajdują chętnych nabywców i obrazy jego są stale w cenie.

Dodajmy od siebie, że jeden z nadsekwańskich obrazów artysty zdobi np. mieszkanie znanych czytelnikom „Tygodnika” mecenasostwa Tadeusza i Danuty Jagoszewskich, którzy znali oso-

biście mistrza Włodzimierza. A w komisie artystycznym polonijnego antykwariusza, Tadeusza Kopczyńskiego przy quai Voltaire w Paryżu, wisi płótno Terlikowskiego przedstawiające jeden z uroczych zakątków francuskiej Rivier-y.

— Co się mnie tyczy — kontynuuje Vance Brown — to będę się starał ugruntuwać sławę Terlikowskiego. Planuję nową wystawę w Paryżu i zamierzam także zaprezentować jego dzieła w Warszawie.

Zamiar zorganizowania w Warszawie ekspozycji twórczości Terlikowskiego godny jest poparcia, bo choć wido-wnia jego barwnej egzystencji była głównie Francja, choć Francja usynowiła go i odznaczyła Legią Honorową i tutaj również znalazł ostatni spoczynek, to jednak do końca życia, w każdym calu pozostał Polakiem.

Podkreśla to także bardzo mocno p. Helena Terlikowska, synowa mistrza:

— Pewnego dnia — było to w okresie, kiedy widział już śmierć przed oczyma — powiedział do mnie: „Przez całe życie myślałem o Polsce”.

Struktura jego psychiki była typowo polska. Był to uczuciowiec, ale tego uczuciowca zawsze trzymały się żarty. Rodakom okazywał szczerą, drobliwą graniczącą z gotowością wyrzeczenia się wszystkiego. Proszę spojrzeć na ten oto dokument: „Wielce Czcigodnemu i Drogiemu Mistrzowi Włodzimierzowi Terlikowskiemu, przyjacielowi i opiekunowi młodzieży polskiej studiującej w Paryżu, w dowód głębokiej wdzięczności i przywiązania, Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Polaków w Paryżu jednomyślną uchwałą z dnia 15.12.1934 r.” nadało — jak dalej opiewa to pismo — swe członkostwo honorowe.

Helena Terlikowska, która pracuje w jednym z podparyskich domów kultury jako instruktorka haftu, mieszka ze swoją najmłodszą córką w pracowni, w której Terlikowski tworzył od 1923 r. aż do śmierci. Pracownia ta znajduje się w siódmej dzielnicy Paryża, nie opodal Pałacu Inwalidów. Pozostało tu oczywiście wiele dzieł dawnego jej lokatora.

STANISŁAW KOCIK



# LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Wczoraj wybrałem się przed obiadem na krótki spacer i natknąłem się na nieśmiertelną artystkę, której widok podziałał na mnie jak haust mocnego wina. Choć może kiwacie w tej chwili głową powątpiewająco i mówicie do żony, iż trudno w to wierzyć, że w Grzybkowej dzielnicy, która na pewno jest dzielnicą robotniczą, odbywają przechadzki nieśmiertelnych artystów, jednak przysięgam Wam, niedowiarki, że mówię szczerą prawdę. Czy ta pani na pewno stoi na wyżynach genialności? Oczywiście. Toć nie bez kozery sam Jan Kaprowski ją chwali.

Z powyższych słów czytelnicy celujący w logice i arytmetyce wydedukują może, że skoro tę artystkę wystawiał już zmarły pięćdziesiąt lat temu twórca „Księgi ubogich”, to musi z niej być kawał starego pudła. Nic po-

dobnego. Wprawdzie stąpa ona po tym padole już od tysięcy lat, lecz pomimo to na boskim jej czole nie znać ani jednej zmarszczki. Ha! jest ona symbolem młodości. Na imię jej, jak już zapewne odgadliście, wiosna. To wiosna rozpoczęła swój triumfalny pochód po świecie.

Mam nadzieję, że w przeciwieństwie do właściciela sklepu mięsnego, do którego moja wystąpiła mnie wczoraj po cielęce kotlety, jesteście z nadejścia wiosny zadowoleni. Przypuszczam także, że ciekawi jesteście, dlaczego tego rzeźnika nastanie wiosennej pory nie cieszy. Otóż nie cieszy go ono dlatego, że — jak mi wytłumaczył — wczoraj jego pies spojrział nań tak, jak gdyby chciał mu powiedzieć: „Skoro już ja przynoszę ci pantofle, a żona zaczyna szczekać, wiośniany okres twego małżeństwa skończony”. Gdzie ten człowiek nauczył się tak czytać w psich oczach?

A propos czytania i jedzenia, przypomina mi się pewna dykteryjka, której bohaterem jest bardzo porządny i w dodatku wesoły człowiek, mianowicie amerykański humorysta, Mark Twain. Otóż chory i głodny Mark Twain prosił kiedyś siostrę szpitalną o coś do zjedzenia i otrzymał od niej tylko kaszy manny. Zjadł i znowu zwrócił się do siostry:

— A teraz, gdy sobie podjadłem, proszę mi przynieść coś do czytania. Może być znaczek pocztowy.

Nie potrafię powiedzieć, czy zabawne to zdarzenie miało miejsce w marcu, ale za to

wiem — bo pouczono mnie o tym niedawno w redakcji naszego pisma — że już Mickiewicz zauważał w jednym ze swoich listów, iż „doktorowie uważają miesiąc marzec za niebezpieczny we wszystkich chorobach”. Może cieszyć się czerstwym zdrowiem — w każdym razie nie domagać nie powinniście, bo przecież ja już tyle razy wychyliłem za Wasze zdrowie, że na wołowej skórze by tego nie spisał — ale nawet jeśli nie chorujecie, nie radzę Wam zbywać słów poety wzruszeniem ramion. Z należnym wieszczowiu uszanowaniem zakarbujcie sobie te słowa w pamięci i miejcie się na baczności. Istnieje bowiem taka choroba, która ima się nawet i ludzi kipiących zdrowiem i która nie przepuszcza nawet i zgrzybiałym starcom. Zwłaszcza na wiosnę. Chłopa dotkniętego tą chorobą można po tym, że wdycha tak ciężko, jak miech kowalski, i że powtarza w kółko jedno i to samo. To mianowicie, że „godzina wiekiem ze złym człowiekiem, a wiek godziną z kochaną dziewczyną”. Uważajcie, żebyście się tej zarazy nie nabawili, bo zapasła na nią łatwo.

W tej chwili przyszło mi do głowy, że te moje przestrogi są chyba głosem wołającego na puszczy i że przed miłością (bo chodzi tu rzecz jasna o amory), nikogo i tak ustrzec nie zdołam. Ale mogę przynajmniej udzielić ofiarom wiosennych afektów kilka życzyliwych i cennych rad. Tym cenniejszych, że znam ich zwyczajnie i bolączki. Wiem na przykład, że lubią oni cho-

dzić parami do kina, że siedzenie we dwójkę w kinowych ciemnościach przynosi im ulgę i że dużo daliby za to, gdyby seanse, na które się wybijają, trwały bez końca. Naturalnie, seansów filmowych trwających wiecznie na razie jeszcze nie ma. Ale nakręcono już film, który trwa osiem godzin i pięćdziesiąt minut. Film ten jest dziełem Japończyka Masaki Kobayashi i nosi tytuł „Dola człowieka”. Jeśli ofiary wiosennych afektów pójdą na ten film i jeśli wysiedzą, damy na to, na trzech seansach, to chyba, do licha, wyjdą z kina z błyskiem zadowolenia w oczach. I z ziemistą twarzą. Bo, niestety, zbyt wiele pocałunki szkoda na cere. Zresztą już książe biskup warmiński Ignacy Krasicki ostrzegł w osiemnastym wieku, że „miałe zło-go początki, lecz koniec żalotny”.

Ale nie martwcie się. Na choroby są sposoby. Każda choroba ma swoje lekarstwo. Jeśli chcecie się wyleczyć, wystarczą, abyście wstąpili w ślady najwybitniejszego greckiego krasomówcy, Demostenesa. On to, by nie ulec pokusie wyjścia z domu, gdy oddawał się pracy, golił sobie pół głowy: tak ośmieszony nie mógł pokazać się publicznie. Naśladujcie go, a być może unikniecie skutków wiosennych afektów. Ja, niestety, brać z niego przykładu nie mogę, jestem bowiem — jak Wam wiadomo — łysy jak kolano.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBKA

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam 26 lat, dość bujne życie za sobą, wiele dziewcząt, sporo romansów. Jeden z nich, ten ostatni, początkowo traktowałem jako żart. Po prostu kilku moich kolegów opowiadało ze śmiechem o dziewczynie — fenomenie, która wszystkim odmawia i nie zgadza się na żadne zbliżenie. Ma takie zasady. Rozumie Pani, że wywołuje to w dzisiejszych czasach raczej śmiech niż podziw. Jeden po drugim chłopcy z nią, jak to się mówi chodzili, ale po paru miesiącach każdy się zniechęcał. Gdy się o tym dowiedziałem, powiedziałem butnie: ja ją będę miał! I wie Pani, jaki jest efekt? Wpadłem, zakochałem się jak smarkacz, świata poza nią nie widzę i szanuję ją

za to, że nikomu nie pozwoliła zbliżyć się do siebie. Ja także z nią nie żyję, ale się pobieramy, za trzy miesiące nasz ślub i wtedy pokażemy wszystkim, jak trzeba się kochać. Piszę o tym do Pani dlatego, że moim zdaniem dzisiejsza młodzież, a i ja sam do niedawna, uważa, iż taka postawa dziewcząt jest już anachroniczna, że wszyscy ze sobą żyją, i że tak powinno być. Panny, które zachowują cnotę dla mężów, traktuje się jak nienormalne, staroświeckie itd. Dziś zupełnie zmieniłem zdanie. Kocham moją dziewczynę i z prawdziwej miłości pragnę się z nią ożenić. Jednego się tylko obawiam. Ze ktoś jej powie, dlaczego chciałem się do niej zbliżyć, że chodziło o żart. Piszę więc do Pani, żeby się poradziła, czy nie lepiej byłoby samemu jej o tym opowiedzieć. ZAKOCHANY

MILY PANIE!

Oczywiście. Najlepiej powiedzieć o tym ukochanej, szczerze i prawdziwie. To znaczy, skąd się wziął ten pomysł i, jak dalece Pan się pomylił. Ja nie jestem staroświecka, nie potępiam dziewcząt, które przed ślubem żyją ze swoimi chłopcami, na-

tomiast nie podobają mi się te, które żyją z każdym, kto się zbliży i korzystają z każdej okazji. Jest to, moim zdaniem, taki dzisiejszy fason, poza, która wcale nie dodaje uroku młodym dziewczętom, i wcale nie budzi dla nich szacunku. Chłopcy często wyśmiewają te, co nie chcą „dać”, ale w gruncie rzeczy, imponuje im taka postawa. Cóż mogę więcej Panu napisać? Ze życząc szczęścia i wielu radosnych chwil z ukochaną. ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Spotkało mnie straszne nie-szczęście. Rzuciła mnie żona po dziesięciu latach małżeństwa. Odeszła ode mnie do innego. Ten inny jest o tyle lepszy, że ma więcej pieniędzy, majątek, dom, doskonałe stanowisko. Może bym łatwiej przebolewał tę stratę, gdyby nie to, że równocześnie utraciłbym dziecko. Piszę — utracił, bo nie mam do niego żadnych praw. Córka nie jest moja, tylko żony z pierwszego małżeństwa (pierwszy mąż żony nie żyje). Tę dziewczynkę kocham jak własną, nie wyobrażam sobie bez niej życia. Mała jest także przywiązana do mnie i podobno płacze dzień i noc,

bo chce być ze mną. Nie mogę jej zabrać, przecież jestem dla niej obcy wobec prawa. Ludzę się jeszcze nadzieją, że żona do mnie wróci. Dlatego nie robię scen, nie wysuwam żądań, tylko czekam cierpliwie, aż jej minie tamto szaleństwo, aż się przekona, że szczęście jej i córki jest przy mnie. Czy słusznie postępuję? Czy to, że nie występuję ostro w tej sprawie nie zaszkodzi mi? Czy żona nie pomyśli, że nic dla mnie nie znaczy. Proszę o radę. PORZUCONY

DROGI PANIE!

Nie znam pańskiej żony i dlatego nie wiem, jak zareaguje. Są kobiety, które uwielbiają błaganie, sceny i łzy. Takie tylko wtedy są pewne miłości, gdy się im o tym bez przerwy mówi. Myślę, że to wszystko, co napisał Pan do mnie, powinien Pan powiedzieć żonie. Podkreślając przy tym, że nie lubi Pan awantur, że czeka i wierzy. Trzeba jeszcze także powiedzieć wyraźnie żonie, czym jest dla Pana jej córka. Może to ją przekona, jeśli ucucie do Pana zanikło. Ale chyba dziecko swoje kocha i pragnie jego dobra.

ANNA



PANI S. K. PARYŻ

Pożyczyłam znajomemu pewną sumę pieniędzy na rok i bez procentu. Pieniądze te nie zostały mi zwrócone po upływie terminu. Czy mogę żądać oprocentowania tej sumy?

W razie niezapłacenia długu, wierzyciel ma prawo do procentu od niezwróconej sumy pieniężnej, tytułem poniesionej straty, zgodnie z art. 1153 Kodeksu Cywilnego. Od 1935 r. stopa procentu legalnego wynosiła 4% w stosunku do długów natury cywilnej, i 5% od długów handlowych, ale ustawa z 12 lipca 1975 r. wniosła nowe przepisy w tej sprawie. Odtąd istnieje tylko jeden procent legalny tak dla długów cywilnych, jak i długów handlowych. Procent ten jest ustalany co roku na okres roczny, to znaczy od 1 stycznia do 31 grudnia, według dyskonta Banku Francuskiego, obowiązującego w dniu 15 grudnia poprzedniego roku. A więc na rok 1976 stopa wynosi 8% zgodnie z dyskontem Banku Francuskiego z dnia 15.12.1975. Jeżeli jednak stopa dyskontowa Banku Francuskiego w dniu 15 czerwca bieżącego roku zostanie podniesiona lub zmniejszona w stosunku do dyskonta z 15.12.1975 r., wówczas stopa procentów legalnych na ostatnie 6 miesięcy ulegnie tej samej zmianie. Stopa procentowa w stosunku do wyroków sądowych jest podwyższona o 5 punktów, jeżeli dłużnik, skazany przez sąd Instancji lub Wielkiej Instancji, nie uiszczy długu w ciągu 2 miesięcy od daty wykonalności wyroku, a więc praktycznie od daty doręczenia wyroku przez komornika, chyba że nastąpi odwołanie w formie opozycji lub apelu. Odwołanie do Sądu Kasacyjnego nie stanowi jednak zawieszenia w biegu procentów.

Procent legalny biegnie od chwili zawezwania do uiszczenia długu. W sprawach cywilnych zawezwanie takie powinno być dokonane przez komornika, a w sprawach handlowych wystarczy list polecony z potwierdzeniem odbioru.

KACIK  
FILATELISTY

Z okazji IX Konkursu Chopinowskiego wydano w Kraju znaczek pocztowy z przywieszką o nominale 1,50 zł. Przedstawia on portret Chopina wg litografii Wigneron Pierre Roche z 1833 r. Projektantem znaczka jest grafik Stefan Małecki. (em)



# Tristan 1946

Słusznie. Starsza, ale jest ładna. Jakoś inaczej niż dawniej w domu. Pamiętam, w szkole, nasz pomidor przytaczał takie słowa Chrystusa do matki: „Co mnie i Tobie, niewiasto?” Myśmy je powtarzali w bardzo głupich sytuacjach. Teraz mi było przykro, ale nie byłam wzruszona. Cóż matka? Fotografii. W życiu Kathleen nie było jeszcze ani Anglików, ani Polaków. Może ze mną dopiero zacznie żyć?

Kazała mi przychodzić na testy do szpitala, to przychodziłem. Do specjalistów mnie prowadziła, czułem się jak cielę na jarmarku, wszędzie mi zaglądali, prześwietlali, słuchali, pukali, a ona czekała pode drzwiami i, jak tylko wyszedłem, tak mnie witała, jak gdybym z lwiej paszczy wyszedł. Wtenczas zauważyłem, jak na nią faceli leca. Jeżeli chciała się czegoś o mnie dowiedzieć, ci różni starzy i młodzi doktorzy, każdy z nią szedł na bok z taką miną, że to może będzie okazja do czegoś więcej. Szczególnie jeden. Chirurg od kręgosłupa. Młody. Ten to nic nie słyszał, o co ona pyta, ciągle tylko patrzył na jej fartuch, gdzie te dwa wzgórki. Podobno cudotwórca. Taki to całe życie będzie hopy zarabiał.

Och, ty moja mądra, głupia, czegoś ty Truro wybrała? Śmiać mi się chce, doktoro piękna, kości mnie nie boją, choć nieraz cały dzień haruję z rybakami, leżę „na twardym”, robię, jak każesz, i widać dobrze mi każesz, bo jestem silny jak byk. Ale wtenczas ten chirurg nie wychodził mi z głowy.

O ojcu dużo myślałem. W przeddzień tego wtorku, co zginął, dał mi znać, żebym się z nim spotkał, i we wtorek rano spotkał się z nim w melinie za sklepem na Brackiej. Schudł, przez to odmłodził, tyle że posiwiał. Powiada mi: „ja dziś wieczorem wyjeżdżam z Warszawy, nie wiadomo, jak długo się nie zobaczymy. Słuchaj! człowiek jest najważniejszy. Żebyś mógł zaczynać od początku, tobym się trzymał z daleka od polityki, bo politycy za bardzo ludźmi rzucają. Dla mnie na wszystko za późno, ale ty, Michał, pamiętaj: jak spotkasz dobrego człowieka, nie daj mu się zmarnować. Annę zmarnowałem. Wanda ode mnie uciekła. Uważaj, Michał, kobiety też ludzie.” No, i nie

wyjechał wieczorem, bo o trzeciej po południu dostał trzy kule, trzech drabów tam było na niego jednego.

Tak powiedział, jakby przeczuł, że za parę lat spotkam Miss Kathleen Mc Dougall.

Kiedy ona w Hyde Parku słukała słoik z moją pamiętką, myślałem, że ją zabije, ale ona się nie przelekła. Śmiała mi się w nos, złapała jakąś deszczułkę i zakopała moją przeszłość i mój strach. To było dobre. Odprowadziłem ją do domu, wróciłem do mego pokoju u Franciszka, zamknąłem się, buch! na łóżko i zasnąłem. Tak dobrze to już nie wiem kiedy spałem.

Drugiego dnia wstaję, wyraźnie słyszę, jak ojciec do mnie mówi: „kobiety też ludzie... nie daj się dobremu człowiekowi zmarnować...” Uszy sobie zatkałem, straszny miałem apetyt na tę dziewczuszkę, straszny... Byliśmy umówieni, u Lyonsa na Leicester Square, po jej pracy. Siedzę, czekam. Przychodzi i daje mi kwiatki. Co miałem robić? Ręce mi same do niej leca, nie mówiąc o czym innym, patrzę na nią, oczy ma takie jak te kwiatki, i też rosa na nich, buzia blada. Wścieknę się czy co!

A ojciec ciągle swoje: „kobiety też ludzie, też ludzie...” Poszliśmy się przejść. Mówię: „Jadę do matki”.

Stanął na chodniku i macha rzesami. Milczy. Pyta się: „Dlaczego? co ja zrobiłam?”

Wzięłam ją pod rękę, idziemy, czuję, że drży, ja mam w gardle kluski i mówię: — Gdzieś ty mówiła, że ten twój król psychologów mieszka? W Truro? Czy to nie jest w Kornwalii? — Milczy, więc ja znowu: — Moja matka mieszka niedaleko od Truro. — No to co?

Kołowaliśmy tak i przeskadzali przechodniom chyba z godzinę. Nareszcie ona się przyznała, że to jest jej marzenie, żeby poznać Bradleya. Jeden starszy kolega jeździł do niego poradzić się przed doktoratem i ten cały król okazał się przystępny, i później dopomógł mu do kariery. Weszliśmy do zbombardowanego kościółka na Piccadilly, nikogo tam nie było. Nie pocałowałem jej,



i znowu byliśmy na ulicy. Nie miałem serca się pożegnać. Ona zaczęła biec. „Dokąd, dokąd? — wołam. — Nie masz czego się spieszyć, weźmiemy taksówkę, ojciec nie będzie krzyczał, jeszcze nie jest późno.” Wtenczas się zatrzymała, oczy z fiołkowych miała czarne i powiedziała: „Proszę cię, odejść, bo ja zaczę krzyczeć!”

Nazajutrz rano wyjechałem do matki.

Pociąg zajeżdża na stację, malutka stacyjka, prawie pusta, jeden stary Anglik, w kratkę, dwie kobiety. Jedna tęga sobie, starsza, druga w szarym kostiumie, młoda. Zapruwam do tej starszej. „Mamo”... Spojrzała na mnie, jakbym jej koronę z głowy zdjął... „I beg your pardon?”...

Ktoś mi kładzie rękę na ramieniu. To druga. „Michał?”

Przez telefon i na fotografiach różne cuda się dzieją, ale żebym ja naprawdę miał taką młodą matkę, to sobie nie wyobrażałem. Chyba ona była młodsza niż sześć lat temu w Warszawie.

Powstała kupa trudności. Gdyby ona była stara, gdyby miała biust jak materac, może bym się popłakał, wygadał, wyklócił i bym osiadł przy niej jak zwyczajny syn. A tak, to się tylko napuszyłem i albo eleganta odstawiam, albo uciekam od niej. Co za sens opowiadać, jak było po Łucku, cały ten wojenny czas jeszcze raz po kolei maglować i tłumaczyć, dlaczego się tak postąpiło albo inaczej. Ani ona by nie zrozumiała, ani ja nie mam zdrowia.

Głupiośmy się z Kasią rozstali, nerwy mam na wierzchu, mnie ta moja matka złości. „Pamiętasz, synku, toaletę z kolumnkami w moim pokoju? Pamiętasz, jak mi złapałeś puderniczkę i upudrowałeś sobie nos? Pamiętasz?... Pamiętasz?...” Nieraz mam chęć wrzasnąć: „Tak, tak, pamiętam, jak z gospożą w piwnicy leżałem!” I za ładnie tu u niej w tym cottage’u, trzeba ciągle buty wycierać, wszystko kłaść na swoje miejsce; ona tego nie żąda, tylko brwi podnosi i patrzy z takim smutkiem...

Owszem, polubiłem ją na nowo; nie jest szczęśliwa, za młoda na swoje lata i na to odłuzie, widać, że się nie wyżyła, tylko co ja jestem temu winien? Zawsze była taka miękka, bała się każdego urazić, ojciec to nie był mąż dla niej, a z kochankiem zerwała dlatego, że ja, taki szczeniec, zrobiłem o Jana scenę zazdrości. Zawsze mi jej było żal i teraz mi jej żal. Nie umie żądać, jest za sentymentalna na matkę. Ojciec był gbur, nie dbał o rodzinę. Ale jak był w domu, to się czuło, że ktoś jest. Jak nie miał chęci się kąpać, to chodził brudny. Jak chciał, żebym coś zrobił, to musiałem zrobić. Jak postanowił Polskę budować, to robił politykę. Jak zapragnął rzeczy kupować, to robił pieniądze. A jak mu się już nic nie chciało, to zginął. Los z tymi ojcami! Sam zginął, a mnie kazał ratować ludzi.

Matka jest nie do uratowania. Powinna pójść do klasztoru. Do takiego klasztoru, gdzie wszystko jest ładne, pełno kwiatów, ptaszki śpiewają i nie kocha się ludzi, tylko Boga, bo On się ludziom nie pokazuje. Co miałem począć? Pojechałem do Truro ratować Kathleen Mc Dougall od domu, od szpitala, od siebie... a właściwie od tego młodego chirurga. Udało się?

Udało się. Głupiemu się udało lepiej niż się udaje mądrym. Dziękuję ci, mój ojcie! Ty nie doczekałeś tych czasów, kiedy politycy „wyzwalają” narody. Ja, dzięki twoim naukom, wyzwoliłem Miss Kathleen Mc Dougall.

Ale Bradley mnie wyciągał na rozmowy! Nie mógł się uspokoić, że całe wielkie miasto może być zniszczone nie przez naturę, tylko przez człowieka. Mnie się chciało śmiać. A cóż to? Człowiek nie jest naturą? Co za różnica między „Verbrennungs-Kommando Warschau” a tym czymś, co się wylewa z Wezuwiusza? Po jednym i po drugim zostaje popiół. Bradley powiada: „Ludzie nie mogą żyć w popiołach”. Ja mówię: „Mogą. Makaroniarze pod Neapolem hodują mandarynki w popiołach, tyle jeszcze pamiętam z geografii.” On na to: „Makaroniarze nie hodują mandarynek w popiołach, tylko na popiele. Polacy też tak muszą robić!” Dużo mnie bujał: jeste taki a taki, masz wyobraźnię, idź na architekturę, ja będę za wszystko płacił, nikogo tak nie lubię jak młodych bez pieniędzy.

Ja się na to złapałem. Zachciało mi się być wielkim człowiekiem, ale matce nic nie zawdzięczać. Myślę sobie: Kathleen przy Bradleyu wyrośnie na uczoną, a ja na budowniczego z popiołu. Chirurg jej nie dostanie. Kiedyś może, jak już będę tym wielkim człowiekiem, to... No, i tak to wszystko sobie szło na złamanie karku, póki mi nie napisała, co w trawie piszczy. Wtenczas się pokazało, czy człowiek jest lepszy od natury. Cała ta moja droga z Warszawy i z obozu, i z Londynu do Truro — wszystko w diabły. Matka, ojciec, architektura, Bradley, wielkość — w diabły! Patrzeć na nikogo nie mogę, nawet tego kundla, co się do mnie przyplątał, kopie. Taki sam się zrobiłem jak gestapo. Nieraz się Kasię pytam — tak ją sobie nazwałem — „Kasia, dlaczego ty tak zrobiła?” A ona mówi: „To nie ja zrobiłam, tyś mnie sam oddał Bradleyowi...” I co się z nią będę klócił?

## ROZDZIAŁ III

Dziewczynę przywiózł Michał łódką pewnego dnia rano; oboje byli ślepi ze słońca, zmęczeni, ona w szortach i niebieskiej bluzce. Michał coś niewyraźnie bąknął, nie dośłyszałam nazwiska, do siebie zwracał się przez „you”, nie wymieniając imion. Jeżeli Izolda — pomyślałam — to w każdym razie nie Jasnowłosa, bo grzywe miała brązową. Zresztą z Truro nie przyjeżdża się łodzią. Ta osoba jest dla Michała całkiem nowa; przygodna znajomość, która w lipcowym słońcu rozkwita we flirt.

„Znajomość” weszła uśmiechnięta i przez cały czas ten uśmiech nie znikał. Mówiła dużo i prędko, chwilami głowy nie było widać za słowami.

Po południu poszli się kąpać na plażę przed domem i mogłam ich obserwować przez okno. Zrzucili ubrania. Ona została w trykotowym czarnym kostiumie, długonoga, obła, on w swoich za kusych pływakach. Nagość ich obojga była stroma i gładka. Poszli pływać. Potem ułożyli się na ręcznikach w przyzwyczajonej od siebie odległości, nie robiwszy ani jednego gestu, który by miał erotyczną wymowę. Więc może to nawet nie był flirt? (c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W klubie pływackim C. S. Cail, działającym w mieście Denain, najlepszymi postęпами wykazują się młodzicy. Takie stwierdzenie padło ostatnio na walnym zebraniu Stowarzyszenia z ust samego prezesa, p. Thomasa. O młodzikach mówił również na posiedzeniu trener C. S. Cail, p. Basquin, który do czołówki swoich najmłodszych podopiecznych zaliczył m. in. polonijnego pływaka, J. P. Wojtasika.

W urządzonych w Pałacu Sportu, w Valenciennes akademickich mistrzostwach Nordu w lekkoatletyce doskonale spisało się dwoje przedstawicieli naszej polonijnej społeczności, mianowicie reprezentujący technikum w Oignies młodszy brat olimpijczyka Guy Druta — Eric, który wygrał bieg na sześćdziesiąt metrów przez płotki, oraz przedstawicielka liceum w Hénin-Liétard, Staroskówna, która zdobyła pierwsze miejsce w pchnięciu kulą.

W przełajowych Mistrzostwach Flandrii, które odbyły się niedawno w Isbergues (Pas-de-Calais), godnie reprezentowała północnofrancuską Polonię młoda biegaczka z Auchel, Kaczorówna. Zjawiła się ona na mecie jako pierwsza juniorka.

Klub „Pogoń” z Auchel (Pas-de-Calais) działa do dziś dzięki pomocy kibiców, którzy założyli specjalne towarzystwo. Przewodniczy mu p. Dudkiewicz. Samej „Pogoni” również przeszedł Polak, p. Leon Stachowski, ale w trakcie ostatnich dziesięcioleci klub przeobraził się z klubu emigranckiego w klub polsko-francuski. W jego zarządzie zasiadają także i Francuzi. Ostatnio polscy i francuscy członkowie i kibice „Pogoni” spotkali się nie na stadionie, lecz na bankiecie, który upamiętniony został w annałach Auchel jako pierwsza tego rodzaju uczta.





## GRAD

Po francusku MARZEC, trzeci miesiąc w roku, to MARS, WIELKI POST to CAREME (karem), a ZWROT to EXPRESSION (ekspresja). Bo w języku francuskim istnieje zwrot „przychodzić jak marzec w okresie wielkiego postu”, który znaczy tyle, co „występować, pojawiać się z kalendarzową regularnością”. Po francusku ZNACZYĆ to SIGNIFIER (s-inifiy), a PRZYJŚĆ NA MYŚL to VENIR À L'IDÉE (wenir a lidy). Po zwrot ten przyszedł nam na myśl dlatego, że można powiedzieć, iż w marcu opady gradowe przychodzą tak regularnie jak marzec w okresie wielkiego postu, a także z tej przyczyny, że właśnie sypie grad.

Po francusku GRAD to GRELE (grel), a OPAD ATMOSFERYCZNY to PRÉCIPITATION ATMOSPHERIQUE (prys-ipitasją atmosferyk). Bo grad jest to, jak wiadomo, opad atmosferyczny składający się z bryłek lodu. Po francusku LOD to GLACE (glas), a GRADZINA to GRELON (grela). Bo te bryłki lodu nazywają się gradzinami i pod względem wielkości dorównują nieraz kurczemu jajku.

Po francusku POD WZGLEDEM to SOUS LE RAPPORT DE (su le rapor de), DOROWNAC to ÉGALER (ygaly), KURZE JAJO to OEUF DE POULE (ef de pul), a POCISK to PROJECTILE (prozektil). Bo takie wielkie gradziny stanowią groźne pociski i, co za tym idzie, wyrządzają znaczne szkody w rolnictwie: miazdzą pączki roślin i kwiaty, dziurawią liście, łamią gałęzie itd.

Po francusku MIAZDZYĆ to BROYER (bruajy), DZIURAWIĆ to TROUER (truy), ŁAMAC to CASSER (kasy), a GRADOWISKO, czyli pole zniszczone przez grad, to CHAMP GRELE. Bo dziś jest chyba w marcu mniej gradowisk niż dawniej, gdyż słyszeliśmy, że francuski uczonec Henri Dessens wynalazł sposób zmniejszania wagi gradzin. Po francusku SPOSOB to MOYEN (muaję), WAGA to POIDS (pua), a NA TYM to SUR CE. Bo na tym was dzisiaj pożegnamy.

JÉRÔME

## LA GRELE

En polonais MARS c'est MARZEC (majets), CAREME c'est WIELKI POST, et EXPRESSION c'est ZWROT (zvrote). Vous connaissez l'expression „arriver comme mars en carême” et vous savez qu'elle signifie „arriver avec une régularité absolue”. Si cette expression nous est venue à l'idée, c'est qu'au mois de mars les averses de grêle arrivent toujours comme mars en carême et qu'il tombe justement de la grêle.

En polonais GRELE c'est GRAD (grade), et PRÉCIPITATION ATMOSPHERIQUE c'est OPAD ATMOSFERYCZNY (opade atmosfèrech-né). Parce que la grêle c'est, comme vous le savez, une précipitation atmosphérique qui tombe par grains de glace. En polonais GLACE c'est LOD (loude), et GRELON c'est GRADZINA (gra-djie-na). Parce que ces grains de glace s'appellent des grêlons et sous le rapport de la grandeur, ils égalent parfois un oeuf de poule.

En polonais SOUS LE RAPPORT DE c'est POD WZGLEDEM (pode wzgłindème), ÉGALER c'est DOROWNAC (dorounnatchie), OEUF DE POULE c'est KURZE JAJO (koujé jayo), et PROJECTILE c'est POCISK (po-tchisk). Parce que ces grands grêlons constituent de redoutables projectiles qui saccagent les récoltes.

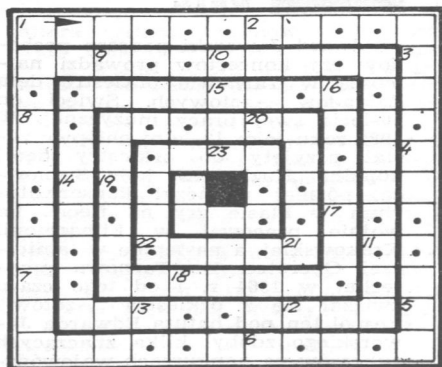
En polonais BROYER c'est MIAZDZYĆ (miaj-djé-tchie), TROUER c'est DZIURAWIĆ (djiouravitchie), CASSER c'est ŁAMAC (ou-amatchie), et un CHAMP GRELE, c'est-à-dire dévasté par la grêle, c'est GRADOWISKO. Parce que comme un savant français, Henri Dessens, a trouvé le moyen de réduire le poids des grêlons, nous espérons qu'actuellement, il n'y a plus autant de champs grêlés que jadis. En polonais MOYEN c'est SPOSOB (spo-soube), POIDS c'est WAGA (vaga), et SUR CE c'est NA TYM (na tém). Parce que sur ce, nous vous quittons.

SYLVIE

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### SPIRALA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 23 wyrazy o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kratkach z kropkami,



czytane w kierunku wpisywania dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) ciągnik, 2) sprawozdanie wojskowe, meldunek, 3) rytm w muzyce, 4) bezdomny włóczęga, 5) zwierzy-niec niebieski, 6) planowany koszt robót budowlanych, 7) wierzchołek góry, 8) puls, 9) rybnie kości, 10) mieszkanie jednego państwa w sprawie wewnętrzne innego państwa, 11) drogowy pocztowy na liście, 12) interes handlowy, 13) stanowczy sprzeciw, 14) czasopismo wychodzące raz w tygodniu, 15) uczonec niemiecki, który odkrył prątki grzyźlicy, 16) zgiełk, wrzawa, harmider, 17) służa do pociągania po strunach skrzypiec, 18) siedziba sportowy pata-nach, 19) marka pocztowa, 20) tożysko rzeki, 21) pokarm dla koni, 22) spuścizna, scheda, 23) inaczej kołyska.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 9

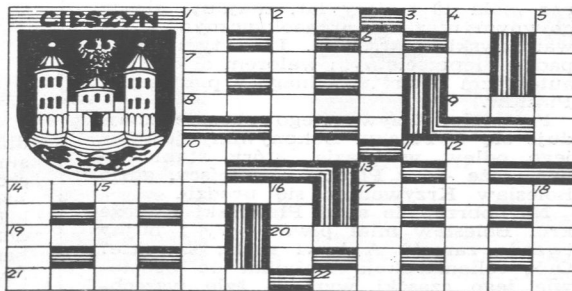
#### KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Kto wiatr sieje, burzę zbiera.

#### ROZETKA Z HASŁEM

Iwazskiewicz

Znaczenie wyrazów: 1) skiba, 2) skwar, 3) swaty, 4) suset, 5) Sez-am, 6) sekta, 7) slipy, 8) szept, 9) skwer, 10) spisa, 11) socha, 12) sezon.



### POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) wyraz twarzy, 3) gęsty pył unoszący się w powietrzu, 7) konwulsyjne skurcze mięśni, 8) odpiaczenie ztem za zło, rewanz, 9) królestwo aniołów, 10) skrzydło samolotu, 11) pycha, hardość, wyniosła duma, 14) forteł, zdradziecki wybieg, 17) dezert, uciekinier, 19) królowa polskich rzek, 20) wieczera, 21) morowe powietrze, pomór, 22) hałaśliwe krzyki, zgiełk, harmider.

Pionowo: 1) przysłowiowy towar, na którym Zabłocki zrobił kiepski interes, 2) połowa spodni, 4) wampir, widmo, zjawa, 5) renegat, sprzedawczyk, 6) królewski orszak przyboczny, poczet, 10) oszczerstwo, kalumnia, 12) radość, przyjemność, 13) nałogowy karcierz oszukujący w grze, 14) wykwinny pojazd konny z podnoszoną budą, 15) słodkie danie, 16) areszt, koza, 18) rodzaj ogrodniczej motyki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



# Bolesław Krzywousty miał piwne oczy

Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk uwieńczył kompleksowe badania zawartości otwartego w katedrze płockiej grobowca piastowskiego próbą naukowego odtworzenia rysów twarzy Bolesława Krzywoustego na podstawie zidentyfikowanej i zbadanej przez antropologów czaszki polskiego monarchy.

Całością prac kierował prof. dr Włodzimierz Szafrąński. Ale zanim podamy jego wypowiedź, odnotujmy stwierdzenie doc. dr Krystyny Szlachetko: „Bardzo rzucającą się w oczy właściwością badanej czaszki jest silne skrzywienie lewosronne twarzy i związane z tym asymetrię kostne. Ogólna asymetria czaszki rzutuje w dużym stopniu na budowę ust oraz skrzywienie wargi dolnej”. Zgodne jest to zresztą z zapisem kronikarza Jana Długosza: „Miał on w kąciuku ust pewne skrzywienie, które dodawało mu raczej wdzięku niż go szpeciło. Od którego otrzymał przydomek Bolesław Krzywousty”.

Ale jak ten król polski wyglądał?

Odpowiedzialne zadanie naukowe zrekonstruowania czaszki — wyjaśnia prof. dr Włodzimierz Szafrąński — Instytut powierzył specjalistom w tej dziedzinie, artyście-rzeźbiarzowi Wieniczyłowowi Pławińskiemu. Autor jest znany w środowisku archeologicznym z wielu udanych prac tego rodzaju. Niektóre z nich, że wymienię zrekonstruowaną głowę mezolitycznej warszawianki z Grochowa sprzed bez mała 10 tysięcy lat, znajdują się w głównym muzeum archeologicznym — w warszawskim Arsenale. I w tym przypadku nieprzeciętnym walorem dzieła jest autentyczny portret jednego z pierwszych Piastów.

Popiersie Krzywoustego obecnie znajduje się w Płocku. Dokonywany jest też jego odlew w brązie, który stanie — być może — w Płocku — miejscu, gdzie Bolesław Krzywousty się urodził.

No dobrze, ale skąd Pławiński wie, że król Bolesław miał piwne oczy i bujny twardy zarost? A brwi gęste, szerokie? Otóż rekonstrukcja osobnika na podstawie jego czaszki wymaga tyle wszechstronnej wiedzy, że jest umiejętnością niemal unikalną. Do tej pory w pełni udane rekonstrukcje są udziałem tylko zmarłego przed 5 laty M. M. Gierasimowa w ZSRR oraz Wieniczyłowa Pławińskiego — polskiego tłumacza jego dzieła pt. „Rekonstrukcja osobnika na podstawie czaszki”, idącego tropem jego metody. Ma on już 40 udanych rekonstrukcji na swym koncie, w tym wykonaną dla profesora Kazimierza Michałowskiego głowę biskupa kopytyjskiego, którego czaszkę odnaleźli polscy archeolodzy w Faras w Sudanie oraz wykonaną rekonstrukcję „Yeti” na podstawie czaszki przysłanej z Mongolii przez profesora Rinczena.

Od czego zaczęła się więc praca nad popiersiem Krzywoustego?

— Posiadanie określenia typologicznego osobnika na podstawie pomiarów czaszki

było początkiem prac szczegółowych zmierzających do ustalenia grubości pokrywy mięśniowej w poszczególnych punktach czaszki, kształtu nosa, oprawy oczu, grubości warg. Dalej pomocnym było stwierdzenie, że wskutek wykrzywienia — Piastowie żenili się z cudzoziemkami — Bolesław Krzywousty kwalifikuje się do typu rasowego armenoidalno-wyżynnego, a więc południowo-wschodnie cechy są u niego dominujące. Standardy grubości pokrywy mięśniowej



dla danego typu określił M. M. Gierasimow. Uwzględnić też oczywiście trzeba cechy indywidualne uwiecznione przez kronikarzy i portrecistów. Ale w zasadzie armenoidzi są krępi, mocno zbudowani, dobrze umięśnieni, posiadają szerokie barki. Łuki nadczołowe wyraźne, policzki pełne. Skórę mają grubą, zwykle śniadawą, włosy mocne, przeważnie faliste i często nisko na czoło zachodzące, brwi gęste, czasem nad nosem zrosnięte, oczy duże o tężowce ciemnopiwej lub piwnej, usta o mięsistych wargach.

Dodajmy, że armenoidzi, do których nauka zaliczyła Bolesława Krzywoustego, są pobudliwi, wojowniczy, odważni — co w wypadku króla w pełni potwierdzają przekazy historyczne. A zatem czaszka może służyć również do określenia cech charakterologicznych człowieka.

Także ustalenie wieku królewskiej czaszki z płockiego grobowca metodą C-14 określiło ją na 50—55 lat, co jest zgodne z przekazem historycznym.

Tak to współczesna wiedza wniosła pożądaną korekturę do spopularyzowanego w narodzie polskim wizerunku pędzła Jana Matejki.

KRYSTYNA BOERGEROWA

## NAJSTARSZY ZNAK DROGOWY

Unikalny w Europie i jedyny w Polsce kamienny słup, będący zarazem najstarszym w Kraju znakiem drogowym, znajduje się w lewo-brzeżnej części Konina. Wryta na nim łacińska inskrypcja mówi, że w tym właśnie miejscu jest dokładnie połowa drogi między Kaliszem i Kruszwicą. Wykonany z piaskowca pochodzącego z podkonińskiej wsi Brzeźno a ustawiony w roku 1151 na polecenie kosztelana Piotra Włostowica Dunina — szwagra Bolesława Krzywoustego, stanowił on wtedy cenny punkt orientacyjny na bardzo uczęszczanej trasie. Dziś jest jedną z licznych atrakcji turystycznych miasta, kojarzącego się najczęściej z przemysłem a nie z zabytkowymi obiektami.

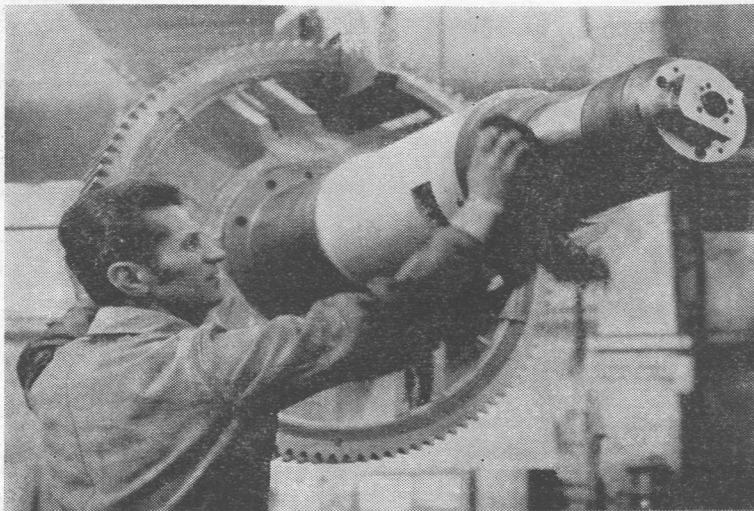
## NIE PALIĆ? MNIJ PALIĆ?

Wpływ nałogowego palenia tytoniu na układ krążenia jest od dawna znany. Dla wyjaśnienia zmian zachodzących w czasie palenia w przepływie krwi przez mięśnie wrocławska Klinika Kardiologiczna Akademii Medycznej prowadziła badania u 35 mężczyzn w wieku 34—42 lat (u których przed tym wykluczono chorobę niedokrwienia serca), wszyscy badani palili papierosy przez okres od 15 do 21 lat, w ilości od 15 do 20 sztuk dziennie. Stwierdzono przy tym, że w czasie palenia jednego po drugim dwóch papierosów następuje u palaczy spadek przepływu krwi przez mięśnie kończyn dolnych, średnio o 32 proc. w stosunku do wartości wyjściowych. Obniżenie przepływu mięśniowego utrzymuje się średnio przez 17 minut od zakończenia palenia.

## ORKIESTRY DĘTE

Edward Jaworski podczas pochodów czy koncertów prowadzi najlepszą w Tarnowie orkiestrę dętą Zakładów Azotowych. Święci on 50-lecie swej pracy muzycznej. W 1925 roku jako 13-letni chłopiec został przyjęty do orkiestry dętej kopalni „Kazimierz” koło Sosnowca, później ukończył konserwatorium w klasie gry na flecie. Po wojnie pracował w Filharmonii Krakowskiej, a następnie w tamtejszej Operetce. Do Tarnowa przyjechał w 1964 r. i od tego czasu związał się z orkiestrą „Azotów”. Zespół ten pod batutą Edwarda Jaworskiego zdobył kilka znaczących sukcesów na konkursach wojewódzkich, krajowych i zagranicznych.





## RAFAMET ZBIERA MEDALE

Fabryka Obrabiarek Ciężkich RAFAMET w Kuźni Raciborskiej jest znanym producentem unikalnych obrabiarek do zestawów kołowych oraz karuzelówek przystosowanych do obróbki najcięższych elementów. Większość wyrobów przeznaczona jest na eksport i do krajów wysoko rozwiniętych. Głównymi od-

biorcami są: Francja, Stany Zjednoczone, Włochy, Wielka Brytania. Spotkać je można także w krajach Ameryki Południowej, Bliskiego Wschodu, a nawet w Japonii.

Ubiegłoroczna wartość eksportu osiągnęła 60 milionów złotych dewizowych. RAFAMET posiada prawo samodzielnego eksportera. Jest to bardzo pomocne przy sprawnym działaniu na zagranicznych rynkach. A jak dotychczas, fabryce udaje się rywalizacja ze znanymi światowymi firmami. Zawdzięcza to doskonałej jakości swoich wyrobów oraz krótkim terminom realizacji kontraktów.

Na wielu wystawach i targach specjalistycznych obrabiarki RAFAMETU zdobywały medale i wyróżnienia.

## »ASPA« UŁATWIA SPAWANIE

Największym w Polsce wytwórcą spawarek są wrocławskie Zakłady Sprzętu Spawalniczego „Aspa”, które zaopatrują

rynek krajowy i wielu zagranicznych odbiorców.

Wrocławskie spawarki eksportowane są m. in. do Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Iranu, Włoch. Po oddaniu do użytku nowej hali fabrycznej, której budowa zakończy się na przełomie obecnego i następnego roku, produkcja spawarek ulegnie potrojeniu.

## DOMKI Z KŁOCKÓW

W Ciechanowie pracuje już najnowocześniejsza w Kraju fabryka prefabrykatów budowlanych uzyskiwanych z przeróbki (gorszych gatunków) drewna. Płyty i elementy podbijane wełną mineralną i in. materiałami izolacyjnymi są niezwykle łatwe w montażu. Kilka osób może

złożyć je w ciągu kilku godzin w... domek jednorodzinny dysponując najprostszymi narzędziami. „Stolbud” z Ciechanowa na stawii się obecnie na produkcję przedszkoli. Pierwsze przedszkola zmontowane „z paczki” stoją już m. in. w Warszawie, Łodzi, Płocku i wspaniale zdają egzamin. 150-osobowa załoga, obiecuje, iż roczne jej możliwości produkcyjne wyniosą w bieżącym roku około 200 tys. m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej. Ciechanowska fabryka interesująca się też kontrahenci zagraniczni.

## MASZYNY DLA ROLNIKÓW

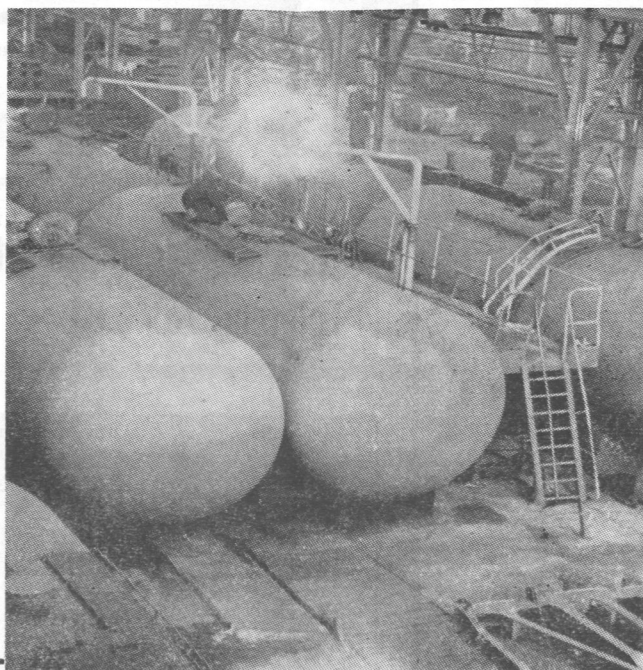
Fabryka Aparatury i Urządzeń Komunalnych „Pogaz” w Pile rozwija się dynamicznie, zaopatrując rolnictwo i przedsiębior-

stwa gospodarki komunalnej w nowoczesne maszyny i urządzenia. Produkuje się tu m. in. siewczarnie, walły do spulchniania ziemi, zgarniacze radialne, przetrząsacze widowe, a także naczepty asenizacyjne i urządzenia dla oczyszczalni ścieków. Wszystkie te urządzenia trafiają zarówno na rynek wewnętrzny, jak i na eksport.

## WAGONY ZE ŚWIDNICY

Wagony towarowe ze Świdnicy cieszą się dużym uznaniem w Kraju i wśród odbiorców zagranicznych, których wciąż przybywa. W wielu krajach polskie wagony służą do transportu siarki, cementu, produktów naftowych i najróżniejszych chemikaliów. W zeszłym roku zagranicznym kontrahentom przekazano ponad półtora tysiąca wagonów, a eksport do strefy dolarowej zwiększył się dwukrotnie. Z wielu jednak ofert trzeba zrezygnować, ponieważ równocześnie z rozwojem gospodarki w Kraju rośnie zapotrzebowanie na wagony towarowe ze Świdnicy. Aby sprostać zapotrzebowaniu krajowemu i umocnieniu swojej pozycji na zagranicznych rynkach, świdnicki zakład wykorzystuje wszelkie rezerwy znajdujące się w postępie technicznym, lepszej organizacji.

Fabryka zamierza uruchomić produkcję kilku nowych wyrobów: np. cystern do przewozu chloru i ługu sodowego. Trwają także prace nad prototypem zbiornika z tworzywa sztucznego, przeznaczonego do transportu żrących środków chemicznych.



## PATENT DLA SIMY

SIMA, czyli sucha interwencyjna metoda amoniakalna, polega na neutralizacji amoniakiem dwutlenku siarki, emitowanego przez kominy elektrowni. Tę nową polską metodę zawdzięczamy pracownikom „Prosynchemu” w Gliwicach i „Separatora” w Katowicach. Przy pomocy specjalnej instalacji wtryskuje się amoniak do kominów elektrowni, przy czym dwutlenek siarki łączy się z amoniakiem, wytwarzając siarczan amonu, który — jako wartościowy nawóz — użyźnia glebę wokół zakładów energetycznych, emitujących zanieczyszczenia. Pierwsza taka instalacja pracuje w „Turowie”. Metodę SIMA opatentowano.



## B. DOWOJNA-BIENAIME tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: 033-41-17

METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia

urzędowe

ważne w całej Francji

### Uwaga Rodzice!

**Kolonie letnie w Kraju  
dla dzieci polonijnych  
z Francji**

**Ostatni termin zgłoszeń  
— 31 marca 1976 roku**

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1976 r. dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

## la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris  
Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

Poleca niżej wymienione książki  
po cenach najniższych:

Jan Baszkiewicz — Historia Francji	80,00
Witold Biegański — Les Polonais sur les fronts de la deuxième guerre mondiale	4,00
Maria Dąbrowska — Przygody człowieka myślącego	26,40
Bohdan Guerquin — Zamki w Polsce (album)	40,00
Józef Grabowski — Wycinanka ludowa	15,00
Józef Kański — Chopin i jego ziemia. Chopin et son pays natal (Album)	29,00
Maria Konopnicka — Poezje	5,00
Ignacy Krasicki — Mikołaja Doświadczyn- skiego przypadku. Wydanie Ossolineum	12,50
Zygmunt Krasicki — Nie-Boska komedia	7,75
MILLENIUM — Album historyczny	30,00
Stanisław Młodożeniec — Utwory poetyckie	30,50
Eliza Orzeszkowa — Nad Niemnem (3 tomy)	12,20
Stanisław Pagaczewski — W krainie skał i zamków (album)	19,00
PLAKAT TURYSTYCZNY W ŚWIECIE — Album	28,00
Henryk Sienkiewicz — Quo Vadis	20,00
Jan E. Zamojski — Polacy w Ruchu Oporu we Francji	40,00

Jednocześnie zawiadamiamy, iż ukazał się już trzeci tom ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ PWN (Literey MONPQR).

Do cen podanych powyżej doliczamy koszty prze-  
syłki pocztowej.

Stale posiadamy na składzie duży wybór słowni-  
ków, encyklopedii, albumów krajoznawczych, ma-  
py samochodowe i turystyczne Polski oraz Prze-  
wodniki w języku polskim i francuskim.

# PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

## BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji oso-  
biście, telefonicznie i korespon-  
dencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI  
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin  
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów  
i wypłaty w gotówce są dokonywane  
w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla  
osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz  
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki  
i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;  
Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy  
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT

## »TRZEJ MUSZKIETEROWIE« POLSKIEJ TYCZKI

Polska lekkoatletyka słynęła niegdyś ze świetnych oszczepników, długodystansowców i trójskoczków. Janusz Sidło, Zdzisław Krzyszkowiak i Józef Schmidt zdobywali tytuły mistrzów Europy i igrzysk olimpijskich, w swoim czasie byli najlepsi na świecie. W połowie lat siedemdziesiątych na stadionach całego świata zasłynęli natomiast polscy specjaliści od skoku o tyczce. Ta bardzo widowiskowa konkurencja zrobiła milowy krok naprzód z chwilą wprowadzenia tyczek ze sztucznych włókien fiberglasywnych tzw. katapult. Rekord świata został wywindowany na niebotyczną wysokość 5,65, rekord Polski i jednocześnie rekord Europy na 5,60.

Skok o tyczce jest jedną z najbardziej atrakcyjnych konkurencji zawodów halowych, które w okresie zimy są bardzo popularne w Stanach Zjednoczonych i Europie. Od kilku lat notuje się więc nieoficjalne halowe rekordy świata, Europy i poszczególnych krajów. Obecnie najlepszy na świecie wynik w skoku o tyczce w hali należy do Amerykanina Dana Ripleya — 5,58, ale zanim osiągnął ten wynik, również Polacy byli kilkudniowymi rekordzistami. Atak na poprzedni rekord Ripleya (5,55) udał się najpierw Tadeuszowi Słusarskiemu, który podczas ostatnich mistrzostw Polski w hali warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego pokonał poprzeczkę na wysokości 5,56. Kolejnym rekordzistą został Władysław Kozakiewicz (na zdjęciu). Podczas mityngu w Toronto, w bezpośredniej walce z Ripleyem, osiągnął wynik 5,575.

Tyczkarze, obok niezmordowanej Ireny Szewińskiej, to obecnie najsilniejsze punkty polskiej lekkoatletyki na kilka miesięcy przed Igrzyskami Olimpijskimi w Montrealu. Staną oni z wielkimi szansami do walki o olimpijskie medale.

A teraz pora przedstawić „trzech muszkieterów” polskiej tyczki.

Tadeusz Słusarski ma 26 lat, jest studentem Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Skokiem o tyczce zainteresował się jeszcze w szkole podstawowej w Żarach, gdzie wówczas mieszkał. Obecnie trenuje pod kierunkiem byłego rekordzisty Polski w tej konkurencji, olimpijczyka Andrzeja Krzesińskiego. W roku 1974 wywalczył tytuł halowego mistrza Europy. Przed rokiem nabawił się kontuzji i przez dłuższy czas nie startował, a jednak pod koniec

sezonu 1975 zdobył mistrzostwo Polski. Najlepszy wynik w hali — 5,56, na otwartym stadionie — 5,42.

Władysław Kozakiewicz ma lat 24, jest również studentem Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, startuje w barwach klubu Bałtyk Gdynia. Ma już na swoim koncie wiele sukcesów, głównie na otwartych stadionach. W roku 1974 wywalczył srebrny medal na mistrzostwach Europy w Rzymie. W sezonie 1975 zdobył medal brązowy podczas halowych mistrzostw Europy. Był to zresztą dla niego sezon bardzo udany, gdyż pobił rekord Europy wynikiem 5,60. Później zwyciężył dwukrotnie w Pucharze Europy i na wielu mityngach. Ostatni najlepszy wynik w hali — 5,575. Jest to tyczkarz o znakomitych warunkach fizycznych, który najlepsze wyniki uzyskuje zwykle w silnej konkurencji podczas najważniejszych zawodów sezonu.

Wojciech BuciarSKI ma 26 lat, odbywa obecnie służbę wojskową

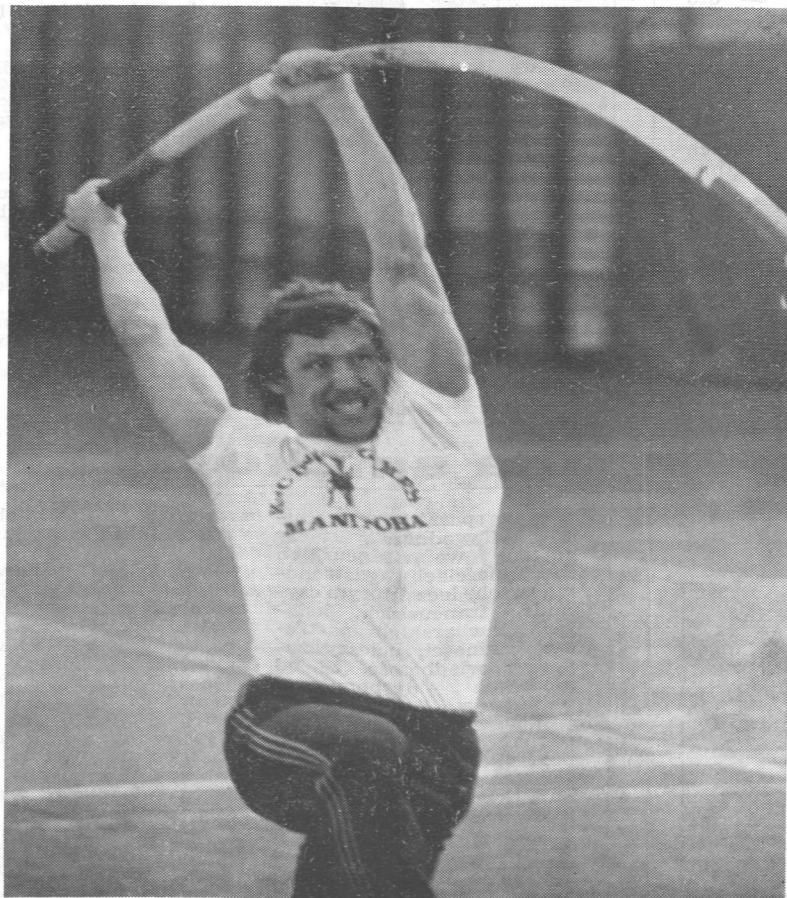
wą i startuje w barwach klubu Legia Warszawa. Największy sukces odniósł podczas halowych mistrzostw Europy 1975 w Katowicach, gdzie wywalczył srebrny medal. W sezonie letnim w Paryżu skoczył 5,50. Podobnie jak Słusarski, znajduje się on pod opieką trenera Andrzeja Krzesińskiego.

Tę znakomitą trójkę uzupełnia jeszcze Romuald Murawski z Bydgoszczy, który podczas ostatnich halowych mistrzostw Polski skoczył 5,40, wygrał również międzynarodowe mistrzostwo Włoch. On jako jedyny wystartuje w halowych Mistrzostwach Europy 1976 w RFN. Ma szanse na powtórzenie wyczynu Buciarskiego z ubiegłego roku.

Tak więc walka tyczkarzy o zakwalifikowanie się do ekipy olimpijskiej na Montreal dostarczy zapewne wiele emocji i dobrych wyników. Kandydatów jest więcej niż miejsc. Ale tym się nie należy martwić, oby we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych była taka sytuacja. (H. J.)

Oto najlepsze halowe rezultaty w historii tego sportu:

5,58	Dan Ripley	1976
5,575	Wł. Kozakiewicz	1976
5,56	T. Słusarski	1976
5,49	S. Smith (USA)	1973
5,45	K. Isaksson (Szwecja)	1972
5,43	W. Bojko (ZSRR)	1975
5,42	D. Baird (Australia)	1975
5,42	W. BuciarSKI	1975
5,40	W. Nordwig (NRD)	1971
5,40	H. Lagerqvist (Szwecja)	1972
5,40	R. Dionisi (Włochy)	1973
5,40	R. Murawski	1976



## Okruchy sportowe

Piłkarze I ligi wbiegli na boiska całej Polski, aby rozpocząć II rundę spotkań o mistrzostwo ekstraklasy. Osiem meczów ligowych wywołało ogromne zainteresowanie kibiców gromadząc ok. 180 tys. widzów. Świadczy to wymownie o popularności tej dyscypliny sportu w Polsce. Rezultaty 16 kolejki meczów wypadły na ogół zgodnie z przewidywaniami. Pięć remisów i trzy zwycięstwa faworytów — oto plon pierwszej niedzieli spotkań. W tabeli prowadzi, podobnie jak na jesieni, Ruch, drugie miejsce zajmują Tychy, ostatnie zaś dwie lokaty ŁKS i Stal Rzeszów.

Rozgrywki koszykarzy mężczyzn o mistrzostwo Polski zakończyły się turniejem w Lublinie. W końcowej punktacji po bardzo zaciętej walce pierwsze miejsce przypadło Wiśle — niewątpliwie najlepszej drużynie w przekroju całego sezonu. Drugą lokatę wywalczyli koszykarze Polonii, a dopiero na trzecim miejscu znalazła się Resovia — najlepszy zespół zeszłego roku. Ostatnie dwie drużyny, które spadają z ligi — to AZS Warszawa i Pogoń Szczecin.

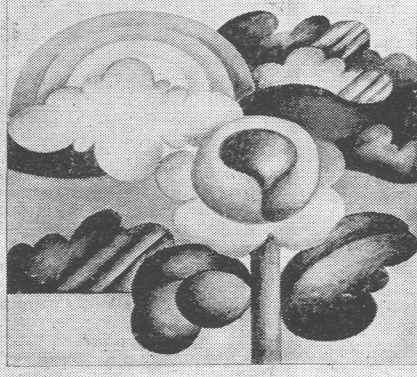
W Chepstown (Walia) rozegrano nieoficjalne mistrzostwa w biegach przełajowych tzw. Cross Narodów. Podobnie jak w roku ubiegłym Polskę reprezentowała jedynie drużyna żeńska. W konkurencji kobiet na dystansie 4,8 km zwyciężyła reprezentantka Hiszpanii Carmen Valero. Najlepszą z Polek była Renata Pentlikowska, która przybyła na metę jako piąta.

Młodzi polscy dwubojsi dobrze wypadli w mistrzostwach Europy w narciarstwie klasycznym, rozegranych w Libercu (Czechosłowacja). Andrzej Zarycki zdobył bowiem brązowy medal, a Józef Pawlusiak był siódmy. Konkurencję tę wygrał G. Schmieder (NRD).



# ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



## Czy już kupiłeś?

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczął się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Mysłowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiedziecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Slesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkanie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię . . . . .

Nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

## Zmarła nestorka Auberchicourt

W górniczym miasteczku Auberchicourt (Nord) zmarła w przededniu sto szóstej rocznicy swoich urodzin nestorka Polonii francuskiej Antonina z Zalewskich Rymarczyk. Nasza wiekowa rodaczka urodziła się 5 kwietnia 1870 r. nie opodal Srody Wielkopolskiej. W wieku dwudziestu ośmiu lat wyemigrowała z mężem do Westfalii, skąd w początku międzywojennego dwu-

dziestolecia przywędrowała Rymarczykowie do Francji.

Urodziny babci Rymarczykowej, która wychowała siedmioro dzieci i doczekała się trzynastoletniego wnuczka oraz dziewiętnastoletniego prawnuczka, stały się w ostatnich latach w Auberchicourt gminnym świętem. Nic dziwnego, że i w pogrzebie uczestniczyło wielu mieszkańców różnych generacji.

## Kiedy Polak używa rodzimego języka...

Henry Miller, wybitny amerykański prozaik, którego wkład do dwudziestowiecznej literatury jest bardzo poważny, należy do entuzjastów języka polskiego. Swojemu stosunkowi do naszej mowy ojczystej dał wyraz m. in. w utworze pt. „Plexus”, w którym wyraził się o polszczyźnie, że „człowiek używający tego narzędzia przestaje być zwykłym człowiekiem — posiada bowiem władzę czarnoksiężką”. Stwierdził także, że „kiedy Polak używa swojego rodzimego języka, przemawia w nim nie tylko do przyjaciół, lecz do wszystkich współziomków na całym świecie”.

Ostatnio w jednym z miesięczników francuskich ukazał się wywiad z H. Millerem, w którym wyjaśnia m. in. swój sentyment i oczarowanie językiem polskim. To echa wczesnej młodości, kiedy w Nowym Jorku za nieodłącznego towarzysza miał

syna emigrantów polskich, Stanisława, który też spobolął się do zawodu pisarskiego. Nie ulega wątpliwości, że właśnie obcowanie ze środowiskiem polonijnym sprawiło, że Miller znalazł się pod urokiem melodii języka polskiego. Utwierdza nas w tym przeświadczeniu fakt, że we wspomnianym wyżej „Plexusie” odskocznia do rozważań o mowie polskiej jest właśnie postać Stanisława. Czytamy tam, że „kiedy Stanisław rozmawiał z kimś po polsku — nawet, gdy był to ktoś tak skromniutki jak jego żona Zofia — stawał się innym człowiekiem. Być może ich rozmowy dotyczyły mleka i sucharków, ale w moich uszach brzmiały tak, jak byśmy znów żyli w Wiekach Ryccerskości”.

Warto o tym wszystkim wiedzieć, bowiem książki Millera cenią sobie również potomkowie emigrantów osiadłych we Francji.

## Dla smakoszy

Tych spośród czytelników „Tygodnika”, którzy gustują we francuskich specjalnościach gastronomicznych, lecz którym czytanie francuskich książek kucharskich następcza trudności, uciechy zapewne wiadomo, że od niedawna dysponujemy publikacją zawierającą francuskie przepisy kulinarne, ale napisaną po polsku. Publikacją tą jest „Dawna kuchnia francuska”, która wyszła spod pióra gastronomo, Macieja Erwina Halbańskiego, a wydało ją warszawskie wydawnictwo „Watra”. Skoro już zaczęliśmy o

rozkosze podniebienia, warto także zasygnalizować że paryska firma Flammarion wznowiła w ostatnich czasach „Gastronomię praktyczną” Alego-Baba. Jak wiadomo, pod pseudonimem Ali-Bab ukrywał się Henryk Babiński, brat sławnego neurologa, Józefa Babińskiego. Co się zaś tyczy „Gastronomii praktycznej”, to uważana jest ona za biblię francuskich smakoszy, ale ma tę wadę, że jest droga, bowiem kosztuje sto pięćdziesiąt franków. Polecamy ją jednak jako pożyteczny prezent ślubny.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwołaniem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Anne-Marie Hosasa — Raymond Nawrot w Sanvignes; Monique Kopeć — Ryszard Chwiczko w Hulluch; Viviane Rajkowska — Bruno Pawlak (Ostricourt) w Carvin; Nadine Nowicka — Franciszek Burlik, Regina Makowska — Yvon Gacnik, Wanda Liberska — Richard Bruzi i Weronika Knorr — Henryk Orzechowski w Noyelles-sous-Lens; Lysiane Kwieciak — Cosimo Tavernesse, Anne-Marie Kwiatkowska — Jacques Kozioł, Monique Nelman — Waldemar Kończak (Oignies), Bernadette Kwiatkowska — Jean Marie Polveche i Erica Pogodała — Jean-Paul Guevaer w Harnes; Irena Weber — Bernard Trewisiński i Christiane Szczeciński — Patrick Rason w Aubry; Jadwiga Pasińska — Jean-Luc Flaccus w Metz; Helena Rusinek — Jan Południak, Eliane Habryń — Henryk Halupka, Roselyne Govi — Jean-Pierre Rucki i Christine Szcypuch — Stefan Siemowski w Sallaumines; Chantal Woźniczka — Claude Kozłowski w Grenay; Francine Blamart — Henryk Burmistrz, Maryse Carlier — Alain Glanowski i Jeanne Grasset — Henryk Kruczek w Pont-à-Vendin; Liliane Poszwa — Jean-Claude Czarnecki w St. Vallier; Danièle Huart (Pont-à-Vendin) — Patrick Rudziński w Lens.

## DAWCY KRWI

**Libercourt.** Duży honorowy złoty medal Ministra Zdrowia otrzymał p. Leon Wyzoliak, który ponad 25 razy ofiarował krew.

**Dechy.** Ministerstwo Zdrowia odznaczyło złotym medalem honorowym dawców krwi: p. Helenę Baldo-Marczak i p. Cecylię Waclawik-Majerowicz a srebrnymi: p. Helenę Agard-Juszczak, p. Marię Boulaire-Zelikowską, p. Lucję Szytko-Zasadę, p. Jacqueline Wosiński-Fremont, p. Georges Busiakiewicz i p. Christiane SitarSKą.



# Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

## ZASŁUŻONA EMERYTURA

**Billy-Montigny.** Po 34 latach pracy górniczej przeszedł ostatnio na dobrze zasłużoną emeryturę p. Paweł Wojciechowski. Przeszło 50 towarzyszy pracy żegnało go uroczystie na spotkaniu koleżeńskim. Pan Henryk Marzuk podkreślając zasługi zawodowe i społeczne p. Wojciechowskiego złożył mu serdeczne podziękowanie w imieniu zarządu kopalni.

## WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

**Noeux-les-Mines.** W klasie solfeżu na rozmaitych stopniach, w tutejszej szkole muzycznej, prowadzonej przez Harmonie Municipale wyróżnienia za ubiegły rok nauczania otrzymali: Michał Korbas, Anna Korbas, Eric Płuszkiewicz, Nathalie Kazek, Odile Naglik, Olivier Lasak, Nathalie Pieniężny, Christian Klak, Eric Myśliński, Bruno Sadowski, Laurent Szałamacha, Sylvie Strożek, Pascal Turkowski, Alain Jaskina, Sylvie Łopuszańska, Jean-Luc Mazurek, Regis Pietrzak, Michał Przybylski, Sylvie Zakrzewska, Dominique Marcynowska, Sylvienne Latacz, Christian Szafranek, Michał Szypek, Roger Wawrzyniak, Myriam Mytko, Eric Klak, Bruno Baranowski, Annie Grześkowiak, Philippe Urbański, Isabelle Rakamarek, Christophe Budzyński, Patricia Hostyń, Laurent Tromski, Isabelle Kudlińska, Stefan Mazurek, Bernard Garnarcz, Sylvie Smakuska, Sylvie Jaskina, Elise Szypek, Christophe Mačkowiak, Ronald Kosmaski, Joël Lasak, Martine Szymańska, Jean-Luc Szy-

mański, Alain Jankowiak, Bernard Misikowski, Jean-François Baranowski.

**Noeux-les-Mines.** W tutejszej miejskiej szkole muzycznej wyróżnienia za osiągnięcia w dziedzinie instrumentacji otrzymały następujące dzieci: Isabelle Kudlińska, Bruno Jankowiak, Krzysztof Budzyński, Pierre Jankowiak, Bernard Kondoszek, Franciszek Baranowski, Bernard Strykowski, Antoni Strykowski, Isabelle Jankowiak, Sylvie Pieniężny, Sylvie Smakulska, Patricia Hostyn, Ronald Kosmaski, Filip Urbański, Martine Szymańska, Christophe Mačkowiak, Béatrice Ziejka, Alain Jankowiak, Stefan Mazurek, Corinne Kazbowska, Bernard Garnarcz, Filip Grześkowiak, Michał Szczypek, Jean Michel Walkowiak, Elise Szczypek i Laurent Tromski.

## WALNE ZEBRANIA

**Masny.** Na walnym zebraniu Stowarzyszenia Kobiet im. Marii Leszczyńskiej wybrano zarząd na rok 76 w następującym składzie: p. Maria Jordeczka, prezes, p. Janina Furmaniewicz — zastępca prezesa, p. F. Błazejewska i p. Alfreda Wolsztyniak — sekretarze, p. Maria Patan i p. Anna Łuczak — skarbnicy, p. B. Majerowicz i p. Franciszka Kaźmierczak — rewizorzy, p. M. Wiechcińska — kierownik Kasy Pośmiertnej, p. W. Zwirska, p. Fr. Kaźmierczak, p. Elżbieta Bogusz — chorążowie, p. Franciszka Stasiak, p. A. Kamińska i p. Fr. Błazejewska — zastępcy chorążych.

**Méricourt-Maroc.** Prezesem honorowym Stowarzyszenia Polek im. królowej Jadwigi została wybrana przez walne zebranie p. Antonina Perz. W skład zarzą-

du na 1976 rok weszły panie: Tekla Musielak — prezes, Maria Murmistrz — zastępca prezesa, Maria Firlej i Maria Sliwicka — sekretarze, Helena Bazyńska i S. Wachowiak — skarbnicy, Silk, Kwiatkowska, Majchrzak i Swaracka — sztandarowi, Zofia Andrzejewska i Maria Bernard — rewizorzy.

**Noeux-les-Mines.** W skład nowego kierownictwa Harmonie Municipale weszli p. Edmund Pietrzak i p. Kazimierz Zagolski.

**Sallaumines.** Walne zebranie Stowarzyszenia Polek im. Marii Kopnickiej wybrało na rok 1976 zarząd w składzie: p. Marie Cegła, prezes, p. Marianna Pluta — zastępca prezesa, p. Pelagia Chmara i p. Weronika Rose, sekretarze, p. Maria Reiman i p. Maria Urbański, skarbnicy, p. Jadwiga Ławniczak i p. Józef Kasproviak, chorążowie, p. Bronisława Tomczak i p. Helena Matuszak, rewizorzy p. Helena Szymkowiak i p. Franciszka Kasproviak, asesorzy.

**Houdain.** Walne zebranie stowarzyszenia Polek im. Królowej Jadwigi wybrało na rok 1976 zarząd w składzie: p. Władysław Grześkowiak — prezes, p. Helena Szymczak — zastępca prezesa, p. Maria Pudlicka i p. Marta Trybas — sekretarzmi, p. Stanisława Łaman i p. Siemiątkowska — skarbnikami, p. Irena Przychodna i p. Józefa Izydorczyk — rewizorami kasy oraz p. Stanisława Nowak, p. M. Trybus i Sliwińska — sztandarowi.

## KURS DROGOWY

**Bruay-en-Artois.** Tradycyjnym zwyczajem w okresie zimowym tutejsze władze miejskie zorganizowały dla młodzieży kurs zasad ruchu

drogowego, po ukończeniu którego pomyślnie złożyli egzaminy następujący uczestnicy: W CES Rostand: Hervé, Stefański, Franciszka Grabar, Alain Rakowski i Philippe Juszcak; w Ecole Jean-Jaurès: Joël Smyk, Sylvie Nowak, Laurence Waligowski, Joël Łazarek, Gérard Kubala, Fryderyk Hubert, Jean-Pascal Haluda, Sylvie Zborowska, Patrick Dominiczak, Bernard Kasprzyk, Sylvie Zawila, Pascal Hubert, Anne Barska, Fryderyk Wojtkiewicz, Corinne Andrzejewska i Jean-Marie Franek. W CES Marland: Eric Wieczorek; w Ecole Basly: Corinne Brulińska, Elisabeth Konradowska i Michèle Brenbor; w Ecole Felix-Faure: Bruno Cieślak, Guilaine Buszczak i Marc Solek.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: Bethune: Jan Kaczmarek. Harnes: Dawid Skrzypczak, Virginie Orczykowska. Sallaumines: Sandrine Rużycka, Gregory Tomicki. Loosen-Gohelle: Cedric Zawodski. Liewin: Christophe Sobik, Noeux-les-Mines: Celine Adamski. Douai: Angélique Turkowska, Christophe Majerowicz. Hersin-Coupigny: Lovier Wiesztal. Hulluch: Jerome Pawlicki. Auby: Severine Maciejewska. Lens: Fryderyk Szymczak. Haisnes: Laurent Marciniak.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: Noeux-les-Mines: Marie-José Antoniewicz i Claude Goulet. Sallaumines: Helena Rusinek i Jan Południak, Eliane Habryń i Henryk Chalupka, Bernadette Szymczak i Lionel Betourne. Harnes: Lysiane Kwiciak i Cosimo Tavernese. Oignies: Monique Nelman i Waldemar Kończak, Bernadette Kwiatkowska i Jean-Marie Polveche, Erica Pogodała i Jean-Paul Guevaer. Hulluch: Monique Kopeć i Ryszard Chwико. Carvin: Vi-

viane Rajkowska i Bruno Pawlak (Ostricourt). Noyelles - sous - Lens: Wanda Liberska i Richard Bruzi, Dorota Oleś i Marc Kościelniak. St. Vallier: Liliane Poszwa i Jean-Claude Czarnecki. Pont-à-Vendin: Jeanne Grasset i Henryk Kruczek, Maryse Carlier i Alain Głanowski. Metz: Jadwiga Pasińska (Polska) i Jean-Luc Flaccus. Sanvignes - les - Mines: Anne-Marie Hossa i Raymond Nawrot. Lens: Daniele Huart i Patrick Rudziński. Grenay: Chantal Woźniczka i Claude Kozłowski.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: Bruay-en-Artois: Jan Płocienniak. Douai: Anna Lemita z domu Giezek, lat 66, Adalbert Szymczak, medalista pracy, lat 62. Lens: Jadwiga Kozłowska z domu Stomiany, lat 58, Edward Kociszewski, Karolina Wajda. Sallaumines: Maxymilian Korzec, Czesław Zwoliński, Jan Sikora, lat 66, Władysława Galbierczyk z domu Stempniewicz, lat 82, Helena Szafranowska z domu Salwat, lat 55, Amelia Serbantowicz z domu Kondrat, lat 82. Harnes: Bogdan Mielnik, lat 23. Houdain: Paweł Łuczniak, lat 80. Oignies: Andrzej Czerwiński, uczestnik walk w Algierze, lat 34. Hersin-Coupigny: Antoni Golik, lat 47. Henin-Beaumont: Stanisław Skrzypczak. Verquin: Antoni Smigleński. Annay-sous-Lens: Szymona Kostrzewa z domu Masselet. Avion: Bronisław Plich. Montceau-les-Mines: Maria Falkiewicz z domu Dorozńska. Barlin: Edmund Nawrot, Franciszek Ewiak, lat 81. Angers: Bolesław Wójcik. Pecqueucourt: Antoinette Markowska z domu Zaremba, lat 79. Vimy: Józef Miklicz. Auchy-les-Mines: Józef Kaźmierczak. Marange-Silvange: Etienne Kuc, lat 75. Metz: Stanisława Krzyk. Sanvignes-les-Mines: Stanisław Kutysz, lat 65. St. Privat-La-Montagne: Ludwik Ochota. Amneville: Roch Kiełtyka, lat 82. Merlebach: Ludwik Ponczek, lat 61. Konačker: Adela Broniewicz z domu Muszczak.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.





DU 20 AU 26 MARS

## PREMIERE CHAINE

TELEVISION FRANCAISE 1 — TF 1.  
REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)  
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)

POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)  
L'ILE AUX ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

„ALORS RACONTE” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 20 MARS

11.55. Philatélie Club  
12.47. Jeunes — Pratique — émission d'Eliane Victor  
14.04. La France défigurée  
14.35. Samedi est à vous  
18.40. Six minutes pour vous défendre  
18.50. Magazine Auto Moto. 1  
19.45. La vie des animaux  
20.30. Numéro Un: Sacha Distel  
21.30. Série: „Les nouvelles d'Henry James” no 2  
22.30. Catch

DIMANCHE 21 MARS

12.00. La séquence du spectateur  
12.30. L'homme qui n'en savait rien  
13.20. Le Petit Rapporteur  
14.05. Les Rendez-vous du dimanche  
15.45. Sports: Direct... à la Une  
17.00. „Les roses pour OSS 117” — un film d'André Hunebelle (Robert Hossein, Curd Jurgens, John Gavin, Margaret Lee)  
18.45. Les animaux du monde  
19.17. Nans le berger no 12  
20.30. „Le Gendarme se marie” — un film de Jean Girault (Louis de Funès, Geneviève Grad, Michel Galabru)

22.00. Bicentenaire des Etats-Unis: „La Constitution des Etats-Unis”

LUNDI 22 MARS

13.35. Les après-midi de TF 1:  
„Joseph Balsamo” d'après Alexandre Dumas  
20.30. La caméra du lundi: „Niagara” — un film d'Henry Hathaway (Marilyn Monroe, Joseph Cotton)  
21.55. „La Part de Vérité” — „Jean d'Ormesson” — une émission de Michèle Arnaud

MARDI 23 MARS

13.35. Les après-midi de TF 1: Objectif santé, „Trois jours à vivre” — un film de Gilles Grangier (Daniel Gelin, Jeanne Moreau)  
20.30. Variétés: (non communiqué)  
21.45. Lettres du bout du monde: „L'Inde”  
22.40. Questionnaire

MERCREDI 24 MARS

13.35. Les visiteurs du mercredi  
20.30. Dramatique: „Les Roses de Manara” scénario: Louis Pauwels et Jean Kerchbron, réalisation: Jean Kerchbron  
22.00. Emission médicale

JEUDI 25 MARS

20.30. „Baretta” no 11  
21.25. TF 1 Actualités: „L'Evénement”  
22.25. Allons au cinéma

VENDREDI 26 MARS

20.30. Au théâtre ce soir: „Les derniers outrages” de Robert Beauvais mise en scène: Michel Roux, réal. TV. Pierre Sabbagh  
22.15. Lunatiques no 3

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)  
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„LE SAINT” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

AUJOURD'HUI MAGAZINE: — 16.20 (sauf samedi, dimanche et mercredi); FENETRE SUR... LE SOUVENIR DE L'ECRAN, ACTUALITES D'HIER... ETC

JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY  
KORES-  
PONDENCJE

ZBIGNIEW KLIMKIEWICZ —  
ul. Bydgoska 42/1, 78-100 Kolobrzeg  
— ma 23 lata. Z zawodu jest  
technikiem budowlanym. Bardzo

chciałby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Interesuje się muzyką, malarstwem i turystyką. Chętnie zaprosi swojego ewentualnego korespondenta do siebie, do Polski.  
GILLES PORRE — impasse de Cussy, 14000 Caen — voudrait correspondre avec une personne habitant la Pologne et intéressée par une amitié franco-polonaise.  
BOŻENA ZAKLIKOWSKA — plac Gen. Sikorskiego 1, 31-115

Kraków — studentka pedagogiki specjalnej, lat 27, nawiąże przyjaźń z koleżankami i kolegami z Francji, Belgii i Holandii. Zna język francuski. Przedmiotem jej zainteresowań jest człowiek, a w związku z pisaniem pracy magisterskiej — zagadnienie fizycznej rehabilitacji inwalidów. Mile przyjmie listy od niewidomych oraz od wszystkich, którzy zechcą do niej napisać. Odpowiem na każdy list.

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„YA UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)  
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

ASTRALEMENT VOTRE — APRES LE JOURNAL

SAMEDI 20 MARS

13.00. Midi 2  
14.05. Samedi dans un fauteuil  
18.00. Magazine du spectacle „Peplum”  
20.30. Dramatique „Maigret”  
22.25. Dix de Der

DIMANCHE 21 MARS

12.00. C'est dimanche:  
12.30. Midi 2  
13.00. C'est dimanche: (suite)  
18.50. Stade 2  
19.30. Système 2 suite à 20.30  
21.40. „Les brigades du Tigre” no 5  
22.35. Catch

LUNDI 22 MARS

20.30. La tête et les jambes  
21.45. Documentaire: „La mort en silence”

MARDI 23 MARS

20.30. Les Dossiers de l'Ecran:  
„Pétain” — film documentaire  
Débat

MERCREDI 24 MARS

20.30. „Police Story” — Le Complot”  
21.30. „C'est — à — dire”

JEUDI 25 MARS

20.30. Film: „Mourir au soleil”  
22.00. Vous avez ait bizarre

VENDREDI 26 MARS

20.30. „Moise” no 6 et fin  
21.30. Apostrophes  
22.35. Ciné-Club:  
„Les Sacrifiés” — un film de John Ford (Robert Montgomery, John Wayne, Donna Reed)

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

DE 12.15 A 18.13 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1  
POUR LES JEUNES — 18.45 (sauf le dimanche)  
LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

FR 3 ACTUALITES — 19.55 — FLASH ET A LA FIN DU PROGRAMME JOURNAL COMPLET

LES JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et dimanche) — émission de Jacques Antoine et Jacques Solness

SAMEDI 20 MARS

19.40. Un homme, un événement  
20.00. Outre-Mer „Les perles noires du Pacifique” — émission de la station de Tahiti  
20.30. „Un mouchoir de nuages” de Tristan Tzara, réal. Jean-Christophe Averty  
21.45. Lettres de Paris et d'ailleurs

DIMANCHE 21 MARS

18.47. FR 3 Actualités — spécial DOM/TOM  
19.00. „Les éléphants”  
19.55. FR 3 Actualités — Spécial sports  
20.05. „Deux Enfants en Afrique” no 2 d'après le roman de Henryk Sienkiewicz „W Pustyni i w Puszczy” — (une réalisation de la TV polonaise)

20.30. Hiéroglyphes  
21.25. „Le Masque et la Plume” — Cinéma

LUNDI 22 MARS

20.30. Prestige du cinéma: „Un Cave” — un film de Gilles Grangier (Claude Brasseur, Marthe Keller, André Weber)

MARDI 23 MARS

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures:  
„Chisum” — un film de Andrew Mac Laglen (John Wayne, Forest Tucker, Lynda Day)

MERCREDI 24 MARS

20.30. Dramatique: „La Manipulation” — scénario original et réalisation de Denys de La Patellière (une production de Lyon)

JEUDI 25 MARS

20.30. Les Grands Noms de l'histoire du Cinéma:  
Cycle „Hollywood et ses nouveaux auteurs” (N) „Sept jours en mai” — un film de John Frankenheimer (Burt Lancaster, Kirk Douglas, Frederic March, Ava Gardner)

VENDREDI 26 MARS

20.30. Vendredi: „Les Sectes religieuses”  
21.30. „Témoignage d'Israël”, réal. Victor Vicas

RADIO-  
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI  
CODZIENNYCH DLA  
RODAKOW ZA GRANICA  
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m  
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m  
11.30—12.00 25, 31 i 41 m  
13.00—14.00 31 i 41 m  
15.00—15.30 31, 41, 49 m  
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i  
200 m

18.00—18.30 41 i 49 m  
20.30—21.00 41 i 49 m  
21.30—22.00 31, 41 i 49 m  
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i  
367 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

● kalendaryk historyczny i muzykę 7.00

● przegląd prasy krajowej — 14.00 z wyjątkiem niedziel i świąt)

● Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

● program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

○ TEMATYCZNE POLONIJNEJ:

● Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03

● Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Złocień dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-  
VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE  
PROGRAMME DE SES  
EMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m  
41,27 m

12.30—13.00 31,50 m 42,11 m

19.00—19.30 31,45 m 41,18 m

21.00—21.30 41,18 m 48,74 m

21.30—22.00 49,22 m 75,85 m  
200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS  
TOUT PARTICULIEREMENT:

● nos revues de presse quotidienne à 12.30

● „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30

● „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30

● „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30

● „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30

● „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30

● „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30

● „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30

● „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30





C'est à Escaupont dans l'une de ces cités minières au Nord de Valenciennes, qu'est né il y a vingt-deux ans Stanislas. De son vrai nom, il s'appelle Stanislas Jankowiak. Fils et petit-fils de mineurs polonais, il s'était d'abord destiné à l'enseignement. Mais après un séjour de deux ans à l'école normale, il prit congé du professorat d'anglais qu'il brigait et résolut de se vouer à la chanson.

Cette décision n'était pas un coup de tête. L'art de la musique vocale, Stanislas en est féru depuis son enfance. Et il s'est astreint à suivre pendant cinq ans les cours de chant et de solfège du conservatoire de Valenciennes.

L'année dernière, le quotidien lillois „La Voix du Nord” a rangé Stanislas parmi les espoirs de la chanson française. Non sans raison, bien entendu. En effet, le premier disque de Stanislas — un quarante-cinq tours titré „Bleu de France” — a reçu dès sa sortie des presses un accueil flatteur et ce, non seulement sur les ondes (il a été diffusé par France-Inter et R.T.L., et bien que près d'une année nous séparé maintenant du moment de sa mise en vente, il passe toujours quotidiennement sur les antennes de Radio Monte-

Carlo), mais également de la part du public (il a trouvé quelque quatre-vingts mille acquéreurs).

Naturellement, Stanislas, qui est non seulement doué pour le chant, mais aussi intelligent et opiniâtre, ne s'est pas endormi sur ses lauriers. Dans peu, un nouveau quarante-cinq tours du jeune artiste d'Escaupont arrivera chez les disquaires. Détail digne d'intérêt: Y sera enregistrée une chanson intitulée burlesquement „Quant on est romantique sentimental” dont l'air et les paroles ont été composés par Stanislas lui-même.

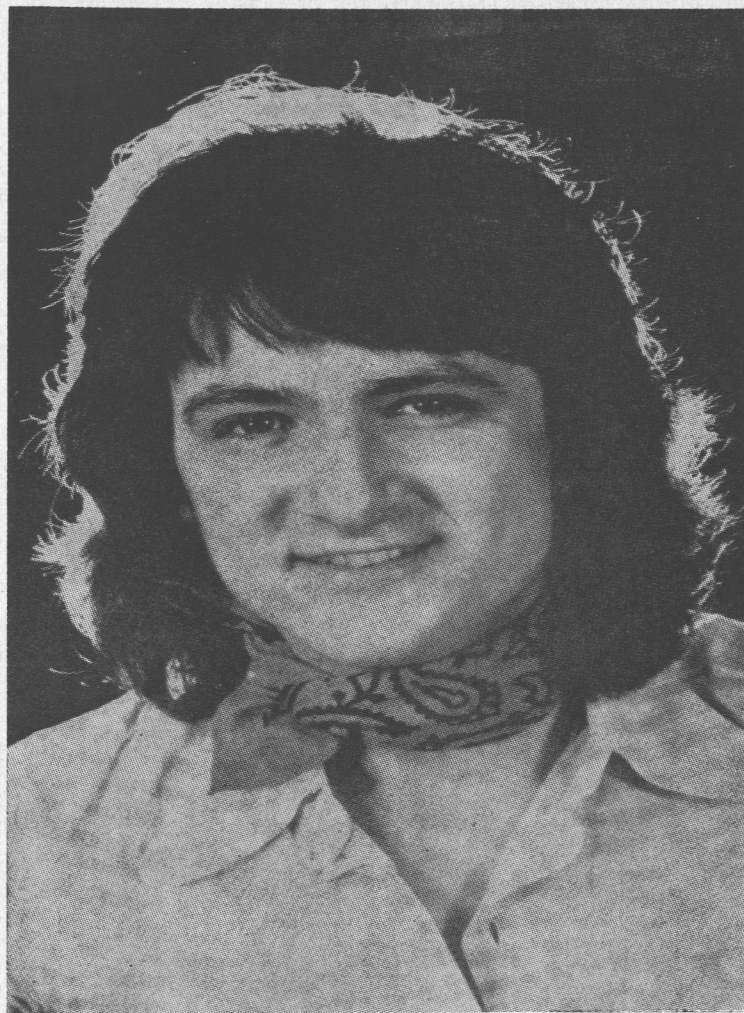
Ses loisirs, Stanislas les occupe à fréquenter les salles obscures, à faire la cuisine, à cultiver ses amis — et notamment le poète et chanteur (il vient lui aussi de sortir un disque) artésien Michel — Daniel Robakowski — ainsi qu'à rêver de voyages. Signifions, à ce propos, qu'un jour ou l'autre, il se rendra sûrement en Pologne, car il est curieux de connaître le pays de ses ancêtres.

Au cas où vous désireriez faire sa connaissance, sachez que Stanislas vous donne rendez-vous à Fresnes, ville du Valenciennois où il sera la vedette d'une soirée de gala le 17 avril prochain. Si vous l'y rencontrez, vous pouvez, si le cœur vous en dit, lui adresser la parole en polonais. Il parle couramment cette langue.

# Z

## Escaupont

# na firmament piosenki



Na firmamencie francuskiej piosenki pojawiła się po raz pierwszy gwiazda wywodząca się z polskiej rodziny wychodźczej. Dwudziestodwuletni Stanisław Jankowiak z Escaupont (Nord). Na jego talent zwróciliśmy już kilkakrotnie uwagę czytelników „Tygodnika”. Wszedł do grona francuskich piosenkarzy po prostu jako Stanislas.

— Babka sądziła, że polskie imię stać będzie na zawadzie mojej kariery — mówi. — Uważała, że powinienem występować pod pseudonimem. Ale sukces mojej pierwszej płyty, która zatytułowana jest „Błękit Francji” i którą wypuściła w końcu marca ub. roku firma „Sonopresse”, rozproszył jej obawy. To nagranie znalazło już kilkadziesiąt tysięcy nabywców, odtwarzane było na falach rozgłośni France-Inter i RTL, a piosenka nadająca tytuł nagraniu odtwarzana jest po dziś

dzień na fali Radia Monte-Carlo. I to dzień w dzień. Miernikiem zainteresowania, jakim ten płytowy debiut cieszy się wśród zapaleńców sztuki piosenkarskiej, są także listy, które nadchodzą nie tylko z różnych stron Francji i z Korysyki, ale także z zagranicy. Piszą do mnie ludzie z Belgii, ze Szwajcarii, ba! nawet z dalekiej i egzotycznej wyspy Réunion.

Wśród moich licznych korespondentów przeważają dziewczęta, nieodmiennie prosząc mnie o zdjęcie z dedykacją, co mi oczywiście bardzo pochlebia. Wielką przyjemność sprawiają mi także listy pisane przez mieszkańców Nordu, zwłaszcza te, których autorzy informują mnie, iż cieszą się, że syn polskiego górnika wybija się jako piosenkarz.

Bo Stanislas jest synem polskiego górnika i obaj jego dziadkowie też pracowali w

kopalni. I obydwaj byli — rzecz jasna — Polakami. Podobnie jak jego rodzice, którzy urodzili się we Francji zamyśla odwiedzić Kraj. Ale planuje również wiele innych podróży. Oprócz bowiem zamierzania do piosenki, interesuje się podróżami i poezją, która to doskonałość uczyniła go przyjacielem Michela-Daniela Robakowskiego z Barlin (Pas-de-Calais) — znanego w północnej Francji poety i piosenkarza w jednej osobie.

— Robakowski napisał dla mnie kilka piosenek — mówi Stanislas — a jego „Kafejka przy liceum” pozwoliła mi zająć jesienią 1974 roku miejsce w finale międzynarodowego konkursu piosenkarskiego urządzanego rokrocznie w paryskim Théâtre des Champs-Élysées.

Sam też komponuję piosenki (i mam nadzieję, że w przyszłości będę mógł wyko-

nywać wyłącznie własne utwory), ale wolę śpiewać niż komponować. Śpiewam nieomal od kołyski. Pierwsze laury piosenkarskie zdobyłem w dziesiątym roku życia na koloniach letnich. Początkowo zamierzałem zostać nauczycielem angielskiego. Dlatego mam poza sobą nie tylko pięć lat nauki śpiewu w konserwatorium w Valenciennes, ale również i maturę oraz dwa kursy seminarium nauczycielskiego.

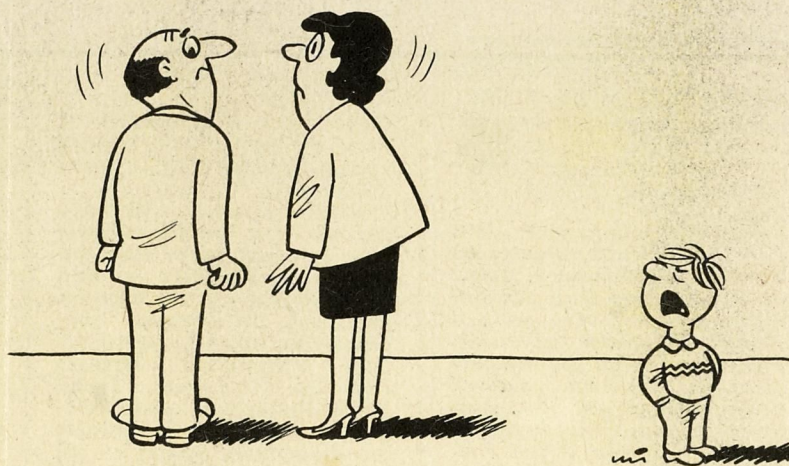
Kiedy czytelnicy „Tygodnika” zasiądą do lektury niniejszego artykułu, w kafejkach Nordu szafy grające będą już zapewne odtwarzać jego drugą płytę. Podobnie jak „Błękit Francji”, to nowe nagranie składać się będzie z dwóch piosenek. Jedna z nich „Quant on est romantique sentimental” wyszła spod pióra naszego rozmówcy. Napisał on nie tylko słowa do tej piosenki, ale i muzykę.





— A pamiętasz, jak się cieszyliśmy, gdy miał się urodzić?

— Et tu te souviens combien nous étions heureux avant qu'il ne vienne au monde?

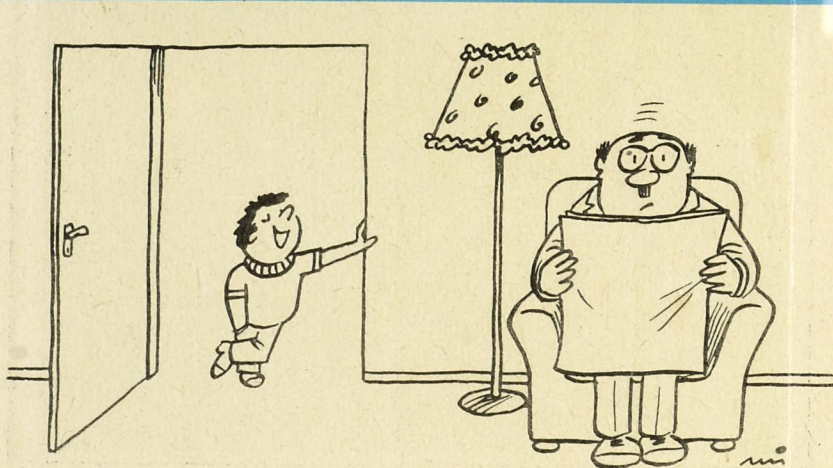


— „Paskudny charakter”... — a czy zastanowiliście się kiedy, PO KIM to ja odziedziczyłem ten paskudny charakter?!

— Un détestable caractère”... — et est-ce que vous vous êtes demandés parfois APRES QUI j'ai ce détestable caractère?!

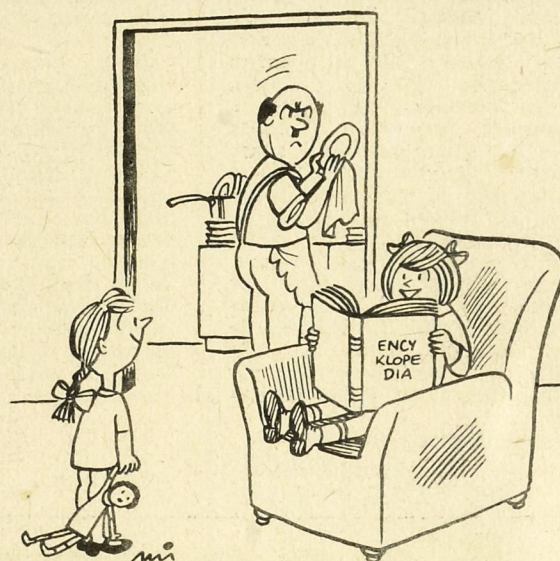
Gwidon Miklaszewski

## Z dziećmi nie jest łatwo!



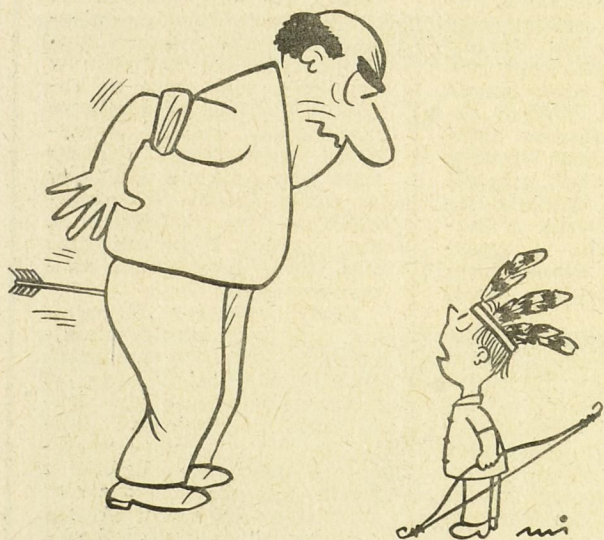
— Gdybym miał 10 złotych, to mógłbym pójść do kina... ale mogę też zaprosić tutaj moich siedmiu kolegów!

— Si j'avais dix zlotys je pourrais aller au cinéma... mais je peux inviter à la maison mes sept copains!



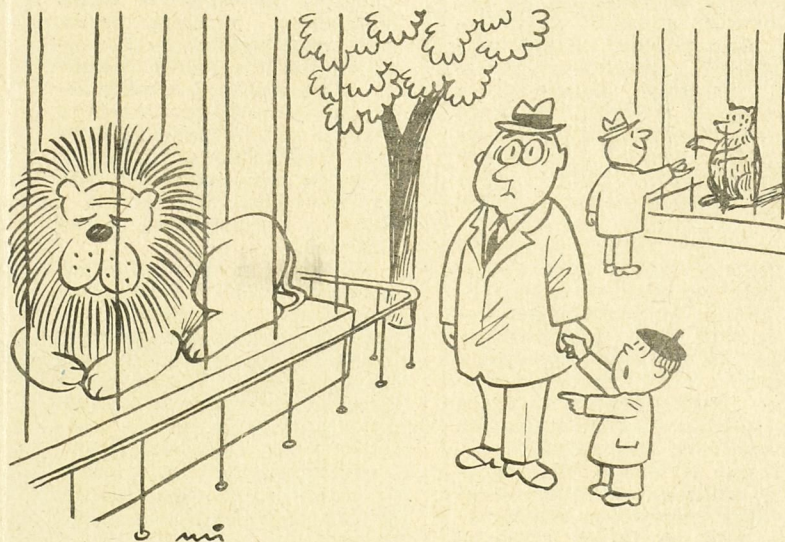
— Ty wiesz, Irenko, podobno w Afryce jeszcze są takie prymitywne plemiona, w których mężczyzna jest głową rodziny!

— Tu sais Irène, il paraît qu'il y a encore en Afrique des tribus primitives où l'homme est le chef de famille!



— „Sokole Oko” przeprasza i chce z tatą wypalić fajkę pokoju!...

— „Oeil d'aigle” présente ses excuses et veut fumer le calumet de la paix avec papa!...



— Tato, a gdyby on nagle wyrwał się z klatki i ciebie zjadł, to jakim autobusem trafię do domu?

— Dis papa, si brusquement il sortait de la cage et te mangeait, quel autobus prendre pour rentrer à la maison?